

ODZYSKANA
PŁEĆ s. 18

SAMOBÓJSTWO
CZY MĘCZEŃSTWO s. 38

MŁODZIEŻOWY
JUBILEUSZ s. 4

ŚWIĄTKARZ SPOD
WADOWIC s. 34



03.08.2025

nr 31 (1026)

cena 5 zł
(w tym 8% VAT)

NR INDEKSU 205 109

ISSN 1734-9079

www.idziemy.pl

idziemy



Jak mówić o POWSTANIU

s. 10,12



**CIEKAWÉ ROZMOWY
POWAŻNI GOŚCIE
ZNACZĄCE TEMATY**



*otwarta
konserwa Zapraszam!
Krytyk Ziemię*

KANAŁ W SERWISIE YOUTUBE



ks. Henryk Zieliński

Belki w oczach

To miał być wstępniak w całości dotyczący ostatnich wydarzeń w Strefie Gazy. Nie tylko ostrzelania 17 lipca przez izraelskie wojsko jedynego na tym terenie katolickiego kościoła Świętej Rodziny w Gazie, ale także innych niedających się nijak usprawiedliwić działań Izraela.

Wcześniej medycy z organizacji Lekarze Bez Granic (MSF) oskarżali Izrael o „celowe głodzenie” ludności. „Ci nieliczni, którzy próbują znaleźć coś do jedzenia, są zastrzeliwani” – mówiła w ubiegłotygodniowej rozmowie z mediami watykańskimi Caroline Willemen, szefowa misji MSF w Gazie. Inny z lekarzy MSF opowiadał, jak do niedawna udawało mu się zdobyć coś do jedzenia raz dziennie, teraz jest to już raz na dwa dni. „Nie dlatego, że mnie nie stać. Po prostu nie ma nic do kupienia. Targowiska są puste. Nie jestem wyjątkiem. My, którzy mamy ratować życie, sami zaczynamy umierać z głodu” – wyznaje dr Mohammed Abu Mughaisib, dodając, że z głodu umierają także kierowcy karetek.

Izrael wszystko usprawiedliwia „wojną z Hamasem”. Tymczasem do poważnych incydentów wciąż dochodzi także na „Zachodnim Brzegu”, gdzie nie rządzi Hamas. Na początku lipca grupa uzbrojonych nacjonalistów z pobliskiego osiedla żydowskiego napadła na miasteczko Taybeh – jedyne zamieszkane w całości przez chrześcijan. Doszło do niszczenia samochodów, budynków i sadów oliwkowych. Wniecono pożar w pobliżu tamtejszego kościoła św. Jerzego. Takie akty przemocy wobec nieżydowskiej ludności są bardzo częste. Nie tylko muzułmanie, ale i chrześcijanie bezskutecznie apelują o zapewnienie im bezpieczeństwa, zwłaszcza tam, gdzie nie prowadzi się wojny.

Po ostrzale kościoła Świętej Rodziny o reakcję światowej opinii publicznej apelował łaciński patriarcha Jerozolimy i Ziemi Świętej kard. Pierbattista Piz-

zaballa OFM. Zastrzegając, że nie jest „przeciwko społeczeństwu izraelskiemu ani judaizmowi”, uznał, że ma moralny obowiązek wyrazić sprzeciw wobec polityki rządu Izraela realizowanej w Gazie. Parę godzin po incydencie do premiera Izraela Benjamina Netanjahu zadzwonił prezydent USA Donald Trump. Na-

stępnie premier Izraela zatelefonował do papieża Leona XIV z przeprosinami i obietnicą wyjaśnienia sprawy.

Efekt dochodzenia jest taki jak zawsze. Jak bowiem ustalił Izrael, ostrzał nie był zamierzony ani nie wynikał z błędu ludzkiego, ale tylko z „wadliwego działania pocisku lub mechanizmu działa artyleryjskiego, z którego został wystrzelony”. Winnych nie ma. Podobnie nikt nie zostanie ukarany za zajścia w Taybeh, bo żydowscy osadnicy tylko „pomagali gasić” ogień, który podłożono przy kościele św. Jerzego. Od narodu, który w niedawnej historii doświadczył nieludzkiego traktowania, głodu, drutów kolczastych i planowej eksterminacji, chciałoby się oczekiwać przykładu pokojowego współistnienia z sąsiadami o innej narodowości i religii.

Wobec ostatniej zbrodni popełnionej pod Warszawą przez księdza nie mogą się skupiać tylko na Żydach. Ewangeliczne belki tkwią bowiem także w naszych oczach, chociaż od księdza ludzie mają prawo oczekiwać czegoś więcej. Doceniam pokorę abp. Adriana Galbasa SAC, który wziął na siebie moralną odpowiedzialność za tę zbrodnię, a o jej sprawcy napisał z bólem: „mój ksiądz”, choć metropolitą warszawskim jest od nieco ponad pół roku. Wierzę, że nie zrezygnuje i wyjaśni sprawę do końca. Bo tu nie chodzi tylko o proboszcza małej parafii, ale o księdza, który piastował intratne stanowisko „rektora” Cmentarza Południowego w Antoninowie, woził się terenowym samochodem, na jaki zwykły ksiądz może tylko popatrzyć, należał do wpływowego koła myślicieli, miał pozwolenie na broń (ktoś mu je dał), a skargi parafian na niego jakoś nie trafiły na biurko jego szefa.

Wierzę w uczciwość abp. Galbasa. Oby operacja wyciągania belki z klerykalnych oczu mu się udała. To warunek zachowania przez nas moralnego prawa do zwracania uwagi na żdźbła w oczach świeckich.

henryk.zielinski@idziemy.com.pl

3.08.2025 **idziemy** w numerze:

POWSTANIE WARSZAWSKIE



fol. xhz

Nasza pamięć s. 10

W archiwach muzeum s. 12

Samobójstwo czy męczeństwo? s. 38

Samarytanin z Czerniakowa s. 42

Duma pokoleń s. 46

LATO NA PÓŁMETKU

Życie poza bańką s. 8

Bezpieczeństwo totalne? s. 16

Czeskie radio nadaje s. 29

Co się dzieje w Syrii? s. 30

Polskie dzieje Rygi s. 36

Podróżować dwuznacznie s. 44

Królowa i ziemniaki s. 45

W RODZINIE

Droga do prawdy s. 18

Wojna płci s. 20

Trzy-trzy-trzydzieści s. 32

PÓJDŹ ZA MNĄ

Otwarte drzwi s. 4

Loretańskie refleksje s. 9

Matka Kościół s. 32

Wiara z podcastów s. 33

Świątkarz spod Wadowic s. 34

Czytanie nie kończy się na papierze! Najnowsze wiadomości i opinie na stronie www.idziemy.pl.

E-wydanie tygodnika można zakupić na stronach: www.eprasa.pl, www.egazety.pl.



fot. ks. Kamil Falkowski

Otwarte drzwi

Z ks. **Kamilem Falkowskim**, asystentem diecezjalnym Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Archidiecezji Warszawskiej, rozmawia Monika Odrobińska

Z grupą młodzieży jest Ksiądz na Jubileuszu Młodych. Jak młodzi rozumieją jego hasło „Bądźmy pielgrzymami nadziei”?

Niezależnie od stopnia religijności oni przede wszystkim chcą tej nadziei doświadczyć w codziennym życiu, które dziś zakłócają liczne niepokoje. Z kolei sama pielgrzymka uświadamia im, że jest ich więcej niż te sześć osób ubieranych z trzech klas na lekcji religii. Inaczej też niż na niedzielnej Mszy św. nie stanowią tu mniejszości wśród siwych głów. Nawet jeśli nie zaowocuje to spektakularnymi nawróceniami, to – jak przyznają sami młodzi – stanowi impuls do dawania świadectwa wśród rówieśników.

Pielgrzymowanie wiąże się z etapowością, a dzisiejsze pokolenie „instant” chce mieć wszystko na jedno kliknięcie. To doświadczenie uczy pokory, cierpliwości i wychodzenia poza schematy. Na szczęście prowadzi nas przez nie Ten, którego ks. Krzysztof Grzywocz nazywał „fanem procesu”.

Czy przejściu przez Drzwi Święte młodym ludziom rzeczywiście przyświecają słowa Chrystusa: „Ja jestem bramą, jeśli ktoś wejdzie przeze mnie, będzie zbawiony”?

Zaangażowanie młodych w wydarzenie, które ma nastąpić za kilka miesięcy, wymaga nie lada wysiłku, a coś do-

piero jeśli chodzi o zainteresowanie ich własnym zbawieniem! Niemniej chciałbym, żeby to symboliczne przejście przez Drzwi Święte uświadomiło im, że podczas następnego Jubileuszu będą o 25 lat starsi, i by już teraz uzmysłowili sobie, że to, jak będzie wówczas wyglądało ich życie, zaczyna się właśnie teraz. Otwarte raz na 25 lat drzwi symbolizują otwarcie się na łaskę Bożą. To zachęta do otworzenia drzwi na Niego i na potrzeby szersze niż te codzienne, naznaczone pośpiechem.

Przed Eucharystią z udziałem papieża młodzi przez kilka dni przygotowują się do wyznania wiary oraz sakramentu pokuty i pojednania. Dlaczego to takie ważne?

Kardynał Joseph Ratzinger pisał, że chrześcijaństwo zaczyna się od relacji. Sakrament pokuty i pojednania, korzystający z fizycznej obecności dwóch osób – spowiednika i penitenta, poprawia relację z kolejną Osobą – Bogiem. Aby ta relacja była pełna, potrzeba uzmysłowienia sobie, kim On jest, a temu służy świadome wyznanie wiary. Nie może być ono deklaracją, recytowaniem „wierszyka”. Na lekcjach religii młodzi poznają wiarę od strony intelektualnej, a na tego typu

wydarzeniach, jak Jubileusz Młodych, mają się zatrzymać i poddać to refleksji.

Jak sprawić, by Jubileusz był nie tylko „fajną przygodą”?

Co 25 lat w Kościele przeżywamy Jubileusz miłosierdzia, darowania win, resetu, wzbudzania w sobie nowej nadziei. Dobrze by było, gdyby to, czego podczas niego doświadczą, ukształtowało ich na co najmniej 25 kolejnych lat. Dlatego my, organizatorzy pielgrzymki, staramy się nie spłaszczyć jej do integracji, ale stawiamy na spotkanie. Służą temu liczne katechezy, świadectwa i rozmowy z ciekawymi ludźmi, które torują nam drogę do Rzymu.

Ma Ksiądz dobry kontakt z młodymi ludźmi. Jakimi metodami przyciągać ich do Kościoła?

Mam na tym polu wiele porażek, ale nauczyłem się już akceptować to, że często pracuję z garstką zainteresowanych. Nota bene przed podobnym wyzwaniem staną od września szkolni katecheci. Najważniejsza jest autentyczność, czyli świadectwo życia oraz sposób przeżywania – jeśli się bawimy, to się bawimy, ale jeśli modlimy – to w pełnym skupieniu. Nie można unikać kontrowersyjnych tematów, a do niewiedzy należy się przyznać i szybko ją nadrobić. Korzystam z dewizy mojego kolegi, że młodym ludziom należy dać: czas, serce i pieniądze. Czyli to, czego zwykle i nam brakuje.

Czy wspólnoty religijne są odpowiedzią na potrzeby pokolenia „płatków śniegu”?

Wspólnoty kościelne to nie tylko krzewienie religijności, to także dbanie i uczenie się od siebie nawzajem. Już sama przynależność do wspólnoty, tak ważna nie tylko w wieku młodzieńczym, owocuje wzrostem poczucia bezpieczeństwa, zaufania, ale i odpowiedzialności – za siebie i innych. Do tego w takiej wspólnocie stawiane są wymagania; z zewnętrznych z czasem stają się wymaganiami wewnętrznymi. Na tym polega dojrzewanie, fundament rozwoju i świadomego życia. Pełne jest ono przeciwności, ale Bóg i wspólnota dają siłę do ich pokonywania.





fot. xhz

Siostry i Bracia, nie mam dziś dla was słów pocieszenia, a tym bardziej wyjaśnienia czy wytłumaczenia. Jestem przybity i zdruzgotany wiadomością, że jeden z moich księży brutalnie zamordował człowieka – ubogiego i bezdomnego. Nie mam odpowiedzi na żadne pytanie zaczynające się od słowa: „dlaczego?”.

Wszystkich księży Archidiecezji Warszawskiej proszę, aby już dziś podjęli osobistą pokutę i modlitwę ekspiacyjną. W najbliższą niedzielę uczynimy to wspólnie – po każdej Mszy św. w całej archidiecezji. Krew zamordowanego brata woła do Boga. My błagamy Boga o przebaczenie – i błagamy o przebaczenie ludzi. Ja sam o to błagam. Módlmy się także za śp. pana Anatola i za jego najbliższych.

Archidiecezja Warszawska będzie w pełni współpracowała z organami ścigania w celu wyjaśnienia wszystkich okoliczności tej zbrodni. Zostaną również podjęte wszystkie konieczne procedury kanoniczne.

Jako biskup Kościoła w Warszawie czuję się moralnie odpowiedzialny za wszystko, co się w tym Kościele dzieje – zarówno dobrego, jak i złego. Także za tę okropną zbrodnię. Przepraszam Was.

Adrian Galbas, Arcybiskup Metropolita Warszawski

W reakcji na zbrodnię

W związku z morderstwem popełnionym przez proboszcza parafii w Przypkach (dekanat tarczyński) abp Adrian Galbas SAC zwrócił się do Stolicy Apostolskiej z wnioskiem o wymierzenie najwyższej kary przewidzianej w prawie kanonicznym dla duchownego – wydalenia ze stanu kapłańskiego. „Nie oznacza to jednak, że Kościół ogranicza się tylko do tej sankcji ani że sprawca nie poniesie innej odpowiedzialności. Prawo świeckie i prawo kanoniczne działają równolegle: w przypadku przestępstwa zabójstwa proces karny prowadzi państwo, a karę orzeka sąd. Kościół deklaruje pełną współpracę z organami śledczymi i państwowym wymiarem sprawiedliwości

w celu wyjaśnienia wszystkich okoliczności tej zbrodni oraz w oczekiwaniu na sprawiedliwą i adekwatną karę orzeczoną przez sąd państwowy” – czytamy w komunikacie kurii. Z powodu popełnienia zabójstwa duchowny nie może wykonywać jakichkolwiek czynności kapłańskich. Utracił urząd proboszcza. Obecnie za funkcjonowanie parafii odpowiada dziekan w porozumieniu z kurią, a wkrótce zostanie powołany administrator parafii. 27 lipca we wszystkich kościołach Archidiecezji Warszawskiej podczas Mszy św. został odczytany specjalny komunikat abp. Galbasa. Ponadto po każdej Mszy św. odprawiano nabożeństwo ekspiacyjne.

I



Krzysztof Ziemiec

nie pamiętam w ostatnim czasie tak makabrycznej zbrodni, w którą uwikłany byłby katolicki duchowny. Zdarzały się gorszące sytuacje, jak choćby szatańskie wybryki w Sosnowcu czy w Dąbrowie Górniczej, ale

wiekowi, jest zupełnie niepojęty, niezrozumiały”.

Dobrze, że w minioną niedzielę we wszystkich kościołach archidiecezji warszawskiej po Mszach kapłani odmówili modlitwy przebiegającej za ten porażający grzech. Nie wpłynie to na poprawę coraz bardziej wątpliwego zaufania do Kościoła. Zwłaszcza u tych, których takie tragedie jeszcze bardziej pobudzają do antychrześcijańskich wystąpień.

Żadne modlitwy nie przywrócą życia człowiekowi, który zaufał przestępcy ubranemu w sutannę. Piszę to z wielkim żalem, zwątpieniem i goryczą. Ale ufam, że ta modlitwa i pokuta pomogą zmarłemu w osiągnięciu nieba oraz wstrząsną sumieniami wielu osób, zwłaszcza duchownych. W tym coraz bardziej zepsutym świecie mają być przecież ostoją normalności i drogowskazem moralnym.

Jest taka modlitwa, którą każdy kapłan w czasie Mszy św. odmawia przy ołtarzu w ciszy. Prosi w niej, żeby nigdy nie nastąpiło jego odejście od Boga. Tragedia z okolic Tarczy na pokazała, jak ważna i potrzebna jest dzisiaj ta modlitwa.

Księża potrzebują naszej modlitwy i czujności. Oni też bywają zagubieni, chociaż mają być dla nas wsparciem. Widać, że wyraźnie szwankuje formacja duchowieństwa. Może za słaba jest selekcja kandydatów do święceń? A może i za dużo przyzwolenia czy bierności ze strony przełożonych, którzy wcześniej powinni wydalać ze stanu duchownego ludzi złych i zepsutych?

Autor jest założycielem i redaktorem naczelnym kanału „Otwarta Konserwa” na platformie YouTube. Pracował w Polskim Radiu, TVN, TV Puls i TVP

Co szwankuje?

Proboszcz spod Tarczy na uderzył siekierą, a potem podpalił jeszcze żyjącego 68-letniego mężczyznę, którego wcześniej uczynił bezdomnym. Czytam to raz jeszcze nie po to, by epatować zbrodnią, ale żeby zrozumieć, co się wydarzyło. Ktoś rąbie siekierą w głowę starszego człowieka podczas kłótni o dożywotnią opiekę nad nim w zamian za jakąś nieruchomości. Na koniec podpala go jeszcze żywego. I robi to ksiądz?

Nie jestem sędzią, by orzekać o winie i karze, ale

tu mamy zbrodnię, o jakiej możemy przeczytać w krwawych kryminałach!

Może za słaba jest selekcja kandydatów do święceń?

Trudno dobrać odpowiednie słowa, by to opisać i zrozumieć. Nie da się. Mogę tylko powtórzyć za bp. Rafałem Markowskim: „Dla kapłana, który z natury swojej zawsze powinien stać w obronie życia ludzkiego, tego rodzaju czyn, jak odebranie życia drugiemu czło-

W SKRÓCIE

■ **Bez winnych.** Raport Sił Obronnych Izraela wyjaśnia, że wystrzał oddany w kierunku kościoła katolickiego w Gazie, w którego wyniku zginęły trzy osoby, a 15 zostało rannych, nie był zamierzony. Ponadto nie był spowodowany błędem ludzkim, ale raczej nieprawidłowym działaniem broni. W związku z tym odpowiedzialność indywidualna nie może zostać przypisana i nikt nie zostanie ukarany.

■ **Wyścig o AI.** Premier Chin Li Qiang, przemawiając na Światowej Konferencji Sztucznej Inteligencji w Szanghaju, ogłosił zamiar powołania międzynarodowej organizacji wspierającej globalną współpracę w dziedzinie sztucznej inteligencji. Z kolei prezydent USA Donald Trump podczas szczytu AI w Waszyngtonie podpisał trzy rozporządzenia dotyczące rozwoju tej branży w USA.

■ **Werbunek.** Litewskie służby specjalne obserwują aktywną kampanię białoruskiego KGB, której celem jest werbunek obywateli Białorusi mieszkających na Litwie, ale też w Polsce, Gruzji i prawdopodobnie w innych krajach – poinformował Departament Bezpieczeństwa Państwowego w Wilnie.

■ **Wypadek lotniczy.** W obwodzie amurskim na Dalekim Wschodzie Rosji odnaleziono szczątki samolotu pasażerskiego An-24; na pokładzie było około 50 osób – poinformowały rosyjskie media, powołując się na służby ratunkowe. Wcześniej z maszyną utracono łączność.

■ **Drony do Polski.** Tajwan odnotował niemal 750-procentowy wzrost eksportu dronów w pierwszej połowie bieżącego roku – podał portal Taipei News. Największym odbiorcą okazała się Polska, która zakupiła ponad 54 proc. wszystkich eksportowanych urządzeń na kwotę 6,48 mln dolarów.

■ **Odeszła siostra.** W wieku 104 lat zmarła siostra Regine Canetti ze Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej z Syjonu. Ta ocalała z Holokaustu konwertytka przez 80 lat budowała w Ziemi Świętej chrześcijańsko-żydowskie porozumienie.

■ **Poza UNESCO.** Prezydent Donald Trump podjął decyzję o wycofaniu USA z UNESCO, które według Białego Domu ma wspierać kulturę woke oraz sprzyjać Chinom i Palestynie.



fot. PAP/Valdemar Doweiko

U MATKI BOŻEJ OSTROBRAMSKIEJ

Pół tysiąca uczestników 35. Międzynarodowej Pielgrzymki Pieszej z Suwałk do Ostrej Bramy w Wilnie dotarło na miejsce 24 lipca. Mszy św. przed cudownym obrazem Matki Bożej Miłosierdzia przewodniczył biskup pomocniczy diecezji ełckiej Dariusz

Zalewski. Organizacją pielgrzymki od 1991 r. zajmują się salezianie inspektorii warszawskiej. Została założona jako dziękczynienie za wolność narodów Europy Środkowo-Wschodniej i za upadek reżimów komunistycznych w tej części świata.

PRZERWY HUMANITARNE



fot. PAP/EPN/Mohammed Saber

Izraelskie wojsko zapowiedziało 27 lipca dziesięciogodzinne „przerwy humanitarne” w działaniach zbrojnych na niektórych obszarach w Strefie Gazy. Decyzja została ogłoszona po tym, jak armia poinformowała o wznowieniu zrzutów z pomocą humanitarną nad palestyńską półnklawą i usta-

nowieniu korytarzy humanitarnych dla konwojów ONZ. Jak przekazał portal Times of Israel, przerwy w działaniach zbrojnych będą wprowadzane w miejscach, w których aktualnie nie operują izraelskie siły lądowe, w tym w Al-Mawasi, Dajr al-Balah i mieście Gaza. Tymczasowy rozejm ma obowiązywać każdego dnia, do odwołania, w godzinach 10.00–20.00 czasu miejscowego (9.00–19.00 w Polsce). Izrael był coraz ostrzej krytykowany przez przywódców państw i społeczność międzynarodową. Informowano o głodzie i braku pomocy medycznej w Strefie Gazy. Na zdjęciu: wewnętrznie przesiedleni Palestyńczycy niosą worki z mąką w północnej części Strefy Gazy.

SPÓSÓB NA TURYSTYKĘ

Fani popularnej gry komputerowej, której akcja rozgrywa się w realiach średniowiecznych Czech, chcą zobaczyć, jak w rzeczywistości wyglądają miejsca znane im tylko wirtualnie. W efekcie do zamku Trosky (na zdjęciu) w Czeskim Raju przyjechało w tym roku 60 proc. gości więcej niż przed rokiem.



fot. Zdeněk Friedler/Wikipedia



fot. PAP/EPA/Kith Sereny

ZAWIESZENIE BRONI

– Tajlandia i Kambodża uzgodniły „bezwzględne” zawieszenie broni od północy 28 lipca – ogłosił premier Malezji Anwar Ibrahim po zakończeniu rozmów w Malezji, w których uczestniczył kambodżański premier Hun Manet i pełniący obowiązki premiera Tajlandii Phumtham Wechay-

achai. Negocjacje zakończyły eskalujący od pięciu dni konflikt graniczny między sąsiadami, będący kolejną odsłoną trwającego od ponad wieku sporu. W wyniku starć ostatnich dni zginęły co najmniej 33 osoby, a 168 tys. ewakuowano. Na zdjęciu: przesiedleńcy otrzymują żywność.

UMOWA NA CŁA

Prezydent USA Donald Trump poinformował 27 lipca po spotkaniu z przewodniczącą Komisji Europejskiej Ursulą von der Leyen, że w ramach porozumienia handlowego ustalono 15-procentowe cło na unijne towary eksportowane do Stanów Zjednoczonych. Szefowa KE ogłosiła, że 15-procentowa stawka celna obejmie przeważającą część eksportu UE do USA, w tym samochody. Według niej obie strony zniosą cła na samoloty, niektóre chemikalia, leki generyczne i produkty rolne. Do spotkania przywódców doszło

fot. PAP/EPA/Tolga Akmen



podczas prywatnej wizyty Trumpa w Szkocji. Europejczycy przywódcy wyrazili niezadowolone z tych ustaleń. Na zdjęciu: prezydent USA na polu golfowym w Szkocji.

SZYBKIE WYCOFANIE SIĘ



fot. PAP/EPA/Sergey Doldhenko

Po podpisaniu przez Wołodymyra Zełenskiego ustawy ograniczającej autonomię Narodowego Biura Antykorupcyjnego Ukrainy (NABU) oraz Specjalnej Prokuratury Antykorupcyjnej (SAP) przez Ukrainę przeszła fala obywatelskich protestów. W związku z tym prezydent Ukrainy przedłożył projekt ustawy przywracającej niezależność NABU i SAP. Parlament ma nad nim głosować 31 lipca.

■ **Fabryki nie będzie.** Amerykańska firma technologiczna Intel poinformowała 24 lipca, że rezygnuje z realizacji zapowiadanych w Polsce i w Niemczech inwestycji. Intel planował otworzyć fabrykę półprzewodników pod Wrocławiem. Szef koncernu stwierdził, że trzeba skorygować kurs, gdyż w ostatnich latach firma inwestowała zbyt wiele i zbyt szybko.

■ **Atak w czasie modlitw.** Co najmniej 43 osoby, w tym dziewięcioro dzieci, zginęły z soboty 26 na niedzielę 27 lipca w wyniku ataku na kościół katolicki w Demokratycznej Republice Konga. Przyznali się do niego rebelianci z Sojuszników Sił Demokratycznych (ADF), powiązanych z Państwem Islamskim. Do zdarzenia doszło w czasie czuwania modlitewnego. Nieznany jest los osób porwanych przez dżihadystów. To kolejny bandycki napad na chrześcijan w tym rejonie.

■ **Sprzedaż uzbrojenia.** Departament Stanu USA zatwierdził sprzedaż Ukrainie pakietu części zamiennych i wsparcia dla amerykańskich systemów obrony powietrznej oraz haubic samobieżnych M109 Paladin, a także sprzedaż podobnych części i usług wspierających obsługę HAWK-ów i wozów Bradley.

■ **Upamiętnienie.** Ukraina po raz pierwszy obchodziła 28 lipca Dzień Pamięci żołnierzy i cywilów zamordowanych i zabitych w niewoli. Decyzją Rady Najwyższej (parlamentu) dzień ten ma upamiętniać m.in. jeńców wojennych zamordowanych przez Rosjan w kolonii karnej w Ofieniwce w okupowanej części obwodu donieckiego.

■ **Wpływy Rosji.** Rosja zatwierdziła projekt umowy o współpracy wojskowej z Togo, obejmującej wspólne ćwiczenia wojskowe, szkolenia togijskich żołnierzy oraz wymianę informacji wywiadowczych, uzależniając od siebie mały zachodnioafrykański kraj z ważnym portem Lome nad Zatoką Gwinejską.

■ **Zmarł kardynał.** W wieku 81 lat zmarł arcybiskup senior Paryża kard. André Vingt-Trois. W telegramie kondolencyjnym papież Leon XIV nazwał go „dobrym i gorliwym pasterzem”.

Serwis przygotowany na podstawie PAP, KAI i RV



Anna Meetschen

Życie poza bańką

Letnie podróże po Polsce pozwalają złapać dystans do codziennej bieganiny, jaka charakteryzuje duże miasta. W moim akuracie przypadku jest to świetna okazja, by przypomnieć sobie, że Warszawa to tylko dość specyficzny wycinek kraju. Mieszkając w stolicy, ma się bowiem nieraz wrażenie, że nadaje ona ton całemu państwu, że trendy w niej panujące są dominujące również poza nią, bo przecież tylu ludzi ciągnie do Warszawy za pracą, rozrywką, ofertą kulturalno-edukacyjno-społeczną – tak iż innym miastom i miasteczkom nie pozostaje nic, jak tylko ją naśladować. Otóż wcale tak nie jest. Zwłaszcza poza dużymi ośrodkami miejskimi. Prowincja żyje swoim życiem, ma swoje problemy, wyzwania, radości i zainteresowania. Nieraz bardzo się różniące od tych w dużym mieście. I mimo globalizacji, spotęgowanej przez internet, nie wszędzie jest tak samo i nie wszędzie obchodzą ludzi te same kwestie.

Co więcej, nieraz ma się wrażenie, że to, czym żyje aktualnie miasto, nie ma żadnego znaczenia lub ma bardzo niewielkie poza nim. Prowincja, a jakże, żyje polityką, jednak lokalną. Mieszkańców interesuje, czy gmina bądź starostwo wybudują drogę dojazdową na nowym osiedlu i czy będzie ułożo-

ny chodnik przed wjazdem do ich posesji, a najlepiej także ścieżka rowerowa. Ponowne przeliczanie głosów oddanych w ostatnich wyborach? Rekonstrukcja rządu? Te tematy zdecydowanie przegrywają z kwe-

stią cen produktów żywnościowych, opłat za opał, dostępności lekarzy.

Poza miastem żyje się też tematyką kościelną. Ale czy akurat sporem medialnym wokół tego, czy zapowiadana przez episkopat komisja do zbadania przypadków wykorzystania

Pomimo globalizacji, spotęgowanej przez internet, nie wszędzie jest tak samo i nie wszędzie obchodzą ludzi te same kwestie.

seksualnego małoletnich w Kościele powstanie czy nie? W żadnym razie. Ludzie interesują się życiem swoich parafii, uczestniczą w organizowanych przez nie letnich festynach, wyjazdach, spływach kajakowych, koncertach i dość licznych jeszcze w porównaniu z miastem ślubach i chrztach. Niedziela, szósta rano, przed pierwszą Mszą św. – kościół pełen ludzi śpiewających godziniki. Czwartek po wieczornej Eucharystii – kościół pełen ludzi na adoracji o nowe powołania. Godzina 21.00 – przed figurą Matki Bożej na kościelnym dziedzińcu rodziny z dziećmi wracające z wieczornego spaceru zatrzymują się, by śpiewać Apel jasnogórski i łączyć się z pielgrzymami idącymi do Częstochowy.

Kwestie społeczne? Jak najbardziej. Pilna potrze-

ba budowy domów dziennego pobytu dla osób starszych i niepełnosprawnych, domowe hospicja, punkty rehabilitacyjne, domy kultury z ofertą zajęć dla seniorów i osób samotnych w coraz bardziej starzejącym się społeczeństwie. Walka o prawa osób LGBT+ to abstrakcja. Osoby uważające się za postępowe stwierdzą, że to przecież zacofanie, które w Polsce B wciąż jest bardzo widoczne, i dlatego ludzi trzeba edukować, czyli wmawiać im, że mają interesować się tymi tematami, które aktualne władze chcą przeforsować za pomocą mediów głównego nurtu. A wystarczy tylko wyjść poza Warszawę czy inne duże miasto, aby zobaczyć, że rzeczywistość jest trochę inna, niż pokazuje internet, że można interesować się czymś innym niż permanentnymi pseudoskandalami w polityce i Kościele. Pseudoskandalami, gdyż kreowanymi z potrzeby chwili i odgrzewanymi po tysiącokroć, aby nie dać wytchnienia człowiekowi, który, nie daj Boże, mógłby zacząć myśleć i się zastanawiać.

Wyjście z bańki informacyjnej, w której najczęściej lądujemy za sprawą mediów społecznościowych, jest konieczne, by złapać na nowo kontakt z rzeczywistością. Tą, która nas otacza, a nie tą wykreowaną. Jest to coraz trudniejsze, ale nie niemożliwe. Wakacje są idealnym czasem, by zdobyć się na taki krok i zobaczyć, jak naprawdę wygląda życie wokół nas.

Autorka jest doktorem historii Kościoła, dziennikarką i tłumaczką

redakcja@idziemy.com.pl

Bez funduszy

Proaborcyjna organizacja amerykańska Planned Parenthood oświadczyła, że nowe przepisy administracji Donalda Trumpa mogą zmusić ją do zamknięcia nawet 200 jej klinik, czyli 60 proc. wszystkich placówek. Powodem decyzji są problemy finansowe, wynikające z regulacji federalnych, które uniemożliwiają tej organizacji otrzymywanie refundacji w ramach programów pomocy społecznej Medicaid i Medicare. Na ten moment liczba zamkniętych placówek wynosi co najmniej 25 w 10 stanach. Planowana jest likwidacja pięciu ośrodków w północnej Kalifornii. Podpisana przez Trumpa ustawa One Big Beautiful Bill Act na rok wstrzymała refundację kosztów Medicaid i Medicare dla Planned Parenthood.

Papieskie szlaki

Zaprezentowano projekt szlaku „Drogi papieża Leona XIV”, który jest wspólną inicjatywą peruwiańskiego rządu, władz regionalnych i lokalnych, Kościoła katolickiego i sektora prywatnego. Trasa będzie przebiegała przez regiony Lambayeque, La Libertad, Piura i Callao – miejsca, gdzie o. Robert Prevost OSA, przysły papież, jako misjonarz i biskup służył Kościołowi w Peru. Środki rządowe i samorządowe zostaną przeznaczone na odnowienie kościołów i muzeów, wesprą też lokalną turystykę.



Dariusz Kowalczyk SJ

Loretto i bunt przeciw łotrom

Piszę te słowa w Loretto koło Wyszkowa, gdzie dają ośmiodniowe rekolekcje siostram loretankom, kustoszkom tego nadzwyczajnego miejsca. Początki Loretto sięgają 1928 r. i są związane z ks. Ignacym Kłopotowskim. Zakupił on 130-hektarowy majątek, gdzie sprowadził loretanki, które to zgromadzenie założył w 1920 r. Zainicjował w tym miejscu działalność dobroczynną. Prowadzono tu letnie kolonie dla dzieci z ubogich rodzin, a zimą schronisko dla bezdomnych staruszków. Ponadto miejsce stało się centrum kultu Matki Bożej Loretańskiej, a w konsekwencji miejscem pielgrzymkowym. Potem doszedł do tego kult ks. Kłopotowskiego, który został beatyfikowany w 2005 r.

Podczas II wojny światowej Loretto nabrało znaczenia jako miejsce pomocy i schronienia: loretanki udzielały wsparcia partyzantom, prowadziły tajny szpital polowy i ukrywały cywilów, ratując wiele osób przed niemieckim okupantem. W okresie PRL, mimo trudności ze strony władz, Loretto nadal się rozwijało. Tutaj przyjeżdżał kard. Stefan Wyszyński, by odetchnąć w tej maryjnej „oazie” otoczonej lasami, przez które przepływa rzeka Liwiec. Tutaj znajdował schronienie przed inwigilacją Służby Bezpieczeństwa ks. Jerzy Popiełuszko. Siostry loretanki wspominają go jako

osobę spokojną i zrównoważoną, a jednocześnie nieugiętą. W 40. rocznicę jego męczeńskiej śmierci został w Loretto odsłonięty jego pomnik. Przedstawia błogosławionego kapłana przysiadłego na kamieniu z różań-

cem w dłoniach. Z okazji poświęcenia figury zaprezentowana była także wystawa „Polska jutra. Dekalog społeczny bł. Jerzego Popiełuszki”, ukazująca wybrane aspekty nauczania społecznego ks. Popiełuszki, m.in. na temat prawdy, wolności, służby, męstwa i wychowania.

Właśnie! Ksiądz Jerzy marzył o Polsce jutra, wyobrażał sobie wolną ojczyznę, w której nie brakuje prawdy, służby na rzecz dobra wspólnego i dobrego wychowania dzieci i młodzieży. Niestety, jeśli patrzy

Kłamstwo w życiu polityczno-społecznym wydaje się jeszcze bardziej bezczelne niż w PRL.

na Polskę naszych czasów, to musi być zasmucony. Kłamstwo w życiu polityczno-społecznym wydaje się jeszcze bardziej bezczelne niż w PRL. Ma rację prof. Andrzej Nowak, który ostrzega, że taki poziom zakłamania nie był widziany od czasów stalinowskich. Obserwujemy powrót do „kłamstwa sowieckiego”, które polegało nie tylko na ukrywaniu prawdy, ale przede wszystkim na tworzeniu alternatywnej rzeczywistości, w której np. ofiary stają się oprawcami, a odpowiedzialność za zbrodnie przesuwana jest na innych. W odniesieniu do współczesności prof. Nowak za-

uważa powrót do „otchłani kłamstwa”, polegającej na próbie narzucenia społeczeństwu fałszywego obrazu rzeczywistości za pomocą nowoczesnych narzędzi medialnych. Ostatnia rekonstrukcja rządu może jedynie

pogłębić chaos, zakłamanie i próby ograniczania wolności Polaków.

Z zatriasaniem spogląda z nieba na współczesną Polskę także bł. Stefan Wyszyński, mąż Boży i niezłomny patriota. W 1953 r. komunistyczny rząd wydał kard. Wyszyńskiemu zakaz „wykonywania funkcji wynikających z piastowanych dotąd stanowisk kościelnych (...) na skutek uporczywego nadużycia dla celów godzących w interesy Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej”. Nie postawiono mu zarzutów, więc formalnie był nie aresztowany, ale internowany. Przetrzymywany był w fatalnych warunkach, co odbiło się na jego stanie zdrowia. Dręczono go zwłaszcza w okresie choroby ojca, nie pozwalając na spotkanie z nim i przetrzymując co do jego stanu. Usiłowano Prymasa złamać, by podporządkował się władzom. Ale nie dał się. W swych zapiskach zanotował: „Żle się wyrzekać buntu przeciw łotrom”. Napisał także, że największy brak apostoła to lęk, który jest sprzymierzeńcem przeciwników sprawy Bożej, a milczenie wynikające z lęku pomaga ich rozzuchwalić. Słowa ze wszech miar ważne i aktualne w Polsce 2025 r.

Autor jest profesorem Wydziału Teologicznego Papieskiego Uniwersytetu Gregorianum w Rzymie dkowalczyk@jezuici.pl

Influencerzy w Rzymie

Jubileusz cyfrowych misjonarzy i katolickich influencerów (28–29 lipca) zgromadził w Rzymie internetowych ewangelizatorów z całego świata. Zbiegł się z dwoma pierwszymi dniami Jubileuszu Młodzieży.

Objawienia św. Anny

– Nie profanujcie Francji swoimi barbarzyńskimi i nieludzkimi prawami, które głoszą śmierć, podczas gdy Bóg chce życia – powiedział 26 lipca w sanktuarium Sainte-Anne-d’Auray w Bretanii kard. Robert Sarah. Papieski wysłannik przewodniczył obchodom 400-lecia objawień św. Anny w trzecim pod względem liczby przybywających pielgrzymów francuskim sanktuarium. Wielki odpust zamknął trzyletnie obchody jubileuszowe. W 1623 r. Yves’owi Nicolaicowi, chłopu ze wsi Pluneret, zaczęła ukazywać się św. Anna.

Studio na placu

Przy kolumnadzie Berniniego na placu św. Piotra zainaugurowano nowe studio mediów watykańskich. Ma ono ułatwić relacjonowanie wydarzeń trwającego Roku Świętego. W skład mediów watykańskich (Vatican Media) wchodzi: portal Vatican News, Radio Watykańskie i czasopismo „L’Osservatore Romano”.



Tomasz Karasiński – działacz społeczny, pasjonat historii, rekonstruktor. Od wielu lat zajmuje się propagowaniem wśród młodzieży wiedzy na temat Polskiego Państwa Podziemnego, powstania warszawskiego, żołnierzy wyklętych i polskich Kresów. Od 20 lat prowadzi Stowarzyszenie Grupa Historyczna „Zgrupowanie Radosław”. Aktywnie wspiera w działaniach edukacyjnych Instytut Pamięci Narodowej oraz Muzeum Żołnierzy Wyklętych i Osób Represjonowanych. Odznaczony przez IPN złotym medalem Reipublicae Memoriae Meritum.

wcześniej. PWPW nie otrzymała zgody na udostępnienie terenu. Razem z kombatantami przygotowaliśmy apel do władz Warszawy. Skończyło się upomnieniem kombatantów przez osobę z gabinetu prezydenta Warszawy, dlaczego podpisali się pod apelem.

Zadaniem instytucji państwowych i samorządowych jest wspieranie inicjatyw w ramach polityki historycznej. Czy wspierają was w innych projektach?

fot. Irena Świerdzewska

Jak mówić o powstaniu

Z dr. **Tomaszem Karasińskim** ze Stowarzyszenia Grupa Historyczna „Zgrupowanie Radosław” rozmawia Irena Świerdzewska

Czy dzisiaj można zainteresować historią młodego człowieka?

Oczywiście, jak każdym tematem, jeśli ten przekaz będzie ciekawy, prawdziwy i opowiedziany językiem młodzieży. W przypadku historii ważne jest jeszcze przekazanie pewnych emocji towarzyszących wydarzeniom i ludziom, którzy tworzyli historię. Przecież powstańcy, o których im opowiadamy, to byli ich rówieśnicy. Nie może to być wykład nauczyciela, który na lekcji ma zaznajomić z najważniejszymi faktami, ale powinien być to przekaz przez czasem zabawne, a czasem trudne wydarzenia. Trzeba wczuć się w tę rolę, klimat, zobaczyć, jak to, o czym mówimy, wyglądało naprawdę.

Realizowaliśmy projekt rekonstrukcyjny „63 dni, 63 godziny”. Zastanawialiśmy się, czy uda się przy atrapach

barykad na Starym Mieście spędzić 63 godziny non stop bez spania, picia i jedzenia. Nie było wybuchów, czołgów, ale sam fakt rozmowy z kombatantami, zetknięcia się z prawdziwą historią był dla uczestników czymś niesamowitym. Zaprośiliśmy Alinę Janowską, powstańca. To ostatni moment, kiedy mamy możliwość dotknięcia tej historii przez jej świadków.

Czyli rekonstrukcje są formą, która przyciągnie i zainteresuje?

Problem w tym, że rekonstrukcje są niechciane, od wielu lat blokowane są nasze inicjatywy, nie otrzymujemy dotacji. Staraliśmy się po raz trzeci wspólnie z Polską Wytwórną Papierów Wartościowych o przygotowanie inscenizacji na ulicy Sanguzki i Zakroczymskiej, mamy doświadczenie organizowania takich

Spotykamy się z takimi trudnościami, jak większość tego typu instytucji, które nie są dotowane przez państwo. Stworzyliśmy Muzeum Pamięci Powstania Warszawskiego, zbierając przez kilkadziesiąt lat pamiątki po naszych żołnierzach, po kombatantach, od rodzin. Czasem rodziny przekazywały, czasem wygrzebywało się na targach staroci wyrzucanych przez tych, którzy nie byli tym zainteresowani, czy wręcz wyciągaliśmy ze śmietnika, tak jak pamiątki po Eugeniuszu Tyrajskim. Muzeum mieściło się w Reducie Banku Polskiego. Przed rokiem musieliśmy wszystkie eksponaty stamtąd zabrać. Zwiększono nam czynsz do 15 tys. zł; nie byliśmy w stanie go opłacić. Nasze muzeum jest teraz w formie wirtualnej. Szukamy miejsca na terenie Warszawy, gdzie będzie można prezentować te kilkadziesiąt tysięcy eksponatów.

Dlaczego zdecydował Pan o utworzeniu takiego historycznego stowarzyszenia?

Decyzja nie należała tylko do mnie. Chcieliśmy upowszechnić wiedzę o powstaniu, było jeszcze więcej niż teraz żyjących świadków wydarzeń. Wybraliśmy w nazwie Zgrupowanie „Radosław”, bo był to najbardziej znany oddział powstańczy. Dla mnie to osobiście istotne, ponieważ cała moja rodzina pochodzi z Warszawy, kilka osób walczyło w powstaniu, w tym trzy w Zgrupowaniu „Radosław”. Nie zawężamy się jednak tylko do pamięci o tym powstańczym oddziale, zajmujemy się także pamięcią o podziemiu niepodległościowym. Staramy się uczestniczyć w różnego rodzaju uroczystościach i wydarzeniach związanych z historią Polski.

Co w ciągu 20 lat istnienia zrobiliście?

Pracowaliśmy w pierwszym zespole prof. Krzysztofa Szwagrzyka przy ekshumacjach żołnierzy niezłomnych na Łączce, Bródnie i Służewie. Organizujemy Katyński Marsz Cieni, który od kilkunastu lat przemierza ulice Warszawy. Uczestniczymy w różnego rodzaju projektach filmowych, np. „Wyszyński. Zemsta i przebaczenie”, „Operacja Lawina”, „Miasto '44”, teledyskach, np. grupy Sabaton czy o żołnierzach wyklętych i w wielu innych. Mamy mundury, wcielamy się tylko w rolę polskiej strony, nigdy obcych i wrogich armii.

Przygotowaliśmy inscenizację z okresu powstania warszawskiego, podziemia niepodległościowego, walk o niepodległość w latach 1918–1921 oraz związane z historią najnowszą, w tym m.in. z beatyfikacją ks. Jerzego Popiełuszki czy ze stanem wojennym.

Kiedy teraz nie możemy przygotowywać inscenizacji, działamy głównie w sferze pamięci. Staramy się zawsze występować z pocztami sztandarowymi podczas obchodów powstania w stolicy. Mamy pod opieką 15 sztandarów kombatanckich. Od lat uczestniczymy w sprawie Biegu Powstania

Warszawskiego, Biegu Niepodległości etc. Organizujemy konkursy, projekty związane z przekazami historycznymi, współpracujemy z „Bohater-ON”, m.in. przygotowaliśmy kilka filmików prezentujących pamiętki po naszych bohaterach.

Jak duże jest zainteresowanie działaniem w stowarzyszeniu?

Jest to około 50 osób. Mamy sekcję kobiecą, męską, młodzieżową. Z młodych osób mamy kilkunastu chłopaków i kilka dziewcząt w wieku licealnym i studenckim. Są osoby także z zagranicy. Zdarza się, że po zajęciach edukacyjnych zgłaszają się nowe osoby. Potrzeba nam młodzieży, która będzie motorem działań. Młodzież między sobą potrafi się zupełnie dobrze dogadywać, to jest najważniejsze.

Jak młodszy uczestnicy traktują działanie w stowarzyszeniu: jako zabawę czy coś więcej?

Początkowo zapewne wiele osób tak myślało, ale wciągnięcie w wir pracy to zmienia. Nasz sezon pracy zaczyna się 1 sierpnia, a kończy 31 lipca następnego roku. Rocznie uczestniczymy w ok. 200 uroczystościach i wydarzeniach. Wystawiamy też warty i pocztę sztandarową podczas pogrzebów kombatanów, mogą powiedzieć, że osób szczególnie nam bliskich. Wielu z nich znamy osobiście. Na co dzień pomagamy np. w załatwieniu lekarza, zakupieniu leku i innych drobnych rzeczach, z niektórymi z nich mamy stały kontakt co 2–3 dni. Jednym z ostatnich wydarzeń był pogrzeb Juliusza Kuleszy ps. „Julek” na Cmentarzu Bródzińskim. Jest to dla nas pewne zobowiązanie, ale i honor, że możemy w taki sposób odwdziżyć się za to, co zrobili dla Polski, dla nas, za te słowa, które od nich słyszymy. Jesteśmy zaprzyjaźnieni z Henrykiem Piotrowskim ps. „Edek”, przewodniczącym środowiska Zgrupowania AK „Kryśka”.

Czy szkoły zainteresowane są zajęciami edukacyjnymi o historii?

Zwykle prowadzimy lekcje wśród dzieci i młodzieży, ale zdarzało nam się prowadzić je w przedszkolach. Było to wyzwanie; najłatwiej jest pracować ze starszymi kilkulatami, z głębszą świadomością.

Co organizujecie w tym roku wna obchody rocznicy powstania?

W tym roku po raz drugi odbędzie się rekonstrukcja defilady z 6 sierpnia 1944 r. Odbędzie się ona 9 sierpnia. O godz. 12.15 ruszamy spod Arsenалу, ulicą Długą przechodzimy pod katedrę Wojska Polskiego, przez ulicę Kilińskiego, Podwale do Barbakanu, przez Stare Miasto. Będziemy przechodzić obok pomnika Powstania Warszawskiego i przy tablicy upamiętniającej wybuch czołgu-pułapki.

Co mogłoby poprawić zainteresowanie młodzieży historią?

Wspieranie organizacji, lokalnych muzeów przez państwo. Jest to niezwykle ważne dla tworzenia takiego lokalnego patriotyzmu. Czasem młody człowiek nie wie, że jego dziadek był żołnierzem „Ponurego”, „Szarego” czy „Zapory”, ukrywał Żydów w czasie okupacji. Nie wie, bo nikt mu o tym nie powiedział, rodzice są zapracowani. Widzę, że jest powrót w młodym pokoleniu do zainteresowania książkami.

Ubolewam, że uroczystości patriotyczne są o takiej porze, że trzeba wziąć wolny dzień, by w nich uczestniczyć.

Cały czas ubolewam, że uroczystości patriotyczne organizowane są „dla urzędników”, o takiej porze, kiedy wszyscy jesteśmy w pracy i trzeba byłoby wziąć wolny dzień, by móc w nich uczestniczyć. Brakuje też zorganizowanego przekazu o całorocznych uroczystościach. Są rozproszone w różnych miejscach. Niezbędna jest strona o charakterze patriotycznym, która zawierałaby wszystkie tego typu informacje.

Potrzeba też dobrych filmowców, którzy chcieliby zrealizować rzetelne filmy, a mamy niemal gotowe scenariusze, nie tylko powstańczych historii i ich bohaterów.



Trudno znaleźć Polaka, który nie słyszałby o Muzeum Powstania Warszawskiego, utworzonym przed 21 laty przez Lecha Kaczyńskiego. Jednak oglądając wystawy nie uświadamiamy sobie, że oglądamy zaledwie małą część zbiorów.

dy pewne problemy. Osoby przynoszące pamiątki po swoich bliskich zwykle oczekują, że szybko będą one widoczne w muzealnych galeriach. Niestety, nie jest to możliwe. Ekspozycja stała obrazująca przebieg powstania jest zbudowana na osi czasu i nie może być zmieniana. Stanowi podstawę narracji muzealnych przewodników. Jej symbolem są kartki z kalendarza, dzień po dniu, z sierpnia i września 1944 r. Kartki te są chętnie zbierane przez zwiedzających, do czego też zostały przeznaczone. Sposobem na pokazanie także innych pamiątek są wystawy czasowe.

HISTORIA I TERAŹNIEJSZOŚĆ

Obecnie w Muzeum Powstania Warszawskiego można obejrzeć dwie wy-

je do tradycji bohaterskich żołnierzy AK. Obydwie te formacje stanowią elitę polskich żołnierzy swoich czasów. Na wystawie prezentowane są eksponaty związane z formacją cichociemnych i będące w archiwach MPW lub wypożyczone z innych muzeów. Jest to głównie ekwipunek, w jaki wyposażony był żołnierz przed skokiem na teren okupowanej Polski: pistolety, latarka, kompas, cywilne ubranie. Szczególną uwagę zwracano, aby nigdzie nie było śladów ich brytyjskiego pochodzenia. Prezentowane są także wywiady z żołnierzami GROM-u, a także wypowiedź gen. Zofii Zawadzkiej, jedynej kobiety wśród cichociemnych.

Spośród 316 żołnierzy tej formacji w powstaniu warszawskim walczy-

W muzealnych archiwach

Wojciech Bobrowski



Otwarcie wystawy „Najlepsi. Cichociemni. GROM”

Olbrzymia większość z nich znajduje się w archiwach i nie jest dostępna na co dzień. Liczba przedmiotów zgromadzonych przez ponad dwie dekady funkcjonowania placówki osiągnęła już 140 tys. Są one badane, opisywane przez pracujących w instytucji specjalistów, a następnie przechowywane celem udostępniania dla potrzeb nauki, edukacji i publikacji.

Znaczna część eksponatów archiwalnych pochodzi z darowizn kombatanów, a obecnie ich rodzin. Stwarza to niekie-

stawy czasowe. Najnowsza nosi tytuł „Najlepsi. Cichociemni. Grom”. Jest dostępna dla zwiedzających do czerwca 2026 r. Ekspozycja ta składa się z dwóch części. Pierwsza jest poświęcona cichociemnym, czyli oddziałowi spadochroniarzy Armii Krajowej. Druga dotyczy jednostki wojskowej GROM, która istnieje od 35 lat i nawiązu-

je do tradycji bohaterskich żołnierzy AK. Obydwie te formacje stanowią elitę polskich żołnierzy swoich czasów. Na wystawie prezentowane są eksponaty związane z formacją cichociemnych i będące w archiwach MPW lub wypożyczone z innych muzeów. Jest to głównie ekwipunek, w jaki wyposażony był żołnierz przed skokiem na teren okupowanej Polski: pistolety, latarka, kompas, cywilne ubranie. Szczególną uwagę zwracano, aby nigdzie nie było śladów ich brytyjskiego pochodzenia. Prezentowane są także wywiady z żołnierzami GROM-u, a także wypowiedź gen. Zofii Zawadzkiej, jedynej kobiety wśród cichociemnych.

Spśród 316 żołnierzy tej formacji w powstaniu warszawskim walczy-

ło 95, a 18 z nich zginęło. Ponad 90 było więzionych przez komunistyczne siły bezpieczeństwa PRL, 22 skazano na śmierć, wykonano 10 wyroków. Obecnie do ich tradycji nawiązuje jednostka GROM. Jej twórcą był gen. Sławomir Petelicki, funkcjonariusz i agent komunistycznej bezpieki, tyle że w nieco innym już okresie. Jakże trudna i tragiczna jest historia Polski!

Inna wystawa, którą można obecnie obejrzeć, nosi tytuł „Kolor powstania 1944”. Była przygotowana na 80-lecie wybuchu powstania i udostępniona w ubiegłym roku na ogrodzeniu Łazienek Królewskich od strony Alei Ujazdowskich. Obecnie zdobi Park Wolności na terenie Muzeum Powstania Warszawskiego.

U początku istnienia archiwum robiło się nawet 40 wywiadów z powstańcami miesięcznie. Obecnie nie ma ich już wcale.

Tworzy ją wybór 30 ze stu fotografii pochodzących z albumu wydanego przez MPW. Są to zdjęcia powstańcze podane obróbce cyfrowej, w tym koloryzacji. Połączenie nowoczesnych technik graficznych z obrazami sprzed 81 lat daje nieoczekiwany efekt – tak jakby historia była utrwalona naszym smartfonem.

Dla zwiedzających obecnie MPW przygotowano jeszcze inną atrakcję: „Zajrzyj za kulisy”. Przez otwarte okno można spojrzeć do przygotowanego w tym celu „magazynu studyjnego”. Widać tam przedmioty powszechnego użytku: zegarki, zakazany przez Niemców odbiornik radiowy czy narzędzia chirurga pracującego w powstańczym szpitalu.

Poruszając temat pamiątek, nie sposób pominąć wielkiego zbioru zgromadzonego przez grupę potomków żołnierzy Zgrupowania „Radosław”. Miałem przyjemność obejrzeć go, wysłuchując komentarza jednego z nich, pana Tomasza Karasińskiego, w Muzeum Pamięci Powstania Warszawskiego. Wystawa, zlokalizowana przy ul. Bieleńskiej 5, koncentrowała swą narrację na pojedynczych oddziałach, walkach, epizodach, żołnierzach. Niestety, należy już mówić o tej placówce w czasie przeszłym. Ze względu na brak pomocy finansowej ze strony państwa została zamknięta w lutym 2025 r. To wielka szkoda, gdyż w Warszawie jest miejsce na więcej niż jedno powstańcze muzeum.

REKWIZYTY, KLISZE, SŁOWA

Powstańcze pamiątki (archiwalia) MPW gromadzi w trzech zbiorach – kolekcjach. Zarządzają nimi odpowiednie działy. Dział Archiwum pracuje z dokumentami i rekwizytami – to głównie one są wykorzystywane podczas wystaw czasowych. Dział jest także odpowiedzialny za prowadzenie dwóch skomputeryzowanych zbiorów informacji o powstańcach i ofiarach cywilnych.

Wystawa
„Najlepsi. Cichociemni. GROM”



fol. Katarzyna Stefanowska/Muzeum Powstania Warszawskiego

Liczba eksponatów zgromadzonych przez ponad dwie dekady funkcjonowania muzeum osiągnęła już 140 tys.

Muzeum ma także kolekcje zapisanych na kliszach i w pamięciach komputerowych zdjęć z ulic i barykad walczącej Warszawy. Jest ich ponad 50 tys. Najcenniejsze, ok. 13 tys. klisz, przechowywane są w pomieszczeniu o regulowanej temperaturze i wilgotności. Do tej grupy należy 870 negatywów z kolekcji Eugeniusza Lokajskiego, powstańczego fotografa, porucznika AK, a przed wojną wybitnego lekkoatlety i olimpijczyka. Za ten rodzaj zbiorów odpowiada Dział Ikonografii i Fotografii.

Następną kolekcję stanowią wywiady z uczestnikami powstania, żołnierzami i cywilami. Nagrania gromadzi Archiwum Historii Mówionej. Jego główną działalność można sprowadzić do realizacji powiedzenia: „Zdążyć przed Panem Bogiem”. W początkowym okresie istnienia Archiwum przeprowadzano nawet 40 wywiadów miesięcznie, a jeszcze przed 10 laty – kilkanaście. Obecnie

nie ma ich już wcale. Czas jest nieubłagany. Niemniej jednak zgromadzono ponad 4 tys. nagranych wspomnień. Niewiele jest nagrań dowódców oddziałów. Byli zwykle starsi nie tylko stopniem, ale i wiekiem, muzeum powstało zbyt późno, aby utrwalić ich relacje. W pewien sposób kontynuacją działań Archiwum Historii Mówionej jest projekt „Korzenie Pamięci”, zbierający wiedzę od dzieci powstańców.

NA EKRANIE

Sporą część muzealnych zbiorów możemy obejrzeć, nie wychodząc z własnego mieszkania. Wystarczy w portalu 1944.pl otworzyć stronę „Przeglądaj zasoby”. Tam, w zakładce „Fototeka” odśledzimy 8 tys. powstańczych fotografii. Odnalezienie interesującego nas tematu ułatwia podział na autorów, kategorie, jak: walka, kanały, dzieci, kobiety, a także całe albumy. Równie łatwe jest przeszukiwanie zbiorów biografii powstańców czy nagranych z nimi wywiadów. Przekonałem się o tym, poszukując źródłowych informacji na temat uratowania Krzyża Baryczków z warszawskiej katedry. Kapelan ks. Wacław Karłowicz i dwie sanitariuszki z Oddziału Wigry: Barbara Piotrowska i Teresa Potulicka, pozostawili swoje ciekawe relacje.

Wiele z tych powstańczych wspomnień to gotowe scenariusze. Szkoda, że szefowie Instytutu Sztuki Filmowej wspomnień tych nie czytają i często ekranizują dziwne, wymyślone historie, o których nawet nie warto wspominać.

Dziś wielkie nadzieje tak pracowników, jak i pasjonatów MPW związane są z jego planowaną rozbudową.



Wystawa plenerowa
„Kolor Powstania 1944”

fol. Wojciech Bobrowski

W SKRÓCIE

■ **Uratowany, ale wychłodzony.**

Znaleziony w kieleckim oknie życia noworodek był wychłodzony, w stanie ciężkim został natychmiast przewieziony do szpitala. Wszystko wskazywało na niedawno przebyty poród. Chłopiec jest czwartym dzieckiem znalezionym w istniejącym od 2009 r. oknie życia monitorowanym przez siostry nazaretanki.

■ **Najdłuższe.** Na Jasną Górę zmierzają kolejne pielgrzymki: najdłuższą trasę (650 km w 20 dni) przemierzają pielgrzymi z Pustkowa w diecezji szczecińsko-kamienieckiej, o 10 km mniej ma Kaszubska Piesza Pielgrzymka, która wyruszyła z Helu.

■ **Świadczenia po poronieniu.**

Zgodnie z wchodzącymi w życie przepisami do uzyskania zasiłku pogrzebowego i skróconego urlopu po poronieniu nie jest już potrzebne określenie płci dziecka. W wielu przypadkach wymagało to kosztownych badań genetycznych. Odtąd wystarczy zaświadczenie od położnej lub lekarza o stracie ciąży.

■ **Niemieckie ludobójstwo.** Sejm przyjął uchwałę potępiającą negowanie niemieckiego ludobójstwa podczas II wojny światowej. Przypomina ona, że w KL Auschwitz-Birkenau Niemcy zabili 1,1 mln osób, z czego 1 mln stanowili Żydzi, zwożeni tam z całej Europy. Niemieckie obozy koncentracyjne stały się miejscem zagłady także dla elit II Rzeczypospolitej. W Auschwitz-Birkenau osadzono ponadto 71 posłów i senatorów wszystkich orientacji politycznych, a 41 osób z tej grupy zginęło w tym obozie.

■ **Nowy ambasador.** Rosyjski prądowy dziennik „Wiedomosti” podał, że nowym ambasadorem w Polsce został Gieorgij Michno. W MSZ Rosji był dotąd wicedyrektorem Departamentu ds. Nowych Wyzwań i Zagrożeń. Zastąpi dotychczasowego ambasadora Siergieja Anfriejewa, pełniącego swą funkcję od 2014 r.

■ **Głos na historię.** Do 25 sierpnia na whr.muzhp.pl można głosować na jeden z finałowych 15 projektów w ramach Wydarzenia Historycznego Roku w kategoriach: wydarzenie, wystawa i edukacja. W tym etapie to głos opinii publicznej zdecyduje o zwycięzcach.



fot. PAP/Paweł Supernak

ZMIANY W RZĄDZIE

Prezydent Andrzej Duda powołał nowych członków Rady Ministrów, m.in. Radosława Sikorskiego na funkcję wicepremiera, Waldemara Żurka na funkcję ministra sprawiedliwości oraz Andrzeja Domań-

skiego na funkcję ministra finansów i gospodarki. Odwołał m.in. minister równości i minister ds. społeczeństwa obywatelskiego. Po rekonstrukcji skład osobowy rządu zmniejszył się z 26 do 21.

ZADBANA STACYJKA

Stacja kolejki wąskotorowej w Kańczudze to jeden z obiektów nagrodzonych w tegorocznym ogólnopolskim konkursie „Zabytek zadbane”, organizowanym przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz Generalnego Konserwatora Zabytków. Stacja Kańczuga wraz z otoczeniem: magazynem spedycji i wieżą ciśnień, otrzymała drugą nagrodę w kategorii zabytków techniki.



fot. PAP/Darek Dełmanowicz

NA WIECZNĄ WARTĘ

Zmarłego w wieku 69 lat generała broni Waldemara Skrzypczaka, dowódcy Wojsk Lądowych w latach 2006–2009, wiceministra obrony narodowej, pożegnano na Powązkach Wojskowych. Mszy pogrzebowej w warszawskiej katedrze polowej przewodniczył biskup

polowy Wiesław Lechowicz. W homilii określił zmarłego jako „żołnierza z krwi i kości”, oddanego służbie, a w decyzjach i wyborach kierującego się patriotyzmem. „Nie wahał się podejmować decyzji trudnych i śmiałych” – napisał w liście prezydent Andrzej

Duda. Dodał, że w oczach podwładnych cieszył się wielkim szacunkiem, cenił go za „karkołomność i bezkompromisowość”. Pogrzeb generała miał charakter państwowy. – Pięknie jest umierać dla ojczyzny, ale jeszcze piękniej jest tak żyć, żeby inni nie musieli umierać – mówił szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz.



fot. PAP/Albert Zawada



fot. PAP/Marcin Bielecki

Z LITWY NA WAKACJE

Na zaproszenie Stowarzyszenia „Solidarni Razem”, które działa przy Zarządzie Regionu NSZZ „Solidarność”, do Szczecina przybyła grupa uczniów

z rejonu trockiego na Litwie. Uczestniczyła m.in. w zajęciach z zakresu udzielania pierwszej pomocy w Stacji Pogotowia Ratunkowego w Szczecinie.

ZARZUCAJĄ SIECI



fot. mat. pras.

W ramach trwającego w Rzymie Jubileuszu cyfrowych misjonarzy i katolickich influencerów o swojej coraz powszechniejszej ewangelizacji w internecie mówią siostry zakonne. Uznają to za nowe pole misyjne, którego Kościół nie może ignorować. –

UDOSKONALONE BEZZAŁOGOWE



fot. PAP/Albert Zawada

Ważne, aby wychodzić do drugiego człowieka. Nie czekać, aż przyjdzie do nas. A skoro on jest w internecie, to i my tam jesteśmy. I tam nie siemy Jezusa – podkreśla s. Karolina Łuczak, rzeczniczka Prowincji Warszawskiej Sióstr Nazaretanek.

Przy okazji podpisania umów między resortem obrony i wojskowymi instytucjami badawczymi w siedzibie Instytutu Technicznego Wojsk Lotniczych w Warszawie zaprezentowano sprzęt wojskowy. Na mocy umowy instytucje otrzymają nowe zadania, dotyczące doskonalenia taktyki, techniki i procedur użycia bezzałogowych systemów uzbrojenia.

■ **Ocalona przed zawaleniem.** Sukcesem zakończyły się prace zabezpieczające skarpe, na której w Chybicach (diecezja radomska) stoi XIV-wieczny kościół św. Małgorzaty. Osuwanie się skarpy groziło zawaleniem świątyni.

■ **Wspólne muzeum.** Muzeum Historii Polski zachęca do współtworzenia jego wystawy stałej przez osobiste świadectwa, dotyczące kluczowych wydarzeń po 1989 r. Ich nabór w ramach projektu „My, historia” trwa do 31 sierpnia. Wśród przykładowych tematów są: powódź tysiąclecia z 1997 r., wejście Polski do NATO w 1999 r., śmierć Jana Pawła II w 2005 r., katastrofa smoleńska w 2010 r., organizacja Euro w 2012 r., pandemia w latach 2020–2022, wybuch wojny na Ukrainie w 2022 r.

■ **Najlepsze programistki.** W V Europejskiej Olimpiadzie Informatycznej Dziewcząt w Bonn, która ma zasięg globalny, wszystkie polskie uczestniczki zdobyły medale w dziedzinie algorytmiki i programowania: na 227 uczestniczek zajęły pierwsze, 13., 24. i 46. miejsce. Polska, jako jedyny kraj, znajduje się na pierwszym miejscu klasyfikacji medalowej wszystkich pięciu edycji EGIOI, z dorobkiem 11 złotych, 7 srebrnych i 2 brązowych medali.

■ **Odurzeni na SOR.** Na SOR w wakacje coraz częściej trafiają pacjenci pod wpływem alkoholu i środków odurzających, a także po przedawkowaniu kofeiny w napojach energetyzujących. Może to wpływać na komfort innych hospitalizowanych, ale też na pracę personelu. W Wejherowie pijany pacjent skakał po szpitalnym łóżku i zdemolował część podwieszanego sufitu.

■ **Polskie pociągi.** Zamówione przez PKP Intercity 42 pociągi piętrowe o prędkości 200 km/h wyprodukuje polska fabryka w Chorzowie lub Siedlcach. To pierwsze w Polsce zamówienie na tego typu pociągi i największe, biorąc pod uwagę liczbę pojazdów do połączeń dalekobieżnych. Pojazdy mają ruszyć na najpopularniejsze trasy w Polsce za 3,5 roku.

■ **Pożegnanie gwiazdy.** Zmarła w wieku 59 lat na glejaka mózgu Joanna Kołaczkowska z kabaretu Hrabi spoczęła na warszawskich Powązkach.



Łukasz Warzecha

Totalne bezpieczeństwo – za jaką cenę?

Było to ryzykowne, może nawet w tej tragicznej sytuacji nietaktowne, ale gdy pojawiła się informacja o śmierci w jeziorze 15-letniego harcerza z ZHR, napisałem na X: „Trzeba zakazać organizowania takich obozów, a może na wszelki wypadek w ogóle harcerstwa”. Był to oczywiście sarkazm – oparty na latach obserwowania reakcji polityków na podobne sytuacje. Obawiam się, że ten sam wzór może zadziałać i tym razem.

Aktywizm prawny jest zmurą polskiego życia politycznego. Owszem, bywa, że pojawia się on i w innych państwach, odnoszę jednak wrażenie, że w Polsce natężenie tego zjawiska jest wyjątkowo wysokie i wzrasta od lat. O ile we Francji czy Stanach Zjednoczonych (ale np. bardzo rzadko w Niemczech czy Wielkiej Brytanii – inny sposób robienia polityki) zdarza się niekiedy, że konkretne zdarzenie owocuje jakąś regulacją, to w Polsce zdarza się, że takich skutków nie ma – bo z reguły jest odwrotnie. Jest też drugi rodzaj aktywności, gdy powodem do działania jest udowodnienie, że się w ogóle „coś robi”; wtedy nie potrzeba nawet konkretnego zdarzenia, żeby wysmażyć regulację. Ważne, żeby było coś, co można wyborcom przedstawić jako straszliwy problem, którego jedynym spo-

sobem rozwiązania jest kolejna ustawa.

Obawiam się, że w przypadku tragedii na jeziorze Ośno w Wielkopolsce zrealizuje się scenariusz najgorszy, zwłaszcza że okoliczności śmierci Dominika

temu niestety sprzyjają. Najczelniejszym pretekstem, na którym politycy od lat opierają mnożone przez siebie zakazy i nakazy, jest bowiem bezpieczeństwo. To zresztą zagadnienie znacznie szersze. Obsesyjne dążenie do uczynienia życia skrajnie bezpiecznym kosztem wolności oraz tolerancji dla ryzyka

Obsesyjne dążenie do uczynienia życia skrajnie bezpiecznym kosztem wolności jest problemem Europy.

jest, rzadko analizowanym, problemem przede wszystkim Europy. Europejczycy – również za sprawą działań UE – są systematycznie, od dekad, coraz bardziej odzwyczajani od podejmowania ryzyka i tracą naturalną, potrzebną człowiekowi zdolność do jego podejmowania. To proces powolny, zatem niełatwy do wychwycenia, ale bez wątpliwości mający miejsce.

Problem w tym, że harcerstwo ze swojej istoty ma kształtować właśnie umiejętność mierzenia się z ryzykiem i przeciwnościami, czyli cechy, które są w głębokim konflikcie z linią większości europejskich i polskich polityków. W sprawie Dominika jego opiekunowie popełnili z niepojętych powodów tragiczny błąd, nie asekurując go w czasie pokonywania trasy przez jezioro. Powinni być

obok. Ale czy samo wyzwanie było niedopuszczalne? Do takiego wniosku mogą dojść politycy i – obym był złym prorokiem – za moment mogą się zacząć pomyśleć, aby drobiazgowo uregulować to, co może być próbą

na kolejny stopień harcerski, a może nawet i to, w jakim wieku harcerzom można pozwolić samodzielnie rozbić namiot czy wbić gwóźdź. Regulaminy, rozporządzenia, może jakieś państwowe egzaminy – widzę to już oczami wyobraźni. Efekt będzie oczywisty: odebranie harcerstwu tego, co jest w dużej mierze jego esencją.

W 2017 r. obóz harcerski w Suszku zniszczyła koszmarna wichura. Zginęły dwie harcerki – 13- i 14-latką. Tragedia to koszmarna, ale też zdarzenie – niespotykane potężna wichura – absolutnie wyjątkowe. Jednak od tamtego czasu obozy harcerskie ewakuuje się w zasadzie rutynowo, gdy tylko w systemie ostrzegania pojawi się informacja o jakichś większych opadach czy wietrze. To nonsens, ale wpisujący się w kulturę przesadnego bezpieczeństwa.

Największy problem ludzie mają dzisiaj z zaakceptowaniem oczywiście, choć brutalnej prawdy: musimy pogodzić się z tym, że życie bywa niebezpieczne, ludzie zaś nie są doskonali – bywają bezmyślni i popełniają błędy. Te zaś kończą się czasami najgorszym: czyjąś śmiercią. Jeśli nie chcemy obudzić się w rzeczywistości państwa wszechobecnego i wszechmocnego, musimy to zaakceptować, jakkolwiek strasznie to brzmi.

Autor jest publicystą tygodnika „Do Rzeczy”

Drogie państwo

W Polsce koszty działania państwa należą do najwyższych w UE. Od 2015 r. wzrosły o 420 proc. i wciąż rosną – donosi „Rzeczpospolita”. W 2024 r. osiągnęły poziom 49,4 proc. PKB (1,8 bln zł). W przeliczeniu na mieszkańca daje to kwotę prawie 48 tys. zł, a na osobę pracującą – ponad 103 tys. zł. Największą część wydatków publicznych stanowią emerytury i renty oraz wydatki socjalne. 

Szczecińska prohibicja

W Szczecinie 8 sierpnia wejdzie w życie nocna prohibicja. W latach 2018–2024 podobny przepis wprowadziło ok. 180 gmin w Polsce, najwięcej w województwach: mazowieckim, małopolskim i wielkopolskim. Spośród większych miast obowiązuje ona już m.in. w: Krakowie, Bydgoszczy, Białej Podlaskiej i Gdańsku, natomiast m.in. w: Poznaniu, Wrocławiu, Rzeszowie, Katowicach, Bielsku-Białej i w Kielcach – tylko w śródmieściu i na starówce. 

Znowu pożar



fot. PAP/Łezek Szymański

Na składowisku przy zakładzie produkującym plastikowe granulaty w miejscowości Rzeczyca Ziemiańska wybuchł pożar, który gasiły 33 zastępy straży pożarnej. W tym samym tygodniu w Szczecinie płonął zakład wulkanizacyjny. 

Mapa klasztorów

Naukowcy z Ośrodka Badań nad Geografią Historyczną Kościoła w Polsce na KUL opracowali „Atlas klasztorów w Polsce X–XXI wieku” oraz aplikację – cyfrową mapę, na której można sprawdzić lokalizację 8723 klasztorów i domów zakonnych żeńskich oraz 3774 męskich, działających w 329 zakonach i zgromadzeniach zakonnych, w tym w 123 męskich i 206 żeńskich. To pierwsza kompletna lista wspólnot.

Wśród ciekawostek jest zgromadzenie Małych Sióstr Jezusa Karola de Foucauld, towarzyszące „ludziom pracy”, które w nazwie siedziby miało wpisane słowo „cyrk”. Z kolei jedna ze wspólnot sióstr sercanek swoją siedzibę miała na... dachu kościoła parafialnego. W latach 60. XX w., gdy zgromadzenia zakonne były rugowane

z przestrzeni publicznej, proboszczowie zapraszali siostry do pracy w parafiach. Jako miejsce zamieszkania proponowali domy parafialne lub organistówki, w tym przypadku – strych budynku parafii.

Pierwsi na ziemiach polskich pojawili się w X w. benedyktyni, w XII w. – przybyły pierwsze siostry zakonne. Największa liczba zakonów męskich funkcjonowała pod koniec XVIII w. W czasie zaborów klasztory były likwidowane za „niemoralne prowadzenie się”, czyli za szerzenie wśród dzieci polskości i kultywowanie polskich modlitw czy pieśni religijnych. To dlatego w XIX w. bł. Honorat Koźmiński zaczął zakładać zakony bezhabitowe, działające w ukryciu, w często zmienianych lokalizacjach.

i

Lato młodych

Blisko 700 osób z całej Polski wzięło udział w 38. Franciszkańskim Spotkaniu Młodych, które przez tydzień odbywało się w Kalwarii Pałacowskiej koło Przemyśla. Był to czas modlitwy, rozmów o wierze, ale też zabawy i okazji do spotkania z ciekawymi gośćmi. W tym roku młodzież mogła wysłuchać świadectwa Muńka Staszczuka z zespołu T.Love czy rozmowy z psychologiem i seksuologiem. Nie zabrakło też wieczornych koncertów i kina pod chmurką.

Wśród licznych wakacyjnych wydarzeń dla młodych odbywają się jeszcze: Exodus Młodych, Przystanek Jezus, Spotkanie Młodych Archidiecezji Lubelskiej. – W diecezjalnych inicjatywach uczestniczą dziesiątki, a na-

wet setki tysięcy młodych ludzi – podkreślił w rozmowie z KAI ks. Tomasz Koprianiuk, dyrektor Krajowego Biura Organizacyjnego ŚDM. Jak podkreśla, oferta wakacyjna jest szeroka i dostosowana do różnych potrzeb młodzieży.

W 2024 r. z inicjatyw takich skorzystało 250 tys. młodych. – Mówimy, że młodych nie ma w Kościele, ale kiedy zsumujemy takie inicjatywy, jak Lednica, Festiwal Życia oraz liczne spotkania diecezjalne i zakonne, okazuje się, że to ogromna rzesza ludzi, którzy podejmują drogę wiary – podkreślił bp Grzegorz Suchodolski, przewodniczący Rady KEP ds. Duszpasterstwa Młodzieży.

i

Uchwały i wartości

Przygotowane przez konstytucjonalistę Bartłomieja Wróblewskiego dwie uchwały programowe Kongresu PiS przyjął podczas spotkania w Przysusze. Pierwsza dotyczy obrony wartości podstawowych: życia, małżeństwa,

rodziny, praw rodziców, wolności sumienia i religii. Druga – spraw ludnościowych: demografii, repatriacji, zagrożeń związanych z migracją. Są one osadzone w katolickiej nauce społecznej, polskiej konstytucji i tradycji.

i

Przywrócenie pamięci



fol. PAP/Marian Zubrzycki

IPN ogłosił nazwiska 18 ofiar komunistycznego i niemieckiego terroru. Ich szczątki Biuro Poszukiwań i Identyfikacji IPN odnalazło m.in. w: Krakowie, Wrocławiu, Katowicach oraz Lublinie. Ogłoszono także nazwiska ofiar zamordowanych na terenie północnego Mazowsza, których szczątki odnaleziono w 2024 r. Noty identyfikacyjne i fotograficzne portrety rodzinom ofiar i przedstawicielom regionalnych oddziałów IPN wręczyli prezydent elekt Karol Nawrocki i zastępca prezesa IPN Krzysztof Szważyk. W sumie takich not IPN wręczył dotąd rodzinom blisko trzysta.

i

Życie od nowa



fol. Emanuel Szymański/BP Sanktuarium w Licheniu

W Sanktuarium Matki Bożej Licheńskiej odbyły się 32. Ogólnopolskie Spotkania Trzeźwościowe pod hasłem „Wdzięczni za nowe życie”. W homilii bp Tadeusz Bronakowski poruszył trzy główne tematy: wdzięczność za nowe życie, odpowiedzialność za trzeźwość oraz duchową drogę wyzwolenia. – Trzeźwość to nie tylko sprawa uzależnionych. To zadanie dla każdego z nas: rodziców, wychowawców, kapłanów. Od naszej postawy zależy przyszłość rodzin i całej ojczyzny – mówił.

i



fol. arch. prywat. Magdy

prezydenckich, czego żałuję. Wystarczy, że za każdym razem, gdy chcę mieć dostęp do własnych pieniędzy w banku, po raz kolejny nieznamemu osobie muszę opowiadać o swoich przeżyciach, by wyjaśnić niespójności w danych osobowych. To upokarzające. Tranzycja była koszmarem. Po detranzycji odetchnęłam, ale sytuacje administracyjne nie pozwalają zamknąć bolesnej przeszłości.

Proces o odwrócenie fikcyjnego wpisu trwał ponad dwa lata. Od czasu, jak złożyła w sądzie wniosek o ponowne ustalenie płci, do pierwszej rozprawy minęło półtora roku. Sędziemu nie wystarczyła opinia biegłego, że zawsze miała tożsamość żeńską, a jej zeznania są wiarygodne. Po długich miesiącach oczekiwania powołał kolejnych biegłych. – To zrozumiałe, że sąd chce zdobyć jak najwszechstronniejszy ogląd sprawy – mówi Magda. – Ale dlaczego równą skrupulatnością sądy nie wykazują się podczas spraw o tranzycję? Tam wyroki zapadają zwykle zaocznie, nawet w kilka miesięcy. Mój proces o „zmianę płci” zamknął się w półtora roku, mimo że moja mama zalewała sąd rzeczowymi pismami przemawiającymi za tym, że zawsze utożsamiałam się ze swoją płcią, a zmiana we mnie nastąpiła nagle, pod wpływem traumatycznych zajęć.

Opinie biegłych w obecnym procesie zaważyły na pozytywnym wyroku. W czerwcu wydała go nowa sędzia,

W drodze do prawdy

Monika Odrobińska

Po detranzycji Magda odzyskała kobiecy wygląd, ale w dokumentach wciąż figurowała jako mężczyzna. Jej powrót do prawdziwej tożsamości trwał dłużej niż wcześniejsze wpisanie w dokumenty fikcyjnych danych o płci.

Kiedy na początku 2024 r. opisywaliśmy historię Magdy („Okaleczona przez ideologię”, „Idziemy” 4/2024), trwała już jej sądowa sprawa o przywrócenie żeńskich danych. Dziś, gdy do niej wracamy, Magda zbliża się do końca tej drogi.

AUTOELIMINACJA

– Kiedy podchodziłam do okienka, urzędniczka zwracała się do mnie per „pani”, ale odkąd zajrzała w dowód, zaczynało się lawirowanie między formami bezosobowymi – mówi Magda. – Tak byłoby zapewne za każdym razem, gdy miałam się wylegitymować, dlatego unikałam tego typu sytuacji. Z tego powodu nie wzięłam udziału w wyborach

na którą wymieniono jej poprzednika. Kolejnym krokiem ma być umieszczenie wzmianki w akcie urodzenia przez urząd stanu cywilnego. Dopiero wtedy będzie możliwy powrót do peselu, którym Magda legitymowała się przed tranzycją, i wymiana wszystkich dokumentów na takie, które będą potwierdzać jej żeńską tożsamość. Nie wie, ile czasu zajmą te procedury. – Zdumiewa mnie, z jaką łatwością przyszło sądowi wpisanie fikcyjnych danych wskazujących na płeć męską, a jak trudno dowieść na drodze prawnej, że jestem kobietą – mówi.

Przyznaje, że wiele osób w podobnej sytuacji, czyli pragnących wycofać się

z tranzykcji i wrócić do metrykalnej płci zgodnej z biologią, zamyka się w domu i woli nie wystawiać się na ponowny proces, kolejne badania i koszty sądowe, które zakończyć może negatywny wyrok. – W trakcie badań psychologicznych należy wykazać się nieskazitelną kondycją psychiczną, a przecież do tranzykcji, od której taka osoba chce uciec, doprowadziły właśnie problemy, które ją przerosły – mówi Magda. – Długo trwały proces, życie w zawieszeniu, z bałaganem w dokumentach także źle wpływa na zdrowie psychiczne, a to może wpłynąć na opinię biegłego psychologa. Może chodzi o to, żeby osoby pragnące detranzykcji same się wyeliminowały?

ABSURDY SUBIEKTYWIZMU

Procedura związana z tzw. zmianą płci ma być jeszcze prostsza. Kiedy prokuratorem generalnym był Zbigniew Ziobro, dążył do tego, by w procesie, w którym dziecko pozywa rodziców w sprawie ustalenia płci, zeznawali także małżonek i dzieci powoda, jeśli ten ma swoją rodzinę. W marcu br. Sąd Najwyższy przyjął uchwałę, zgodnie z którą nie jest potrzebne zaangażowanie najbliższych takiej osoby. – Bałam się, kiedy uchwała wchodziła w życie, że moja sprawa zostanie przeniesiona do sądu rejonowego i cały koszmar ruszy od początku – wspomina Magda. – Na tym polu wciąż jest bałagan, niektóre sądy postępują zgodnie z uchwałą, inne jej nie respektują, tak jak nie uznają „neo-sędziów”. Moja sprawa była na tak zaawansowanym etapie, że postanowiono kończyć ją w starym trybie.

Magda przyznaje, że chociaż pozywanie rodziców w sprawie o ustalenie płci nie było komfortowe, to dawało im szansę na przedstawienie własnej opinii. – Owszem, najczęściej była ona marginalizowana na rzecz opinii biegłych „specjalistów” – przyznaje Magda, która była świadkiem wielu takich procesów. – Ale przecież to mama i tata są tymi, którzy najlepiej znają swoje dziecko, jego przeszłość i okoliczności wejścia w środowisko transseksualne. Sędzia, psycholog czy tęczowi koledzy wiedzą o nim tylko tyle, ile samo im powie. Zdarzali

się na szczęście rzetelni sędziowie, którzy dostrzegli sprzeczności w narracji powoda i jego rodziców czy uznawszy jego przesłanki za zbyt słabe, wydawali negatywny wyrok.

Teraz rodzice nie tylko nie będą mieli na ten wyrok wpływu, ale nawet mogą się o nim nie dowiedzieć. – W sprawach karnych sąd chce zebrać jak najwięcej zeznań, a w tej sytuacji ma bazować na oświadczeniu zainteresowanej osoby, która w zmianie płci upatruje poprawy swojego samopoczucia – mówi Magda, która pamięta, że w trakcie tranzykcji nikt nie mógł jej odwieść od tej decyzji. Po czasie uświadomiła sobie, że została jej ona wmówiona. – Środowisko wykorzystuje kryzys osoby, którą chce wchłonąć, i zamiast szukać jego przyczyn, naciska na tranzykcję, z której czerpie dochody do końca życia takiego człowieka. A to jest pacjent, który nie działa racjonalnie, podobnie jak anorektyczka twierdząca, że jest gruba. Do zeznań takich osób należy podchodzić z dużą ostrożnością. Chęć chirurgicznej „korekty płci” nie jest rodzajem „eksplorowania siebie”, jak chce środowisko. Taka operacja, prowadząca do amputacji zdrowych organów i ubezdzielnienia, jest zbrodnią.

Absurdem jest dla Magdy sytuacja, w której sąd decyduje o umieszczeniu w dokumentacji człowieka danych niezgodnych ze stanem faktycznym, ale odpowiadających jego wyobrażeniom o sobie. – Ja chciałabym być młodsza, ale na tej podstawie organy państwowe nie wpiszą mi przecież do dowodu późniejszej daty urodzenia. Dlaczego więc wpisują fałszywą płć, o której decyduje kariotyp, a nie subiektywne odczucie? – ironizuje.

Absurdem jest dla Magdy sytuacja, w której sąd decyduje o umieszczeniu w dokumentacji człowieka danych niezgodnych ze stanem faktycznym, ale odpowiadających jego wyobrażeniom o sobie. – Ja chciałabym być młodsza, ale na tej podstawie organy państwowe nie wpiszą mi przecież do dowodu późniejszej daty urodzenia. Dlaczego więc wpisują fałszywą płć, o której decyduje kariotyp, a nie subiektywne odczucie? – ironizuje.

BEZ DOPINGU, BEZ MASKI

Jak twierdzi Magda, dopóki prawo na to zezwala, dopóty będzie trwało okaleczanie ludzi i dokładanie problemów do tych, które doprowadziły ich do tranzykcji. – Poznałam wiele takich osób. Większość z nich łączy podobna przeszłość: trauma, wykorzystanie seksualne, odrzucenie lub poniżenie przez partnera, brak wzorców płciowych w czasie dorastania – mówi. – Takie

osoby próbują uciec w „zmianę płci” przed złym doświadczeniem, przejmując konkretną rolę w rodzinie czy wyrównując doznane w niej deficyty. Środowisko trans – aktywne na forach, gdzie łatwo być, kimkolwiek się chce – wmówiło mi, że malowałam się i ubierałam jak kobieta, bo tak mnie wychowano. Naciskało, by odciąć się od „toksycznych” rodziców, bo widziało, jak im na mnie zależy, zwłaszcza mamie, która zaciekle o mnie walczyła.

Świadectwa Magdy pomagają innym rodzicom przejrzeć na oczy i przestać afirmować swoje dzieci w ich „nowej płci”. Podsuwają im audycje i artykuły z jej udziałem, ale oni – jak całe środowisko osób trans – mają ją za marionetkę środowisk konserwatywnych i chrześcijańskich. Tylko te bowiem nagłaśniają jej wypowiedzi, media głównego nurtu nie są nimi zainteresowane.

Trudno było przyznać się, że tranzykcja była błędem, podobnie jak trudno było funkcjonować bez testosterono-



foto: arch. prywatna Magdy

wego dopingu. Zaciśnięła zęby, wytrzymała. Teraz jej świadectwo dodaje otuchy innym, a pozytywny odzew na nie jej samej przywraca chęć do życia. Cieszy się, że mogła zrzucić maskę i zacząć żyć w prawdzie. Żałuje tylko, że nie dożyła tego jej mama. – Ale czuję, że to ona wyprosiła dla mnie pomoc – mówi.

Autorka jest absolwentką polonistyki i dziennikarstwa na UW, dziennikarką, pisze książki o tematyce rodzinnej i historycznej

monika.odrobinska@idziemy.com.pl





Weronika Kostrzewa

Wojna płci?

Pamiętają Państwo „Seksmisję” Juliusza Machulskiego? Mam wrażenie, że coraz więcej otaczającego mnie świata przypomina jej realia. Z nieznanym mi przyczyn portale społecznościowe raczą mnie nieustannie reklamami kont prowadzonych przez pannie przypominające waleczne członkinie Ligi Kobiet. Od razu zaznaczę, że problemy w komunikacji i egzystencji dwóch płci istnieją i nie zamierzam udawać, że nie ma nic do naprawy w tej kwestii. Jednak wspomniane konta nie traktują o sprawach, które kobiety i mężczyźni pozostający w relacji powinni przepracować. Każdy z materiałów wręcz krzyczy do kobiety: „Samiec twój wróg! Walcz o swoje!”. My kobiety nie powinnyśmy samcom gotować, bo oni też mają ręce. Nie wolno nam nastawiać prania, jeśli poprzedniego nie nastawił samiec. Karmiąc się takimi treściami, łatwo uwierzyć, że ten, który przysięgał nam uczciwość małżeńską, żyje po to, by uczynić z nas darmową siłę roboczą.

Oczywiście można popukać się w czoło. Problem polega na tym, że te treści śledzą i traktują poważnie setki tysięcy kobiet. Zamiast szczerzej rozmowy

małżonków – jest wezwanie na wojnę płci. Zastanawiam się, co byłoby z moim małżeństwem, gdybym nie wybierała kultury dialogu, lecz zewsząd zachęcano by mnie do walki o swoje.

Moja znajoma dopytywała kiedyś, jak radzę sobie z trojgiem dzieci. Przecież to całkowity brak czasu dla siebie itd. Odpowiedzia-

Zastanawiam się: co byłoby z moim małżeństwem, gdybym nie wybierała dialogu, lecz zewsząd zachęcano by mnie do walki o swoje?

łam, że mój mąż doskonale zna sygnały zmęczenia, jakie wysyła mój organizm. W takiej sytuacji momentalnie zgarnia nasze dzieci i zajmuje je tak, żebyśmy mogła odpocząć lub chociaż pobyc w ciszy. Koleżanka ze smutkiem przyznała, że u niej w rodzinie coś takiego nigdy się nie dzieje, chociaż oni wszystko dzielą na pół. Każde ma tyle samo czasu bez dziecka, tyle samo wkładu finansowego w wakacje i tyle samo wyjść na miasto w miesiącu. Może więc geny?

Oj, nie. Mój mąż – jak wielu innych – taki się nie urodził. Ba! Nawet – jak wielu innych – się tego

nie domyślił. To dzieje się w czasie dialogu małżeńskiego. Jest miejsce na opowieść, jakiego wsparcia i kiedy potrzebujemy, co nas rani, a co uszczęśliwia. Nas, to znaczy żonę i męża.

Z jednej strony mamy więc produkcję treści zachęcających, by stanąć na wojennej ścieżce z samcami, a z drugiej zachęty do dialogów małżeńskich, gry typu Małżeńska Gra, Toki czy Rozmawialnik, w których specjaliści pracujący z małżeństwami tak układają pytania, by zachęcić do rozmów na ważne i zarazem niełatwe tematy.

Dziś ideałem związku jest ten określany jako „partnerski”. Dlaczego więc setki tysięcy kobiet obserwują konta zachęcające do wyszarpywania swojego? W małżeństwie niesiemy ciężar razem, ale nie dzielimy go 50:50. Niesie my w różnych proporcjach, zmieniając obciążenie, w zależności od kondycji męża i żony. Poznajemy siebie i troszczymy się, by odpowiednio rozłożyć bagaż. Natomiast w konflikcie „Samiec twój wróg” nie ma zwycięzców. Wszyscy są przegrani i maksymalnie obciążeni. To wezwanie – to zachęta do autodestrukcji.

Autorka jest absolwentką dziennikarstwa, szefową publicystyki Radia Plus, konsultorem Rady ds. Rodziny oraz Rady ds. Mediów i Komunikacji Społecznej KEP

redakcja@idziemy.com.pl

Powrót do religii?

Rośnie ogólne zainteresowanie młodych ludzi duchowością – wskazuje badanie Footprints, w którym wzięło udział prawie 5 tys. osób w wieku 18–29 lat w Argentynie, Brazylii, Włoszech, Kenii, Meksyku, Hiszpanii, Wielkiej Brytanii i na Filipinach. Wyniki pokazują oznaki przebudzenia w krajach zachodnich. Prawie 1,8 na 10 młodych wierzących w Hiszpanii uczęszcza codziennie na nabożeństwa lub Mszę św., a 1,6 na 10 we Włoszech. Ogólnie problem w wielu przypadkach stanowi niestosowanie się do katolickiej moralności seksualnej.

Zaskakujące, że wśród niewierzących 48 proc. modli się od czasu do czasu, a 37 proc. prosi wierzących o modlitwę za nich. Badanie przeprowadzili w latach 2023–2024 naukowcy z Papieskiego Uniwersytetu Świętego Krzyża w Rzymie.



Pamiętki z ambasady

Dokumenty, pamiętniki, papieskie odznaczenia – to niektóre spośród unikatowych pamiątek po ambasadorze Kazimierzu Papée i jego współpracowniku, dyplomacie Macieju Lorecie, jakie otrzymała Ambasada Polski przy Stolicy Apostolskiej. Dyplomaci reprezentowali Polskę w Watykanie w burzliwym okresie XX w.





fot. Franciszek Jóźwicki

Śladami św. Faustyny

Po raz siedemnasty do Domu św. Faustyny w Ostrówku dotarła piesza pielgrzymka z Warszawy. Modlono się o pokój i jedność w rodzinach, narodzie i w świecie.

Około trzystu osób uczestniczyło w pielgrzymce śladami św. Faustyny Kowalskiej, odbywającej się w tym roku pod hasłem „Jezu, w Tobie cała moja nadzieja”. Pielgrzymkę rozpoczął Apel jasnogórski i Msza św. w sobotę wieczorem, 26 lipca w Sanktuarium św. Faustyny w Warszawie przy ul. Żytnej, nieopodal klasztoru Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia, gdzie przebywała św. Faustyna. Pielgrzymi wyruszyli potem w 40-kilometrową trasę przez Klembów, Duczki, Dobczyn, Wołomin, Kobyłkę, Zielonkę i Ząbki. Podczas nocnej wędrówki mieli okazję wysłuchać wielu poruszających świadectw, a także konferencji na temat życia św. Faustyny, odmawiali Różaniec, śpiewali godzinki. W godzinach popołudniowych w niedzielę dotarli do Domu św. Faustyny w Ostrówku.

– Jestem pierwszy raz na pielgrzymce, była to spontaniczna decyzja. Bardzo mi się spodobało, szczególnie nocna część. Szedłem sam od początku, w Wołominie dołączyła do mnie córka, na miejscu żona z resztą dzieci – mówi Sebastian Szprocki.

– Podczas pielgrzymki doświadczyłam obecności Pana Boga, poczucia

wspólnoty. Umocniłam swoją wiarę. Szłam z wieloma intencjami rodzinnymi i modląc się za przyjaciół. Było trudno, ale na zakończenie zawsze obiecuję sobie: „Następnym razem znowu pójde”. Pielgrzymka to fantastyczne przeżycie spotkania Pana Boga w drodze – komentuje Justyna Jarosz.

Uroczystości w Ostrówku rozpoczęły się Koronką do miłosierdzia Bożego o godz. 15.00. Następnie miała miejsce Eucharystia, której przewodniczył bp Tomasz Sztajerwald. W homilii biskup podkreślał znaczenie miejsca, jakim jest Ostrówek, w realizacji powołania św. Faustyny. Zwrócił też uwagę na wartości i wagę powołania w życiu człowieka, wskazując, aby odpowiednio rozeznawać swoje powołanie i nie bać się podążać tą drogą.

– Nie poznalibyśmy zapewne orędzia Bożego miłosierdzia, gdyby Helena Kowalska nie podjęła swojego powołania, a wcale nie było łatwo jej temu sprostać. Oczekując na przyjęcie do zgromadzenia, przeżywała wiele pokus, trudności, które odводziły ją od tego planu. Aldona Lipszycowa, u której Helena pracowała jako pomoc domowa, w do-

brej wierze myślała, że lepszym życiem dla niej będzie życie w świecie. Jak bardzo zmienił się cały świat, który usłyszał o Bożym miłosierdziu? – pytał retorycznie bp Sztajerwald. – Jakże bardzo odpowiedź na łaskę i powołanie może zmieniać losy ludzi, a nawet losy całego świata. Jakże ubogi duchowo byłby świat, gdyby na Boże powołanie nie odpowiedziała s. Faustyna, Jan Paweł II, o. Maksymilian Kolbe czy kard. Stefan Wyszyński? Jak inaczej wyglądałby Kościół w Polsce? A sięgając dalej, jak inaczej wyglądałby świat, gdyby na Boże powołanie nie odpowiedzieli święci Franciszek, Dominik czy Wojciech, działający na początku naszej państwowości? – mówił bp Sztajerwald.

Siostra Marietta Kruszevska ZSJM, zaangażowana w organizację pielgrzymki, podkreśla gościnność i ofiarność parafii na trasie. – Pielgrzymi przyjmowani są bardzo dobrze. W tym roku mieli przygotowany obiad w Ostrówku, rok temu – w Klembowie. Co roku posiłek organizowany jest na zmianę w tych dwóch miejscowościach. Spotykamy się też z dużą ofiarnością różnych firm, które przekazują produkty. Do gotowania angażują się panie z okolicznych parafii. Cała pielgrzymka jest doświadczeniem wielkiej ofiarności ludzkiej, obfituje w piękne świadectwa. W tym roku starszej pani idącej w pielgrzymce zepsuły się buty. Pomocne okazały się dwie młode dziewczyny, które podarowały jej nowe obuwie.

Tegoroczna pielgrzymka wpisała się w trzeci rok dziewięcioletniej nowen-ny o święte powołania do życia małżeńskiego. Zgodnie ze wskazaniem ordynariusza diecezji warszawsko-praskiej bp. Romualda Kamińskiego modlono się też o pokój i jedność w rodzinach, narodzie i w świecie.

Franciszek Jóźwicki



fot. Franciszek Jóźwicki

W SKRÓCIE

■ **Modlitwa za uzależnionych.**

Ksiądz Marcin Wojtczak wraz z Dyaconią Wyzwolenia Ruchu Światło-Życie zaprasza do wspólnej modlitwy w intencjach osób uzależnionych oraz osób współuzależnionych „Pochodnia Gedeona”. Najbliższe spotkanie: 4 sierpnia, godz. 18.30 – Msza św., godz. 19.00 – adoracja Najświętszego Sakramentu, parafia św. Szczepana Pierwszego Męczennika w Warszawie, ul. Głębocka 74. Kolejne: 11, 18 i 25 sierpnia. Szczegóły na Facebooku wydarzenia. Można zgłaszać intencje mszalne za pomocą formularza na: <https://diecezja.waw.pl/modlitwa-w-intencjach-osob-uzalezniionych-oraz-osob-wspoluzalezniionych/>.

■ **Pomoc pogorzelcom.** Mieszkańcy Ząbek poszkodowani w pożarze budynku przy ul. Powstańców 62 mogą skorzystać z pomocy psychologa i psychoterapeuty Dawida Sołomianko (695 678 163) oraz psychologa Iwony Tymińskiej (506 166 977) w Szkole Podstawowej nr 3 w Ząbkach. Informacje w zakresie udzielanej pomocy można uzyskać w Ośrodku Pomocy Społecznej w Ząbkach pod numerem telefonu 22 510 98 03.

■ **Zbiórka materiałów szkolnych.** 3 sierpnia po Mszy św. o godz. 11.00 w katedrze św. Floriana na Pradze, ul. Floriańska 3 w Warszawie odbędzie się zbiórka materiałów szkolnych (kredki, farby, zeszyty, teczki, bloki rysunkowe etc.) oraz funduszy dla dzieci z rodzin w trudnej sytuacji materialnej. Artykuły można również przynosić do Klubu Rodzinnego „Stolica Mądrości”, ul. Ząbkowska 4, domofon 45.

■ **Festiwal w Legionowie.** 10 sierpnia o godz. 16.00 koncert organowy wykona Zsolt Máté Mészáros z Węgier. Miejsce: kościół Świętego Ducha, ul. ks. Schabowskiego 2. XX Legionowskiemu Festiwalowi Muzyki Kameralnej i Organowej patronuje tygodnik „Idziemy”.

■ **Koncerty w Urlach.** 9 sierpnia o godz. 18.00 w kościele MB Częstochowskiej, ul. Piękna 8, Borzymy odbędzie się koncert „Kwintesencja dźwięku”. Wystąpi zespół Quintessence. Wstęp wolny.



fot. PAP/Marcin Obara

PAMIĘCI BOHATERÓW

Powstańcy, harcerze, warszawiacy uczestniczyli 27 sierpnia we Mszy św. odprawionej w Muzeum Powstania Warszawskiego. – Tęgo życia, które jest życiem z miłości, życiem pochodzącym od Boga, nie da się pogrzebać

– mówił w homilii o. Szymon Popławski OP, nawiązując do ofiary powstańców. W stolicy przygotowano szereg wydarzeń. 26 lipca w 34. Biegu Powstania Warszawskiego wzięło udział 11 tys. uczestników.



fot. xhz

KRZYŻE WRACAJĄ

W drodze na Kopiec Powstania Warszawskiego 27 lipca społeczność Warszawy ustawiła 63 krzyże. Zostały one usunięte z tego miejsca przed dwoma laty podczas modernizacji parku Akcji „Burza”. Przeniesiono je do magazynów stołecznego Zarządu Zieleni. Były one symbolem oddolnej inicjatywy uczczenia pamięci bohaterów powstania warszawskiego. Stały w tym miejscu przez 20 lat.

POŻAR W KAŁUSZYNIE

Przy ul. Mostowej w Kałuszyńie wybuchł pożar hali magazynowej. – Pożarem objęta została tylko część hali, 100 m kwadratowych, pozostałą część udało się uratować. W kulminacyjnym momencie w akcji brały udział 23 zastępy straży pożarnej, ok. 90 strażaków – poinformował PAP mł. bryg. Kamil Płochocki. Zaznaczył, że po trzech godzinach akcji sytuację udało się opanować. Jest to kolejny pożar obiektu tego typu w Polsce.



fot. facebook.com/OSPwKałuszyńie/



fot. ks. Paweł Kłys

URODZINY ŁODZI

Tysiące ludzi z całej Polski uczestniczyło w 602. urodzinach Łodzi. Przez trzy dni mieszkańcy miasta i przybyli goście mogli wziąć udział w piknikach i atrakcjach w parkach, spacerach i wycieczkach, zwiedzaniu

niedostępnych na co dzień miejsc, koncertach, pokazach i targach. Jak informują władze miasta, w tegorocznych obchodach urodzin Łodzi mogło wziąć udział ponad 800 tys. mieszkańców i gości./ks. Paweł Kłys

MIASTO DOŚWIADCZONE

Wystawę plenerową „Rany Chersonia” otwarto na dziedzińcu siedziby Stołecznego Konserwatora Zabytków przy ul. Nowy Świat 18/20. Ekspozycja dokumentuje zniszczenie dziedzictwa kulturowego ukraińskiego miasta frontowego. To kontynuacja cyklu „Rany dziedzictwa”, który w lutym 2024 r. został zainaugurowany wystawą „Rany Nikopola”.



fot. mat. pras. UM Warszawa/Główny Zarząd Państwowej Służby Ukrainy ds. sytuacji nadzwyczajnych w obwodzie chersońskim

RODZINNA STREFA

Boisko do koszykówki, rozbudowany tor przeszkód, automatyczna ścianka wspinaczkowa czy strefa chilloutu – to tylko niektóre atrakcje przygotowa-

ne w Rodzinnej Strefie Sportu w Parku Świętokrzyskim w Warszawie. Bezpłatna strefa działa w okolicy Pałacu Kultury i Nauki do 31 sierpnia.



fot. mat. pras. UM Warszawa

■ Powstaniec ks. Wyszyński.

Z okazji 124. rocznicy urodzin bł. Stefana Wyszyńskiego i 81. rocznicy wybuchu powstania warszawskiego Muzeum Jana Pawła II i Prymasa Wyszyńskiego, ul. Hłonda 1 w Warszawie, 3 sierpnia o godz. 13.00 zaprasza na wykład „Ksiądz Stefan Wyszyński – nieznany bohater powstania warszawskiego”.

■ Falenickie Koncerty Letnie.

10 sierpnia o godz. 19.00 koncert pieśni neapolitańskich, wystąpią: Ernest Tymczyszyn – tenor, Mateusz Kulczyński – baryton, Taisiia Dyniak – fortepian, miejsce: otwarta scena Kulturoteki w Falenicy, ul. Walcownicza 2, wstęp wolny.

■ **Święto Policji.** 30 lipca w Otwoku miał miejsce piknik służb mundurowych z okazji obchodów 106. rocznicy powołania Policji Państwowej. Uroczystości rozpoczęły się Mszą św. w kościele bł. Ignacego Kłopotowskiego.

■ **Krew dla potrzebujących.** Mobilny punkt pobrań stanie 7 sierpnia w godz. 9.00–14.00 przed budynkiem urzędu w Ursusie, pl. Czerwca 1976 nr 1. Krwiodawcą może być zdrowa osoba między 18. a 65. rokiem życia.

■ **Zdjęcie z rocznicy.** Trwa konkurs na najlepsze zdjęcie wykonane podczas obchodów 81. rocznicy powstania warszawskiego. Od tego roku projekt zyskał nową nazwę i patrona: „Pamięć «W» kadrze”. Konkurs fotograficzny im. Eugeniusza Łokajskiego. Fotografie należy wysłać na foto@1944.pl.

■ **Starocie w Falenicy.** Falenicka Giełda Staroci to miejsce, gdzie można miło spędzić czas z rodziną. Giełda działa na rzecz promocji historycznego bazaru w Falenicy.

■ **Promy wróciły.** Bezpłatne promy Warszawskich Linii Turystycznych powróciły na Wisłę po podniesieniu stanu jej wody. Między Cyplem Czeraniakowskim i Saską Kępą – prom „Słonka”; między Mostem Poniatowskiego i Stadionem Narodowym – „Pliszka”; z przystanku Podzamcze Fontanny w kierunku zoo – „Wilga”. W wakacje kursują w dni powszednie godz. 12.30–19.15, weekendy i święta godz. 9.30–19.50.

Śmierć trzydziestu
redemptorystów
z ulicy Karolkowej to
najkrwawsza ofiara
zakonów męskich nie
tylko w czasie powstania
warszawskiego, ale i całej
II wojny światowej.

Redemptoryści mieszkają na Woli od 1918 r. Początkowo przebywali przy ul. Bema, później przenieśli się na ul. Karolkową 49. Obecnie to okolica, gdzie tradycyjne zabudowania łączą się z nowoczesnymi biurowcami. – Modlą się tutaj wierni w różnym wieku. Ciekawostką jest, że pracownicy okolicznych biurowców, podczas przerw, po spożytym posiłku, przychodzą do kaplicy pomodlić się i zawieńczyć Panu Bogu. To taki „lunch z Pa-



Kościół i klasztor
Redemptorystów

Męczennicy z Woli

tekst i zdjęcia: Łukasz Makuch

nem Bogiem” – opowiada o. Sylwester Cabała CRR.

PODNIESIONY Z GRUZÓW

Przyklasztorny kościół budzi duże zainteresowanie mieszkańców miasta.

Budynek zaprojektowany przez Stefana Marzyńskiego powstał w latach 1931–1933. Nowoczesna żelbetonowa konstrukcja podtrzymuje całą budowlę. Piękny kasetonowy strop i sklepienie zwieńczone rozetami skłaniają do refleksji. – W kościele możemy podziwiać piękne witraże projektu Teresy Chromy, ołtarze Serca Jezusowego czy Matki Bożej Nieustającej Pomocy – podkreśla o. Sylwester.

W ołtarzu głównym widać malowidła Edwardy Przeorskiej. Na pierwszym planie namalowano patrona parafii św. Klemensa, a po jego bokach św. Alfonsa Marię Liguoriego – założyciela zgromadzenia, i św. Gerarda Majelli – brata zakonnego, patrona dobrej spowiedzi i kobiet w stanie błogosławionym. Gdy przyjrzymy się uważniej, zauważymy, że przy św. Klemensie namalowano wiele aniołów. Anielskie otoczenie nawiązuje do prośby spadkobierców Woli – Biernackich, by kościół miał wezwanie Świętych Aniołów Stróżów. Dlatego mówi się o podwójnym wezwaniu parafii. Pod ołtarzem znajduje się srebrny relikwiarz św. Klemensa Hofbauera.

Najstarszym zabytkiem jest 120-letni obraz Matki Bożej Nieustającej Pomocy. W zakrystii można zobaczyć monstrancję z 1926 r., jeden z niewielu przedmiotów liturgicznych, który jest używany do dziś od czasu fundacji klasztoru. – Posługiwali się nią m.in. czcigodny sługa Boży o. Bernard Łubieński oraz ojcowie rozstrzelani w powstaniu warszawskim – opowiada o. Sylwester.



o. Sylwester Cabała CRR



Figura
Matki Bożej
Wysiedlonej



Plac Męczenników Warszawskiej Woli

Warto wiedzieć, że w klasztorze zachowała się popękana posadzka, która pamięta czasy sprzed zniszczeń II wojny światowej.

MĘCZENSTWO ZA OJCZYZNĘ

Przy wejściu na teren kościoła znajduje się miejsce poświęcone bohaterom sierpnia 1944 r. Dzięki inicjatywie rektora o. Andrzeja Rębacza w 2000 r. dziedziniec przed kościołem przebudowano i nazwano Placem Męczenników Warszawskiej Woli. To jedno z najważniejszych miejsc pamięci ofiar rzezi Woli dokonanej przez Niemców w czasie powstania warszawskiego. Liczne tablice pamiątkowe przypominają o tragicznej śmierci 50 tys. mieszkańców dzielnicy, żołnierzy Armii Krajowej, duchownych i osób konsekrowanych. Na placu jest też figurka Matki Bożej Wysiedlonej.

O świcie 6 sierpnia 1944 r. wolscy redemptoryści zostali wyprowadzeni z klasztoru i rozstrzelani przy ul. Wolskiej 79, naprzeciw kościoła św. Wojciecha. Ciała męczenników spalono. Według świadka niemiecki komendant podszedł do ojca przełożonego i powiedział: „Wychowałeś bandytów, zastrzelił was jak psów”. Podchodził do każdego z tyłu i strzelał w głowę. Po kolei zastrzelił wszystkich. Pozostawił tylko ojca przełożonego. Gdy wreszcie po jakichś pięciu minutach sadysta nasycił się widokiem morderstwa i nieszczęśliwego ojca rektora, obszedł ciała wokoło, zaszedł go z przodu i strzałem w głowę pozbawił życia. Następnie ciała umieszczono na dopalającym się stosie po poprzednich ofiarach. Zginęło piętnastu kapłanów, dziewięciu braci zakonnych i sześciu kleryków. W całej historii zgromadzenia, istniejącego od 1732 r., nie

zdarzyła się tragedia o takim rozmiarze – podkreślają redemptoryści. Duchowni zostali ostrzeżeni o tym, że Niemcy są już w mieście i mordują. Mogli wycofać się do Śródmieścia. Chcieli jednak pozostać z wiernymi, którzy chronili się w piwnicach klasztoru.

Po wojnie klasztor i kościół odbudowano. Parafię erygował w 1952 r. abp Stefan Wyszyński. Przy kościele w latach 80. wybudowano dom katechetyczny z wieloma salami i pomieszczeniem teatralnym. W stanie wojennym kościół św. Klemensa był jednym z ważniejszych ośrodków duszpasterstwa ludzi pracy. Prowadził je o. Tadeusz Sitko, proboszcz. W tym okresie wykonano piękny witraż dedykowany ludziom pracy oraz związkowi „Solidarność”, który usytuowano po lewej stronie od ołtarza głównego. – Tutaj w czasie stanu wojennego znajdowali schronienie Polacy, których prześladował komunistyczny reżim – przypomina o. Damian Simonicz CSSR.

OPIEKUN I SPOWIEDNIK

W kościele, zaraz przy wejściu, znajduje się marmurowy sarkofag czcigodnego sługi Bożego Bernarda Łubieńskiego, który spędził tu ostatnie siedem lat swojego życia. Wybitny rekoлекcjonista z przełomu XIX i XX w., gorliwy krzewiciel kultu Matki Bożej Nieustającej Pomocy, przyczynił się do powrotu redemptorystów do Polski. Pomimo częściowego paraliżu stóp prowadził intensywną działalność misyjną. Walczył z pijaństwem i rozwiązłością. Opiekował się biednymi, inteligencją, robotnikami i potrzebującymi. Bardzo dużo spowiadał i pisał książki o tematyce religijnej. Tuż po jego śmierci kard. Aleksander Kakowski powiedział redemp-

Tablica upamiętniająca mord na zakonnikach



tystom: „Będzie świętym przez to, co uczynił dla dzieci, młodzieży, małżonków, rodziców, sióstr zakonnych, biskupów i dla całego Kościoła. Więc nie chowajcie go do ziemi, ale w grobie murowanym, aby łatwa była późniejsza ekshumacja relikwii”. Przy jego grobie warszawiacy wypraszają wiele łask. 6 marca 2018 r. zatwierdzono dekret o heroiczności cnót o. Bernarda. Do beatyfikacji potrzebne jest jeszcze stwierdzenie przynajmniej jednego udokumentowanego cudu działanego za jego przyczyną.

Parafia prowadzi wiele grup duszpasterskich. Działają m.in.: Bractwo Matki Bożej Nieustającej Pomocy, Oratorium dla Dzieci im. Aniołów Stróżów przyjmujące ubogie dzieci z Woli, ale również z Ukrainy, Parafialna Grupa Charytatywna, Anonimowi Alkoholicy, a od kilku lat Rycerze Kolumba. Kościół słynie z duszpasterstwa wiernych tradycji łacińskiej. Odprawiane są tu Msze św. w rycie trydenckim, które cieszą się coraz większą popularnością. Przy parafii wybudowano też kaplicę codziennej adoracji Najświętszego Sakramentu.

ZWIEDZANIE:

Kościół św. Klemensa Hofbauera na Woli, ul. Karolkowa 49: ndz. cały czas poza nabożeństwami, pon.–sob. przed nabożeństwami i po prośbie złożonej w furcie. Kaplica adoracji: pon.–ndz. 6.00–20.00.

Łódź na jubileuszu

Ponad 250 młodych ludzi w trzech grupach, autokarowych i samolotowych, udało się z archidiecezji łódzkiej na Jubileusz Młodych w dniach 28 lipca – 3 sierpnia w Wiecznym Mieście. Zanim młodzi udali się w drogę,



uczestniczyli we Mszy posłania, którą 23 lipca dla uczestników wyjazdu odprawił bp Piotr Kleszcz OFM Conv. – Jubileusz jest czasem, by zacząć na nowo, zmienić siebie i swoje relacje z innymi.

Jedziemy do Rzymu, by otworzyć drzwi naszego serca dla Jezusa – mówił bp Kleszcz. Pobłogosławił młodych, a ich duchowym przewodnikom wręczył krzyż jubileuszowy.

Łódzcy uczestnicy Jubileuszu biorą udział w dniach w diecezjach oraz centralnych uroczystościach, którym przewodniczy papież Leon XIV./ks. **Paweł Kłys**

fot. ks. Paweł Kłys



fot. https://archibial.pl/ks. Tomasz Mnich

Białostocka młodzież w Rzymie

Grupa 120 młodych osób z archidiecezji białostockiej udała się na Jubileusz Młodych do Rzymu. W bazylice Wniebowzięcia NMP 24 lipca Mszę św. dla pielgrzymów odprawił bp Henryk Ciereszko, który udzielił im także pasterskiego błogosławieństwa. W czasie Mszy posłania modlono się, aby nadzieja, jaką młodzi zaczerpną „u progów apostoelskich”, umocniła ich życie duchowe i przyczyniła się do ożywienia wspólnot parafialnych archidiecezji. – Niech młodzi niosą entuzjazm wiary, który poniesie Kościół ku przyszłości – mówił biskup, zachęcając do budowania relacji opartych na życzliwości i dobroci, na wzór samego Chrystusa. Młodzież pod duchową opieką pięciu księży uczestniczy w rzymskich wydarzeniach jubileuszowych. **f**



fot. www.diecezjaelk.pl/Monika Rogińska

Elckie pielgrzymowanie

Pod hasłem „Pielgrzymi nadziei” 28 lipca wyruszyła XXXIII Elcka Piesza Pielgrzymka na Jasną Górę. Rozpoczęła się w katedrze elckiej Mszą św., której przewodniczył bp Jerzy Mazur SVD w koncelebrze z bp. Dariuszem Zalewskim. W homilii bp Mazur zachęcał, by stając się „pielgrzymami nadziei”, zastanowić się, co mamy czynić, by nimi być. – Niech w czasie pielgrzymowania zrodzi się w was pragnienie wielkiej nadziei, czyli pragnienie Boga, Jego miłości, Jego słowa, Jego dotknięcia, Jego umocnienia. Pięknie jeden z teologów powiedział: „Prawdziwa nadzieja pachnie zbawieniem”. Niech zrodzi się w was jeszcze większe pragnienie zbawienia własnego i zbawienia drugiego człowieka, zbawienia wszystkich ludzi. To pragnienie jest pragnieniem Boga, pragnieniem Matki Bożej – życzył hierarcha. Zachęcał pątników do przygotowania serca, aby w „sanktuarium wielkich nadziei” – jak nazwał Jasną Górę – tą wielką nadzieją je napełnić. – Człowiek, żeby żyć, potrzebuje nadziei – wskazywał.

W jedną z najdłuższych tras pielgrzymkowych w Polsce wyruszyło 160 osób. Po 15 dniach, pokonawszy 500 km, dotrą na Jasną Górę. **f**

Piknik w Łomży

W dniu wspomnienia liturgicznego Świętych Anny i Joachima, 26 lipca, po raz kolejny w ogrodach biskupich w Łomży setki osób bawiły się na pikniku „U Babci Anny”. Licznie przybyły dzieci z rodzicami i dziadkami. Jak co roku na spotkaniu zorganizowanym przez ordynariusza łomżyńskiego bp. Janusza Stepnowskiego frekwencja dopisała. Nie zabrakło gier i zabaw.

Od ponad 20 lat biskupi łomżyńscy zapraszają na piknik rodzinny łączący pokolenia. Pomysłodawcą spotkań „U Babci Anny” był śp. biskup łomżyński Stanisław Stefanek.



fot. facebook.com/RadioNadzieja



fot. arch. Idziemy

Starosta wołomiński, proboszcz parafii Świętej Trójcy w Kobyłce oraz burmistrzowie Wołomina, Radzymina, Kobyłki i Zielonki zapraszają na obchody 105. rocznicy Bitwy Warszawskiej. Obchody centralne odbędą się w Ossowie. Uroczystości rocznicowe będą miały miejsce również w Radzyminie, a także w Tłuszczu, Żąbkach, Markach, Kobyłce i Wołominie. Patronat medialny sprawuje tygodnik „Idziemy”.

Ossów:

14 sierpnia

- 6:00 – Msza św. w miejscu bohaterskiej śmierci ks. Ignacego Skorupki (ul. Matarewicza 229).
- 17:00 – Spotkanie przy tablicach upamiętniających Pomoc Narodów w 1920 r. (ul. Matarewicza 148).
- 21:00 – Apel Poległych i złożenie wieńców przy krzyżu upamiętniającym śmierć ks. Ignacego Skorupki.

15 sierpnia

- 8:00 – Modlitwa przy krzyżu upamiętniającym śmierć ks. Ignacego Skorupki.
- 9:30 – Koncert chóru Z Potrzeby Serc na terenie Sanktuarium MB Zwycięskiej.
- 10:00 – Msza św. na terenie sanktuarium z udziałem bp. Romualda Kamińskiego.
- 11:45 – Apel Poległych i złożenie wieńców na Cmentarzu Bohaterów 1920 r. na terenie sanktuarium.
- 13:00–20:00 – Mistrzostwa Polskich Formacji Kawaleryjskich.
- 13:00–21:00 – Festyn „Ossów 2025” na boisku przy OSP.

MON i Muzeum Wojska Polskiego:

16 sierpnia

- od 12:00 – Wydarzenie związane z otwarciem Muzeum Bitwy Warszaw-

skiej 1920 r. w Ossowie. W programie m.in.: pokaz sprzętu wojskowego, koncert, rekonstrukcja Bitwy Warszawskiej, stoiska rekonstruktorów historycznych (teren przy muzeum).

- 16:00 – Rekonstrukcja Bitwy Warszawskiej, organizowana przez Fundację Grom. Siła i Honor.

17 sierpnia

- 12:00–19:00 – Wydarzenie patriotyczno-historyczne. W programie pokaz współczesnego sprzętu wojskowego, stoiska rekonstruktorów historycznych oraz stoiska informacyjno-promocyjne (teren przy muzeum).

Radzymin:

10 sierpnia

- 16:00 – Festiwal Operetkowo-Operowy na Mazowszu, Sanktuarium św. Jana Pawła II.

15 sierpnia

- 7:00 – XXXV Patriotyczne Loty Gołębi Poczтовых „Cud nad Wisłą”.
- 9:00–12:00 – XXIV Złot MotoCud (Łądowisko Papieskie przy Cmentarzu Żołnierzy Poległych 1920 r.).
- 9:00 – 34. Półmaraton „Cud nad Wisłą” (Park E. Czartoryskiej).
- 10:00–17:00 – Wystawa sprzętu wojskowego (ul. Głowackiego).
- 11:00 – Otwarcie wystawy stałej w Muzeum Bitwy Warszawskiej 1920 r.
- 13:00–18:00 – Piknik historyczny z wystawą pojazdów i pokazami dynamicznymi oraz wesołe miasteczko (plac za kolegiatą).
- 13:00–20:00 – Zwiedzanie Muzeum Bitwy Warszawskiej.
- 15:00–15:30 – Uroczystości przy pomniku Witosa.
- 16:00–16:45 – Pokaz stuntu motocyklowego (ul. POW, przy placu za kolegiatą).

- 17:00–19:30 – Msza św. na Cmentarzu Żołnierzy Poległych 1920 r. Apel Pamięci, złożenie wieńców.
- 19:00 – Koncert Pawbeats & Sarius (plac za kolegiatą).
- 21:00 – Gwiazda wieczoru: Zakopower.
- 22:30 – Pokaz sztucznych ogni.

16 sierpnia

- 10:00 – VI Ogólnopolskie Mistrzostwa Szaradziarskie (hala ROKiS).

16–17 sierpnia

- 10:00–18:00 – Pokaz warsztatów dawnych rzemiosł (Park E. Czartoryskiej).

Wydarzenia towarzyszące

Ossów:

27 lipca

- 13:00 – 64. Wyścig kolarski o puchar Ministra Obrony Narodowej.

Tłuszcz:

10 sierpnia

- 10:15 – Msza św. w kościele Przemienienia Pańskiego.
- 11:15 – Przemarsz pod pomnik Obrońcom Ojczyzny 1920.
- 11:45 – Apel Poległych i złożenie kwiatów pod pomnikiem.

Żąbki:

13 sierpnia

- 15:30 – Koncert Chóru Cantores Misericordiae w kościele Świętej Trójcy.
- 16:00 – Msza św. w kościele Świętej Trójcy.
- 16:50 – Przemarsz na cmentarz parafialny. Apel Poległych i złożenie kwiatów przy pomniku Poległych w Obrobie Ojczyzny w sierpniu 1920 r.

Marki:

14 sierpnia

- 18:00 – Msza św. w intencji Ojczyzny i obrońców przedmościa Warszawy 1920 r. na cmentarzu parafialnym przy ul. Bandurskiego.
- 19:00 – Uroczystość patriotyczna pod pomnikiem żołnierzy z 1920 r. na cmentarzu parafialnym, zakończona Apелеm Poległych z oddaniem salwy honorowej.

Kobyłka:

15 sierpnia

- 19:00 – Uroczystości na cmentarzu parafialnym i złożenie kwiatów na grobie bohaterów poległych w 1920 r.

Wołomin:

14 sierpnia

- 00:00 – III Piesza Nocna Pielgrzymka Szlakiem 236. Pułku Piechoty Warszawa–Żąbki–Ossów, zbiórka: 13 sierpnia, godz. 23:45 przy VIII LO im. Władysława IV w Warszawie, ul. Jagiellońska 38.

Wystawę „Aldona Mickiewicz. Zakryty. Wystawa malarstwa i rysunku” można obejrzeć w stołecznym Muzeum Archidiecezji Warszawskiej przy ul. Dziekania 1. To nie tylko prezentacja wybitnych dzieł malarskich, ale również zaproszenie do refleksji nad rolą materii w doświadczeniu duchowym i nad miejscem sztuki w poszukiwaniu transcendencji.

Centralne miejsce ekspozycji zajmują dwa cykle: „Paramenty” oraz „Arma Christi”. W pierwszym przedstawiono wizerunki ornatów, welonów i chust liturgicznych – przedmiotów znajdujących się na progu świata duchowego.



fol. arch. MAW



fol. arch. MAW

ZAKRYTY

Te materiały o szczególnym znaczeniu religijnym stają się dla artystki źródłem doznań estetycznych, ale przede wszystkim poszukiwań duchowych.

„Bogactwo wielobarwnych haftów, różnorodność faktur – od aksamitów przez adamaszki po lśniące jedwabie – tworzy istny raj dla malarza” – czytamy w opisie wystawy. Charakterystyczna dla twórczości Aldony Mickiewicz jest fascynacja procesami, którym podlega materia. Artystka zatrzymuje chwile, gdy materia ożywa w marszczeniu, zagniataniu, rozpościeraniu i opadaniu, odwracaniu czy rozwiązywaniu. To skupienie na przemianach łączy jej sztukę z tradycją barokową, gdzie ruch i transformacja odgrywały kluczową rolę.

Aldona Mickiewicz jest jedną z najważniejszych współczesnych artystek podejmujących tematykę duchową

w sztuce. W latach 1979–1984 studiowała malarstwo w Akademii Sztuk Pięknych im. Jana Matejki w Krakowie, a jednocześnie uczęszczała na wykłady z filozofii na Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie. Porusza zagadnienie przemijania, które często łączy z wątkami chrześcijańskimi. Jest laureatką Nagrody im. Kazimierza Ostrowskiego (2008) oraz I Nagrody konkursu wydawnictwa Znak na wspomnienia o ks. Józefie Tischnerze (2013). Prezentowała swoje obrazy na ponad 40 wystawach indywidualnych w Polsce, Niemczech, Szwajcarii i we Włoszech, brała również udział w ponad 160 wystawach zbiorowych.

Wystawę można oglądać do 28 września. Patronat medialny nad nią sprawuje tygodnik „Idziemy”. Ekspozycja wpisuje się w cykl wystawienniczy „Bez-kres. Sztuka i wiara naszych czasów” realizowany przez Muzeum Archidiecezji Warszawskiej.

Koncerty dla maestra

Muzykę fortepianową, i nie tylko, w wykonaniu wybitnych artystów z Polski i zagranicy usłyszeć można w pięknym otoczeniu zieleni stołecznego Parku Ujazdowskiego, przy pomniku Ignacego Jana Paderewskiego. Koncerty odbywają się w każdą sobotę o godz. 16.00, do 6 września.

Program III Festiwalu Paderewski na Ujazdowie:

- 2 sierpnia: Janusz Wawrowski – skrzypce, Aleksandra Świgut – fortepian;
- 9 sierpnia: Joanna Marcinkowska – fortepian;
- 16 sierpnia: Wakarecy Piano Duo: Paweł Wakarecy & Aleksandra Sołoń-Wakarecy – duet fortepianowy;

- 23 sierpnia: Trio Animato – zespół harmonijek ustnych: Marek Jarczyński – harmonijka chromatyczna, Piotr Bieliński – harmonijka akordowa, Piotr Włodarczyk – harmonijka basowa;

- 30 sierpnia: Eva Kulikovska – fortepian, Katarzyna Tereza – skrzypce;
- 6 września: Tasten duo: Bartosz Kołsut – akordeon, Juliusz Goniarski – fortepian.

Organizator Festiwalu Fundacja Ave Arte zastrzega sobie możliwość zmian w repertuarze programu. Wstęp na wszystkie koncerty bezpłatny.

Przypomnijmy, że choć Paderewski znany był na całym świecie przede wszystkim jako wirtuoz fortepianu, za-



fol. plakat organizatora

słynął również jako autor opery „Manru” – jedynej polskiej opery, jakie do dziś zostało wystawione na scenie nowojorskiej Metropolitan Opera (1902). W czasie I wojny światowej wykorzystał swoją międzynarodową sławę, by działać na rzecz niepodległości Polski. W 1919 r., pełnił funkcję premiera i ministra spraw zagranicznych i reprezentował kraj na konferencji pokojowej w Wersalu.

Bohaterem brawurowo zrealizowanej czeskiej komedii „Stan wyjątkowy” jest Karel, doświadczony dziennikarz z państwowego radia w Pradze. Pracuje jako korespondent w fikcyjnym państewku arabskim Kambur nad Zatoką Perską. Jak wiemy, obecnie Bliski Wschód jest miejscem niespokojnym, w Kamburze w czasie wyborów dochodzi więc do zamieszek, obalenia Emira i rewolucji. Karel dowiaduje się przypadkiem o domniemanej niewierności narzeczonej, więc zamiast relacjonować dramatyczne wydarzenia, dyskretnie porzuca placówkę i wraca do mieszkania na Vinohradach. Ponieważ przełożeni nie wiedzą o jego powrocie, domagają się reportażu z Kamburu. Karel zaczyna nadawać korespondencje z własnej kuchni, kreując odgłosy arabskiej rewolucji za pomocą różnych domowych sprzętów i przedmiotów. Fikcyjne reportaże nabierają tempa, a do działań bohatera włącza się jego pracująca w radiu narzeczonka oraz Khaled, arabski kolega z pracy. Ważną rolę odrywa tu także starsza sąsiadka Karela, do której przychodzi sfrustrowany syn po operacji. Absurd goni absurd, w końcu wydarzenia przybierają coraz bardziej groteskowy charakter...

Film mistrza czeskiej komedii Jana Hřebecka został zrealizowany w szybkim



W czeskim radiu

Mirosław Winiarczyk

tempie, a błyskotliwe dialogi przepętnione są satyrycznymi aluzjami do światowych i lokalnych wydarzeń politycznych. Akcja przebiega w klimacie dobrze nam znanego humoru, który ukształtował się w kinie czechosłowackim w latach 60. XX w. i od tamtego czasu święci triumfy na ekranach kin. Ostra satyra i ironia przeplatają się w takich filmach z ciepłym spojrzeniem na ludzkie przywary. Tradycje filmowego czeskiego humoru zostały w „Stanie wyjątkowym” wzmocnione przez dynamiczną, na poły sensacyjną akcję, jakby wziętą z kina amerykańskiego. Żeby było jeszcze śmieszniej, do mistyfikacji Karela wkraczają muzułmańscy terroryści, mający zemścić się na domniemanym zdrajcy Khaledzie.

Film Hřebecka jest znakomitą rozrywką, świetnie nadaje się do sympatycznego oglądania i snucia poważniejszych refleksji na temat roli i oddziaływania współczesnych mediów. Wiemy bowiem, że media kreują dziś często alternatywną, fikcyjną rzeczywistość, mającą doraźny charakter propagandowy. Przede wszystkim szefom wielkich mediów zależy na zwiększeniu liczby odbiorców i pokonywaniu konkurencji. Tak więc „Stan wyjątkowy” wydaje się filmem do zabawy i rozmyślań.

„Stan wyjątkowy” (Vyjimečný stav). Czechy, 2024. Reżyseria: Jan Hřebejk. Wykonawcy: Ondřej Vetchý, Tatiana Dyková, Jordan Haj i inni. Dystrybucja: Aurora Films

U Chopina na Okólniku

Na wyjątkowe spotkanie z muzyką i sztuką zaprasza Muzeum Fryderyka Chopina w Warszawie. Bohaterami wystawy „Życie romantyczne. Chopin, Scheffer, Delacroix, Sand” są artyści, którzy przez kilka lat mieszkali blisko siebie w paryskiej dzielnicy Nouvelle Athènes, przyjaźniąc się i wzajemnie inspirując. Serce tej wspólnoty była pracownia malarza Ary’ego

Scheffera. W atelier przy ul. Chaptal spotykali się wszyscy główni bohaterowie wystawy: Fryderyk Chopin, George Sand i Eugénie Delacroix, oraz wielu Polaków mieszkających wówczas w Paryżu, m.in. poeta Zygmunt Krasiński z żoną Elżbietą.

Wystawa prezentuje ponad 60 wysokiej klasy dzieł sztuki, wypożyczonych z paryskich zbiorów Musée de la Vie Romantique (Paris Musées). Wśród nich m.in. obrazy Scheffera i Delacroix, pamiątki po Sand i jej rodzinie, listy i rękopisy muzyczne Chopina oraz wiele cennych przedmiotów, które wówczas uchodziły za niezbędne, a dziś wyszły z użycia. To pierwsza w Polsce tak obszerna prezentacja francuskiej sztuki doby romantyzmu. Czynna do 31 października.



KONKURS



Pornografia wiąże się z handlem ludźmi w celach seksualnych, z wykorzystywaniem dzieci i przemocą seksualną. Ma wpływ na rozwój kształtującego się mózgu i formowanie wzorców seksualnych całych społeczeństw. Nie wzmacnia pozycji kobiet, nie polepsza życia intymnego, nie zapobiega gwałtom. Mity na jej temat Matt Fradd rozwiewa w książce „Mit pornografii” (Fundacja Prodotheo). Proponuje też strategię pozwalającą uwolnić się od nałogu, jakim staje się korzystanie z niej. Wśród czytelników, którzy 4 sierpnia między godz. 13 a 13.15 zadzwonią pod nr (22) 512 00 95 i odpowiedzą na pytanie: **W którym polskim mieście św. Jan Paweł II przekonywał młodzież, że tylko czyste serce może dokonać dzieła miłości, jakim jest małżeństwo?** – rozdajemy cztery egzemplarze książki. Odpowiedź na pytanie konkursowe 30: Sylvie Vartan jest urodzoną w Bułgarii francuską piosenkarką pochodzenia ormiańskiego. Zwycięzcom gratulujemy!

Bojownicy z plemion beduińskich rozmieszczają się w zamieszkanym przez większość druzyjską mieście Mazra'a



fol. PAP/EP/Amad Fallaha

Co się dzieje w Syrii?

Piotr Kościński

Wydarzenia na Bliskim Wschodzie przyspieszyły na tyle, że trudno pojąć, co się tam właściwie dzieje. Dlaczego Izrael staje po stronie Druzów, a więc wyznawców religii zbliżonej do islamu? Dlaczego państwo żydowskie bombarduje Damaszek?

Do gry weszła też Turcja. Szef MSZ Hakan Fidan oświadczył, że jego kraj podejmie bezpośrednią interwencję, aby powstrzymać zagrożenie podziału Syrii i zapobiec wszelkim próbom uzyskania autonomii przez opozycyjnych bojowników. Czyżby oznaczało to, że doszło tam do wojny wszystkich ze wszystkimi?

Sprawa okazuje się o wiele prostsza, choć zarazem zawiłana. Otóż kra-

je bliskowschodnie nie są jednolite etnicznie. Myślimy, że oprócz Izraelczyków żyją tam Arabowie. Tymczasem ci ostatni mogą być szyitami lub sunnitami, a więc wyznawcami zwalczających się odłamów islamu; mogą być też chrześcijanami. A Druzowie są przez muzułmanów uznawani za heretyków. Ci żyjący w Izraelu są lojalnymi obywatelami tego kraju i służą w izraelskiej armii. Na dokładkę Izrael nie chce, by Syria się wzmocniła, bo wówczas mogłaby się domagać zwrotu zajętych przez niego w 1967 r. Wzgórz Golan.

WALKI W SUWAJDZIE

Dość niespodziewanie doszło do starć wokół położonego na południowym zachodzie Syrii miasta Suwajda. Żyją tam głównie Druzowie, ze sporą mniejszością sunnicką i prawosławną. Po klęsce Imperium Osmańskiego w I wojnie światowej Syria została w 1920 r. terytorium mandatowym Francji. W 1921 r. administracja francuska utworzyła autonomiczne państewko Druzów, Dżabal ad-

-Duruz, którego stolicą była właśnie Suwajda. Potem zostało ono włączone do państwa syryjskiego.

Ale w pobliżu miasta mieszkają Beduini, którzy są sunnitami. Oni zaś utworzyli swoje posterunki na drogach wiodących do Suwajdy. Zaatakowali druzyjskiego sklepikarza, co doprowadziło do odwetowych ataków ze strony Druzów. Sytuacja się zaogniła; w okolicy zaczęły docierać setki bojowników arabskich, by wesprzeć Beduinów. Także władze syryjskie wysłały swoje wojsko. W ciągu tygodnia walk pomiędzy druzami a Beduinami i siłami rządowymi zginęło ponad tysiąc osób – poinformowało Syryjskie Obserwatorium Praw Człowieka. W Suwajdzie doszło do chaosu i anarchii oraz masowych grabieży.

Druzowie poprosili o pomoc Izrael. Premier Benjamin Netanjahu zapowiedział, że jego kraj im pomoże. Siły izraelskie zbombardowały syryjskie instalacje wojskowe, a także teren pałacu prezydenckiego i siedzibę Ministerstwa Obrony Syrii w Damaszku.

W wyniku nalotów zginęły setki syryjskich żołnierzy sił rządowych.

Dzięki interwencji Waszyngtonu zawarto rozejm. Siły rządowe wycofały się, a Suwajdę opuścili też bojownicy z plemion arabskich. Jak jednak mówili BBC beduińscy bojownicy, będą oni przestrzegać zawieszenia broni, ale nie wykluczają wznowienia działań wojennych – zwłaszcza że w Suwajdzie pozostali ich ranni bojownicy. Inne druzyjskie miasto Mazra'a, które zostało opanowane przez Beduinów, przeszło pod kontrolę wojsk rządowych.

DEKADY RZĄDÓW ASADA

Sięgając w odległą przeszłość, trzeba podkreślić, że granice Syrii nie zostały ukształtowane w jakiś historyczny czy etnicznie uzasadniony sposób. Przez długi czas terytorium dziś należące do tego państwa było pod władaniem Turcji. A po przegranej przez Turków w I wojnie światowej Liga Narodów ogłosiła powstanie tworu o nazwie Wielka Syria i Liban, a następnie oddała go w zarządzanie (mandat) Francji. W 1925 r. proklamowane zostało Państwo Syrii, ale niepodległość uzyskało dopiero w 1943 r. Trudno powiedzieć dokładnie, jaki był tam podział etniczny czy wyznaniowy przed wojną, ale wg danych francuskich w okresie bezpośrednio powojennym sunnici stanowili 74 proc., alawici (również muzułmanie) – 10 proc., szyici – 3,5 proc., Druzowie – 1,5 proc., a chrześcijanie różnych wyznań (prawosławni lub związani z katolicyzmem) 10 proc. Alawici żyli na północ od Libanu, na wybrzeżu Morza Śródziemnego; Druzowie na południu; sunnici (w tym też Kurdowie) na północy i północnym wschodzie, a szyici dominowali w reszcie kraju. Chrześcijanie byli rozproszeni. Struktura wyznaniowa syryjskiego społeczeństwa nie zmieniła się zresztą do dziś (pomijając fakt, że wielu ludzi uciekło z kraju).

Niepodległa Syria przeżywała kolejne zamachy stanu, ale najskuteczniejszy miał miejsce w marcu 1963 r., kiedy władzę przejęła lewicowa partia Baas. Nowe kierownictwo przeprowadziło nacjonalizację złóż ropy naftowej oraz banków. Zacieśniło też współpracę ze Związkiem Radzieckim i wspierało partyzantkę palestyńską Jasera Arafata. Ogłoszona została konstytucja, w której

Syrię określono mianem demokratycznej republiki socjalistycznej, a Syryjczyków – częścią wielkiego narodu arabskiego. W 1970 r. władzę przejął Hafez Asad, najpierw jako premier, a wkrótce potem, do 2000 r. – prezydent. Rządził w sposób dyktatorski. W szkołach obowiązkowe były zajęcia, podczas których przekazywano podstawy ideologii partii Baas i wpajano kult Asada. On sam był alawitą; sytuacja chrześcijan w zdominowanym przez muzułmanów kraju była dobra – a z pewnością lepsza niż po upadku jego rządów. Po części wynikało to z faktu, że sam Asad należał do mniejszości religijnej.

W styczniu 2011 r. rozpoczęły się protesty przeciw władzom, które przerodziły się w wojnę domową. Z różnym nasileniem walki trwały przez kolejne lata. W grudniu 2024 r. grupy rebeliantów, głównie islamistów, przejęły kontrolę nad Aleppo. Przeciwestawiły się im siły rządowe, wspierane przez Rosję. 8 grudnia siły opozycyjne zdobyły Damaszek, obalając rząd Asada. Kierownictwo państwa objęli islamisci, a tymczasowym prezydentem został Ahmad al-Szaraa, dawniej – bojownik powiązany z Al-Kaidą.

PRZESIEDLENI I UCHODŹCY

Zdaniem UNHCR – Wysokiego Komisarza ONZ ds. Uchodźców – w ciągu ostatnich 14 lat konfliktów i kryzysów setki tysięcy Syryjczyków zginęło lub zostało rannych, a ponad 13 mln zostało zmuszonych do opuszczenia swoich domów – połowa populacji sprzed wojny. Ponad 7 mln Syryjczyków jest przesiedlonych wewnątrz kraju, a ponad 6 mln to uchodźcy – w Turcji, Libanie i Jordanii, a także w Europie.

Ale zakończenie walk nie oznacza radykalnej poprawy sytuacji. Niestety, nowe władze Syrii, mimo oficjalnych zapewnień, nie chronią mniejszości etnicznych i wyznaniowych. Sytuacja chrześcijan jest fatalna. Zatrważające są informacje, które napływają także ostatnio. Tak więc „nieznani sprawcy” podpalili kościół św. Michała we wsi Al-Sura w regionie wspomnianej Suwajdy. Czy uczynili to Beduini, czy też przybyłe oddziały arabskie? Praw-

dopodobnie ci sami podpalacze podłożyli ogień pod 38 domów rodzin chrześcijańskich, z których większość miała zostać kompletnie zniszczona. Około 70 osób schroniło się w kościele w Szahba. Jak podała organizacja Pomoc Kościołowi w Potrzebie, chrześcijanie z Al-Sury stracili praktycznie wszystko. Niewiele wcześniej w innej części Syrii zaatakowano parafię maronicką, przed którą zaparkował samochód z materiałami wybuchowymi i bronią. Napastników udało się jednak zatrzymać i nie doszło do rozlewu krwi ani zniszczeń. A w czerwcu w Damaszku zaatakowano kościół podczas wieczornego nabożeństwa. Zginęło 30 osób, 54 zaś zostały ranne.

Kilka miesięcy po objęciu władzy przez islamistów doszło do starć na tle politycznym i wyznaniowym, w których zginęły setki cywilów należących do alawickiej mniejszości religijnej (przypomnijmy, że Asad jest alawitą, a w Syrii wciąż są jego zwolennicy). W marcu, podczas trwających kilka dni starć na tle religijnym, zginęło aż 1400 osób. Jak wynika z najnowszych informacji, siły bezpieczeństwa dopuściły się przemocy wobec ludności cywilnej, poszukując alawitów.

Inne grupy mniejszościowe, w tym Druzowie na południu i Kurdowie na północnym wschodzie, bardzo nieufnie podchodzą do nowego rządu i obawiają się, czy będzie on w stanie zapewnić im ochronę – i co więcej, czy będzie w ogóle chciał ich chronić. Liczne zapewnienia władz w Damaszku o poszanowaniu praw chrześcijan okazały się mało wiarygodne. I paradoksalnie w rządzonej dyktatorsko i przez lewicowego prezydenta Syrii było dużo bardziej bezpiecznie i spokojnie niż w kraju, w którym dyktator został pokonany, a nowe kierownictwo państwa zapewnia o swym przywiązaniu do zasad demokracji i pluralizmu.

Autor jest dziennikarzem, analitykiem spraw międzynarodowych, doktorem nauk społecznych, adiunktem na uczelni Vistula w Warszawie



redakcja@idziemy.com.pl

Matka Kościół



ks. Stefan Moszoro-Dąbrowski

Każdy z was, młodzi przyjaciele, znajduje też w życiu jakieś swoje „Westerplatte”. Jakis wymiar zadań, które musi podjąć i wypełnić. (...) Wreszcie – jakiś porządek prawd i wartości, które trzeba „utrzymać” i „obronić”.

Jan Paweł II

W obliczu kryzysu medialnego w każdej instytucji pojawia się pokusa naśladowania Piłata: umyć ręce komunikatami, które brzmią: „Nie jesteśmy w to zamieszani, jesteśmy po stronie poszkodowanych”. Bycie „po stronie poszkodowanych” jest słuszne, konieczne, ale może stać się pustym hasłem służącym do zdystansowania się od rzeczywistości.

Kościół nie jest zwykłą instytucją; jest matką, a matka nie wycofuje się: towarzyszy, bierze na siebie odpowiedzialność, cierpi, słucha, koryguje, leczy. Pasterze nie są zwykłymi szefami korporacji, lecz ojcami. Dobra matka czy ojciec nie bronią tego, czego nie da się obronić, ale nie pozostawiają nikogo na pastwę ulicy. Do tego Ewangelii nie głosi się komunikatami, ale zawsze prawdą, nawet jeśli jest ona bolesna.

Papież Franciszek, wielokrotnie odwiedzając więźniów, wypowiedział słowa, które powinny głęboko poruszyć każde su-

Ewangelii nie głosi się komunikatami, ale zawsze prawdą, nawet jeśli jest ona bolesna.

mienie: „Za każdym razem, gdy tu przychodzę, zadaję sobie pytanie: «Dlaczego oni, a nie ja?»”. Proste, ale mocne zdanie, które przypomina nam, że wszyscy jesteśmy grzesznikami i że każdy z nas mógłby w pewnych okolicznościach paść ofiarą dynamiki wydarzeń, którą przy trzeźwym umyśle i w idealnych warunkach potępiamy bez wahania.

Właśnie w świetle tej świadomości zaskakuje – a w niektórych przypadkach nawet rozgorycza – sposób, w jaki niektórzy rzecznicy prasowi i „zaufani” dziennikarze reagują, gdy wybuchają skandale. Natychmiast pojawia się odruch, by zasiąść do biurka i sporządzić „najskuteczniejszy” komunikat. Ale skuteczny w jakim celu? Aby chronić kogo? Tu jest sedno pokusy: troska o ochronę wizerunku, a nie poszukiwanie prawdy. A przecież w komunikacji kościelnej prawda i miłość nie są alternatywami; mówienie prawdy z miłością nie oznacza, że trzeba koniecznie mówić wszystko, ale zawsze oznacza

mówienie tego, co słuszne – a to, co słuszne, musi być prawdziwe.

Jeśli Kościół naprawdę chce być matką, a nie tylko szlachetną instytucją, nie może komunikować i działać jak zespół ds. kontaktów z mediami w sytuacjach kryzysowych.

Zawsze trzeba pamiętać, że Kościół jest wspólnotą, która bierze na siebie odpowiedzialność za prawdę, sprawiedliwość i ból wszystkich: ofiar, ale także tych, którzy upadają i potrzebują prawdziwej opieki. A tym bardziej, jeżeli chodzi o przestępstwa tylko podejrzewane i nagłośnione przez media.

Autor jest duchownym Pralatury Opus Dei w Warszawie

Trzy-trzy-trzydzieści



Anna Wardak

Z nani amerykańscy doradcy rodzinni Les i Leslie Parrott sugerują, żeby ta sekwencja wyznaczała czas, który będziemy poświęcać na budowanie relacji małżeńskiej w ciągu dnia, tygodnia i roku. Chodzi o to, by co roku wyjechać tylko we dwoje na trzy dni, co tydzień wyjść gdzieś razem na trzy godziny i każdego dnia poświęcić trzydzieści minut na budowanie więzi i bliskości.

Młode małżeństwa z dziećmi przy piersi lub nieco starszymi kręcą tu głową, mówiąc, że nijak się nie da. Kochani, wam ta-

kie wyjazdy są szczególnie potrzebne, żeby złapać zdrową perspektywę i przywrócić właściwą hierarchię relacji, która w chwili pojawienia się dzieci często staje na głowie. Jeśli teraz wasze najmłodsze dziecko ma kilka miesięcy, to najdalej za rok będzie już bardziej samodzielne i pod opieką dziadków albo innych opiekunów przetrwa trzy- lub w najgorszym razie dwudniowy wyjazd rodziców (ważny jest wspólny wieczór i noc poza domem). Walczyć jak lwy o waszą miłość i od początku twórzcie dobre rytuały małżeńskie.

Wyjdźcie raz w tygodniu na randkę – spacer, kino, kolacja poza domem – też nie wydaje się poza zasięgiem, jeśli tylko szcze-

rze wierzymy, że to ważne dla naszej relacji. Umieemy się przecież zorganizować, gdy mamy załatwić jakąś ważną sprawę. Więc ta sprawa też jest bardzo ważna i nie można odkładać

Umieemy się przecież zorganizować, by załatwić ważną sprawę. Więc randka małżeńska też jest bardzo ważna.

jej na „kiedyś tam”. Wiele małżeństw popełniło już ten błąd, płacąc za niego wysoką cenę.

Ostatni element: trzydzieści minut dziennie, by popatrzeć sobie w oczy, czule się przytulić, serdecznie porozmawiać o tym, co przyniósł dzień każdemu z nas. Ważne, by te rozmowy nie dotyczyły codziennej logistyki, problemów z dziećmi, finansów ani

żadnej innej kwestii, która może was poróżnić. Ten małżeński rytuał powinien być dla was wyczekiwany momentem wytnienia, dziękowania sobie, dostrzegania dobra i wzajemnego napełniania swoich zbiorników pozytywnymi emocjami.

Oczywiście, będzie wam o wiele łatwiej, jeśli w rodzinie działa pewien stały rytm dnia i dzieci zasypiają wcześniej niż wy sami. Dla dzieci jest zresztą niezwykle cenne, gdy widzą, że rodzice wspólnie wychodzą, że lubią spędzać razem czas i stale dbają o swoją miłość, w której ciepło grzeje się cała rodzina. Zasada: trzy, trzy, trzydzieści – łatwo zapamiętać, ale czy uda się też wprowadzić ją w życie?

Autorka jest doradcą rodzinnym, mamą dziesięciorga dzieci, autorką poradnika dla rodziców „Spokojnie, dacie radę!”

Wiara z podcastów

ODPOWIADA **ks. Marek Kruszewski**

Słucham w internecie konferencji i podcastów wyjaśniających Pismo Święte. Bardzo dużo się dowiedziałam, jak powstawała Biblia, jak interpretować trudne fragmenty. A jednak nie czuję, żeby rosla moja wiara. A przecież wiara bierze się ze słuchania, więc powinnam czuć się bardziej wierząca. Gdzie popełniam błąd?

Dobra analiza biblijna tekstu – słuchanie, czytanie – to dopiero jedna czwarta drogi. Drugi etap to rozważanie, medytowanie: trzeba odnieść tekst do swojego życia, serca i umysłu. Trzeci etap stanowi przemodlenie tekstu: dialog z Bogiem, pobycie przemieniające, jak przyjaciel z przyjacielem. Czwarty etap to praktyczne przeniesienie słowa Bożego do praktyki życia, do funkcjonowania moralnego, do liturgii Kościoła. Niech Słowo stanie się ciałem. Słowo Boże dopiero przyswojone, przemodlone i zastosowane rodzi wiarę.

Gdzie popełnia Pani błąd? Czasem ludzie słuchają o Biblii, a nie czytają samej Biblii, tekstu świętego. Bogacą się w wiedzę, łapią różne ciekawostki, ale przy okazji i wątpliwości, i znaki zapytania, które diabeł podrzuca, kiedy ja-



kiś youtuber chce się popisać. Bywa, że kiedy coraz więcej wiemy, wtedy coraz mniej się modlimy. Sprawność intelektualna pozwala ciekawie obrabiać Biblię, Koran, teksty archeologiczne. Równie poziom dopaminy i dokarmiamy ciekawość. A potem zapominamy. Tymczasem Biblię trzeba traktować jako list

Boga do mnie, pełen wskazówek i obietnic dotyczących przyszłości, teraźniejszości i historii.

Przypomnę pouczenie z Ewangelii Mateusza, z rozdziału 13, kiedy Pan Jezus tłumaczy, dlaczego naucza w przypowieściach. W człowieku oprócz głodu słowa jest i złe pragnienie, żeby nie zobaczyć, żeby nie usłyszeć, żeby się nie nawrócić. Bóg to widzi. Boży sposób na nasze manipulacje to są przypowieści. Demaskują zamiary serca. Albo ludzie zechcą przyjąć słowo Boga, albo je odrzucą, bo przyjęcie mogłoby być wymagające. Myślą: lepiej nie wiedzieć, bo nie będę odpowiedzialny.

Wiedza może wbijać w pychę i zaślepić. Jest cenna, ale wymaga pokory. Potrzeba też wiele cierpliwości, żeby przyjąć całe Słowo. Inaczej wybieramy ze Słowa tylko to, co miłe, co nam odpowiada. Ten zaś, kto ma serce otwarte, pyta Boga, słysząc Słowo: „Coś mi tu nie gra, w moim życiu jest inaczej, proszę o Twoje światło, siłę i moc, abym Cię przyjął”. I otwiera się dalej na działanie Ducha Świętego, działanie Kościoła, nauczanie Doktorów Kościoła, przykład świętych.

Niech Maryja i Duch Święty prowadzą Panią ku Chrystusowi, jedynemu Nauczycielowi godnemu zaufania.

Autor jest proboszczem parafii św. Patryka w Warszawie
xmarekk@o2.pl

REKLAMA



Różaniec ze słuchaczami

codziennie godz. 21.30

**Radio 106.2
Warszawa**
dobrze słuchać

Uważany za
najwybitniejszego polskiego
twórcę ludowego XX w.,
był genialnym samoukiem,
rzeźbiarzem stawianym
na równi z Witem
Stwoszem i Xawerym
Dunikowskim.

pajacami i fujarkami przekupywał dzieci, by za niego bydła pilnowały.

Syte życie rodziny skończyło się, gdy Jan się rozpił, roztrwonił pieniądze i zadłużył gospodarstwo. Jędrzej miał 17 lat, kiedy wyruszył w świat w poszukiwaniu pracy. Biedny alfabetą mówiący gwarą, bez żadnych kwalifikacji, latami wiodł nędzne życie: górnik na Śląsku, pomocnik grabarza w Wadowicach, pracownik papierni tamże, parobek u Niemca pod

nia, przyroda i żywoty świętych czytane mu przez żonę, 20 lat od niego starszą Marię Guzek. Dzięki niej wiedział, że atrybuty są znakami rozpoznawczymi świętych: Macieja ma wystrugać z siekierą i książką, Agnieszkę z mieczem i barankiem, a Elżbietę z koszem róż. Po śmierci Marii ożenił się ze znacznie młodszą od siebie Marianną Kolek, a gdy pojawiły się na świecie trzy córki i syn, znów ruszył w świat za chlebem. Bieda i nieszczęścia szły za nim krok

Świątkarz spod Wadowic

Iwona Budziak



foto. Narodowe Archiwum Cyfrowe

Według metryki nazywał się Andrzej Wawro; Jędrzej Wowro – tak w gwarze brzmi jego nazwisko i pod nim jest znany. Jego ojciec Jan, mąż Katarzyny, ojciec dwóch córek i siedmiu synów, był wójtem w Gorzeniu Dolnym pod Wadowicami. Jędrzeja przeznaczył do pracy w gospodarstwie, bo do nauki chłopak się nie garnął. Pasanie krów też mu nie szło, bo wołał lepić z gliny ptaszki, krowy i konie, a po tym, jak wrócił z odpustu w Kalwarii i dostał od mamy kozik, strugał w drewnie figurki. Za to, że było wchodziło w szkodę, dostawał lanie od ojca, więc swoje prace przed nim ukrywał, a wystruganymi lalkami,

Wrocławiem, cieśla na Kujawach, kamieniotłuk przy budowie kolei Wadowice-Sucha, bywało, że chodził po prośbie. Rzeźbił podczas krótkich pobytów w domu, a figurki i płaskorzeźby sprzedawał na targach, jarmarkach i odpustach. Kiedy nastała moda na lakierowane figurki gipsowe i zmalował popyt na jego prace, swoje świątki ustawiał na drzewach i w przydrożnych kapliczkach – na chwałę Bożą.

SPOKÓJ, ZE INO

Jego akademią sztuki były miejsca odpustowe, podręcznikami – święte obrazy, rzeźby i pieśni religijne, kaza-

w krok: w kopalniach dwukrotnie został przysypany i cudem przeżył, w gospodarstwie u Niemca przygniótł go wóz, w papierni maszyna tnąca szmaty ucięła mu palec, w zaborze rosyjskim nie wypłacono mu zarobku. Na domiar złego pod jego nieobecność zmarło troje dzieci.

Mając prawie 60 lat, schorowany, wrócił na stałe do Gorzenia, do jednoizbowej kurnej chaty u stóp Gorczykowca. Z kilkumorgowego gospodarstwa po spłaceniu długów ojca pozostało mu zaledwie ćwierć morgi – tyle, by jedną kozę hodować. Żyli biednie, czasem cierpieli głód. Znów rzeźbił. Miał na to warunki, bo do pracy potrzebne mu było jedynie skupienie. „Jak się zabierom do zrobienia jakiego wizerunku, to musi być spokój taki, ze ino. Nawet kura nie śmie przebiec przede mną, jak strugom, ani spożrzeć na mnie nikt nie może” – mówił. Trochę jego prac sprzedawało się w trafice obok wadowickiego rynku.

I STAŁ SIĘ CUD

Wiosną 1923 r. Marianna wzięła kilka rzeźb męża i poszła do dworu w Gorzeniu Górnym, z nadzieją, że uda jej się coś sprzedać. Właściciel dworu, Emil Zegadłowicz, poeta i prozaik, interesował się sztuką ludową, był redaktorem warszawskiego pisma literackiego „Ponowa”, a w Gorzeniu z przyjaciółmi założył grupę poetów beskidzkich Czartak, która wydawała pismo o tej samej nazwie. Fascynował ich Beskid, jego mieszkańcy, lokalny folklor. Dwór



fot. Lidia Molak

był ośrodkiem życia kulturalnego, przyjeżdżali malarze, rzeźbiarze, literaci.

Pisarz świątkami się zachwycił – i stał się cud. Jędrzej mógł od tej pory utrzymywać rodzinę wyłącznie ze swojej pasji, bo Zegadłowicz został jego mecenasem i kolekcjonerem prac, a z czasem i przyjacielem. Wystawiał jego rzeźby u siebie w domu i zachęcał znajomych do kupowania. A było w czym wybierać, bo spod szewskiego, owiniętego w szmaty noża Wowry wychodziły szorstkie w formie, pełne ekspresji świątki, kapliczki, świeczniki, żyrandole. W lipowym drzewie wystrugiwał swoją wiarę: był i Chrystus frasośliwy, i upadający pod krzyżem, i ukrzyżowany, i zmartwychwstały, u słupa i przed Piłatem, Święta Rodzina, Matka Boża z Dzieciątkiem, w adoracji aniołów, Szkaplerzna i Niepokalana, duszyczka w raju, Adam i Ewa, bł. Kinga, św. Florian i św. Franciszek. Umieszczał figurki na postumentach, wśród rzeźbionych drzewek, kwiatów

i ptaszków – Wowrowych ulubieńców. Na jego żyrandolach archanioły unosiły się w locie na rozpostartych skrzydłach,

w jednym ręku trzymając miecze, a w drugim lichtarze, albo grały na skrzypkach i trąbkach. Prace malował farbą olejną, najczęściej używając błękitu, żółci, zieleni i czerwieni. Zachwycały oryginalnością i prawdą przekazu.

BESKIDZKI POWSINOGA

Zegadłowicz napisał o nim piękną „Balladę o Wowrze, powsinodze beskidzkim, świątkarzu”. Zachęcił go do wykonania drzeworytów, z których pięć zamówiła Elma Pratt z International School of Art w Nowym Jorku, a część Zegadłowicz wydał drukiem w tece „Pieććki beskidzkie”. Prace Wowry były wystawiane na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu, na wystawie sztuki ludowej w Warszawie, wystawie światowej w Paryżu, także w Niemczech, Szwajcarii, USA.

To strugactwo, wicie, moje, to tak, jakbym godo! z Panem Bogiem.

Muzea w Krakowie, Warszawie, Katowicach, Lipsku, Bernie kupowały jego rzeźby, kupowali je też kolekcjonerzy z Czechosłowacji, Rumunii, Francji, USA. Do jego domu przyjeżdżały wycieczki szkolne. Zaproszono go na dożynki w Spale, gdzie wręczył swego Jezusa Frasośliwego prezydentowi Ignacemu Mościckiemu.

Sława go nie zmieniła. Mówił: „Rzeźbie figury, coby się ludzie do nik modlili i zasługiwali na żywot wieczny”. I sprzedawał swoje prace ledwie za kilka złotych, bo: „To strugactwo, wicie, moje, to tak, jakbym godo! z Panem Bogiem, a za to rynskich brać nie wypada, boby mnie po śmierci Pon Bóg jeszcze skłęli”.

Pracował nad swymi świątkami jak ikonopis, gdy pisze ikonę, nie dla sławy, ale dla zbawienia duszy i na chwałę Panu Bogu: „Gdy zacznom te swoje robote, to mam wielgie utrapienie i strach, czy aby wydo!e. Już od rana zacznom od słowa Bożego, bo byk jakie inksze brzyckie słowo mio! w gembie, to jus i nic z całej roboty”. I mówił też: „Jak nimom w sobie spokoju, to się modle jak król Dawid: «Boże, ducha prawego daj mi we wnętrzościach moich»”.

KŁANIAJ SIĘ ODE MNIE

Był pełnym fantazji gawędziarzem; mimo chorób, lat nędzy i dramatów, które przeplatały się w jego życiu, pozostał pogodny i życzliwy światu. Zmarł po ciężkiej chorobie w 1937 r. Miał 73 lata.

W czasie wojny Niemcy wywieźli z dworu Zegadłowiczów kolekcję ponad stu dzieł Wowry; wszystkie zaginęły. Jego prace mają muzea w Krakowie, Katowicach, Warszawie, Bochni, Wadowicach, Łodzi i Suchoj Beskidzkiej. Można też próbować je wypatrzyć, wędrując po beskidzkich szlakach. Znał je Karol Wojtyła, który pisał w wierszu: „Sobotkom się kłaniaj ode mnie/ i świątkom starego Wowra/post sprawującym przy drogach/ascetycznym, wychudłym świątkom”.

Autorka jest dziennikarką mieszkającą w Krakowie

redakcja@idziemy.com.pl





for. xhz

Polskie dzieje Rygi

Irena
Świerdzewska

Była miastem
Rzeczypospolitej.
Tu poddano polskiemu
królowi Inflanty, tu
zawarto pokój po wojnie
z bolszewikami, a w czasie
zaborów ryska politechnika
stała się azylem dla polskich
studentów.

Piękniejsza jest stolica Łotwy czy Estonii? – licytują turyści. Ryga wygrywa nie tylko większą dostępnością. Na weekendowe zwiedzanie decyduje się coraz więcej osób, korzystając z tanich linii lotniczych. Największe spośród miast nadbałtyckich jest też jednym z najstarszych, z początkami sięgającymi 1201 r. Zabytkowa starówka, wpisana na listę UNESCO, ma średniowiecznego ducha, ale zauroczą też secesyjne kamienice z lat 1901–1908, zwłaszcza przy ul. Alberta.

Rygę trzeba postawić w czołówce najpiękniejszych miast Europy. Czasy, kiedy należała do Rzeczypospolitej, przyczyniły się do jej świetności, mimo że było to niewiele ponad pół wieku. Aktualne są słowa Gustawa Menteuffela, polskiego historyka z rodziny inflanckiej, że Polacy mniej wiedzą o Inflantach niż o tak odległych wyspach jak Sumatra

i Borneo. Mówiąc o dawnych Kresach, wyliczamy zwykle tylko tereny Ukrainy, Białorusi i Litwy.

PLASZCZ OPIEKI

W obrębie ryskiej starówki działa się wielka historia. W krzyżackim zamku 5 marca 1562 r. ostatni wielki mistrz Gothard Kettler przekazał insygnia przedstawicielowi Zygmunta II Augusta. Polskiego króla reprezentował wówczas kanclerz Litwy Michał Radziwiłł, zwany Czarnym. Przypomnijmy, że były to czasy, kiedy liczne państwa zakonne w Inflantach zaczęły mocno podupadać. Kawalerowie Mieczowi dokonali fuzji z Krzyżakami. Część Inflant zwana Kurlandią i Semigalią stała się lennem Polski, rządzonym przez księcia Kettlera. W ten sposób Krzyżacy uchronili się

przez zajęciem Inflant przez Rosjan i rządami Iwana Groźnego. Pozostała część Inflant – Liwlandia z Rygą i Łatgalia – weszła w granice Rzeczypospolitej. Pierwsze 20 lat panowania polskiego w protestanckiej Rydze upłynęło spokojnie. Sprowadzeni jezuita założyli kolegium, wspierano nielicznych katolików.

W 1582 r. król Stefan Batory uroczystie wjechał do zamku ryskiego. Sprowadzał do Rygi coraz więcej katolickich zakonników, kościoły protestanckie przemianowywał na katolickie, a kalendarz gregoriański zamienił na juliański, co spotkało się ze sprzeciwem w mieście, zamieszkałym głównie przez Niemców. Batory nadał przywilej, na mocy którego chłopci pańszczyźniani samowol-

nie opuszczający właścicieli mogli po dwóch latach pobytu w mieście uzyskać wolność i zająć się handlem lub rzemiosłem. Od tego momentu w Rydze zaczęli osiedlać się Łotysze. Jezuita zakładali tu pierwsze szkoły dla dzieci chłopów łotewskich i rzemieślników.

Pod rządami Zygmunta III Wazy miasto zyskiwało kolejne przywileje, a mieszkańcy – liczne prawa. Archiwa łotewskie wskazują, że lata przynależności Rygi do Rzeczypospolitej były okresem dostatku, zniesienie ceł sprawiło, że przez ryskie porty płynęło bogactwo towarów. Spokojny czas zakłóciły najazdy Szwedów, którzy po oblężeniu 25 września 1621 r. zdobyli miasto.

TRAKTAT RYSKI

W centrum starówki uwagę zwraca Dom Bractwa Czarnogłowych ze słonecznym zegarem, który był własnością tego zrzeszenia kupców hanzeatyckich. Tworzyli je młodzi, zamożni, nieżona-ci kupcy, głównie niemieccy. Na bogato zdobionej fasadzie wyczytać można ich historię. Data 1334 to rok wzniesienia gmachu, a 1999 – rok jego odbudowy. Dom zburzyli Niemcy w czasie II wojny światowej, a w 1948 r. Sowieci wysadzili w powietrze pozostałości. Przy wejściu do budynku znajdują się płaskorzeźby Matki Bożej z Dzieciątkiem i św. Maurycego, patrona bractwa, przedstawianego w ikonografii jako ciemnoskórego, stąd wywodzi się nazwa

Kościół
św. Piotra



for. xhz

Czarnogłowych. Wśród rzeźb naturalnej wielkości są św. Jerzy na koniu, Neptun – bóg mórz i oceanów, Merkury – bóg handlu i kupców, oraz alegorie Zgody i Pokoju. Nad posągami umieszczono herby miast hanzeatyckich: Rygi, Hamburga, Lubeki i Bremy. Szczyt budynku wieńczy popiersie króla Artura. „Sprawiedliwy Bóg kocha i szanuje swój ród, błogosławi i pomnaża” – głosi napis w języku niemieckim. Członkowie bractwa byli zobowiązani do obrony miasta w razie ataku. Dlatego w budynku znajduje się imponująca kolekcja broni, od mieczy i halabard po pierwsze egzemplarze broni palnej. Ściany Sali Wielkiej zdobią portrety królów polskich i szwedzkich, co przypomina o skomplikowanej historii Rygi, która przez wieki przechodziła z rąk do rąk.

Dla Polaków budynek ma szczególne znaczenie, bo tu podpisano traktat ryski, który kończył wojnę polsko-bolszewicką. Po niepowodzeniu rokowań w Mińsku delegacja polska zaproponowała neutralną wówczas Rygę na miejsce dalszych rozmów. W ich trakcie dokonano zmiany granic, regulacji w sprawach rozliczeń finansowych, repatriacji i rewindykacji, w tym zwrotu dóbr kultury, archiwów i dokumentów wywiezionych z ziem polskich po 1772 r. Na klatce schodowej wewnątrz domu przypomina o tym tablica w języku polskim i łotewskim: „Tu, w Domu Czarnogłowych, 18 marca 1921 r. zawarto między Rzeczpospolitą Polską a Radziecką Rosją i Ukrainą Traktat Pokojowy znany jako Traktat Ryski, kończący wojnę oraz ustalający wschodnie granice Polski”.

JAK U SIEBIE

Na Starówce warto zobaczyć inne kamienice, zwane Trzema Braćmi. Jedną z nich jest najstarszym zachowanym XV-wiecznym domem mieszkalnym. Jej ostre łuki wskazują na kunszt średniowiecznych budowniczych. Kilka kroków dalej cieszy oko majestatyczna Brama Szwedzka.

Inne gotyckie perełki to świątynie. Najważniejszym w Rydze katolickim kościołem jest wzniesiona w XIII w. katedra św. Jakuba. Po przejściu miasta pod panowanie Rzeczypospolitej Obojga Narodów posługę w katedrze sprawował ks. Piotr Skarga. W okresie, kiedy Ryga była miastem polskim, nie wznoszono tu nowych świątyń katolickich, lecz protestanckie zamieniane były na katolickie. Odwróciło



Kościół
Matki Bożej Bolesnej



Dom Bractwa Czarnogłowych
(pierwszy z prawej)

się to pod rządami Szwedów. XIII-wieczna protestancka katedra Najświętszej Maryi Panny jest także miejscem koncertów i innych wydarzeń kulturalnych. Ze swoimi romańskimi, wczesnogotyckimi, barokowymi i secesyjnymi cechami jest uważana za największy średniowieczny kościół na Łotwie i w krajach nadbałtyckich. Po rekonstrukcji uwspółcześniono jej wygląd. Z kolei XIII-wieczny protestancki kościół św. Piotra zachowuje oryginalne ściany zewnętrzne. Na jego wiek wskazują grobowce, odrestaurowane kamienne i drewniane epitafia. Z wieży kościoła św. Piotra rozciąga się najpiękniejsza panorama Rygi: całe miasto aż po brzeg Zatoki Ryskiej.

To miasto zawsze było nam bliskie. W drugiej połowie XIX w. stało się szczególnym ośrodkiem polskiego życia społecznego. Kiedy na Uniwersytecie Warszawskim zaborca wprowadził język rosyjski, studenci przyjeżdżali, żeby kształcić się na Politechnice w Rydze.

Wśród wybitnych Polaków był przyszły prezydent Ignacy Mościcki. W latach 1878–1879 powstało tu kilka polskich organizacji społecznych, w tym także dwie korporacje akademickie Politechniki – Arconia i Welecja, istniejące do dziś z siedzibą w Warszawie. W późniejszych latach Polacy przybywali tutaj także w poszukiwaniu pracy.

Przy parafii Matki Bożej Bolesnej, gdzie sprawowane są Msze św. po polsku, otwarto w 2023 r. Polski Ośrodek im. św. Jana Pawła II. Odwiedzając Rygę, można więc poczuć się jak u siebie, także dlatego, że Łotysze darzą nas szczególną życzliwością.

Autorka jest dziennikarką tygodnika „Idziemy”, absolwentką ziołolecznictwa na SGGW i dziennikarstwa na UW, korespondentką Vatican News



irena.swierdzewska@idziemy.com.pl



fol. Rafael Film/materiały prasowe

Między rozpaczą a nadzieją

ks. Sylwester Gaworek

Samobójstwo i męczeństwo to dwie skrajne odpowiedzi na jedno z najstarszych pytań ludzkości: czy życie ma sens?

Są w życiu człowieka chwile, gdy śmierć przestaje być jedynie końcem i staje się aktem pełnym znaczenia. Nie kończy opowieści, lecz ją dopełnia, jak ostatnia nuta, która nie milknie, lecz rozbrzmiewa przez pokolenia. Czasem po czymś odejściu nie zapada cisza – zostaje echo, donośne i głębokie, sięgające miejsc, których sam zmarły nigdy nie widział.

W takich momentach śmierć nie jest już tylko odejściem, lecz przesłaniem – szeptem rozpacz albo krzykiem nadziei. I choć te dwie intencje wydają się sobie przeciwne, granica między nimi bywa rozmyta. Gdzie kończy się ucieczka, a zaczyna świadectwo? Gdzie samobójstwo, a gdzie męczeństwo?

DWA OBlicZA Śmierci

I samobójstwo, i męczeństwo kończą się śmiercią, lecz ich wewnętrzna

treść, motywacja i odbiór społeczny są odmienne. A jednak – czy rzeczywiście tak od siebie odległe?

Zarówno samobójca, jak i męczennik nie odwracają się od śmierci ze strachu. Przeciwnie – akceptują ją. Jeden czyni to, by uwolnić się od cierpienia, drugi – by potwierdzić coś większego od siebie. Ich postawy różni jednak kierunek: samobójca patrzy do wewnątrz, męczennik – poza siebie.

W myśli stoickiej, obecnej u Marka Aureliusza czy Seneki, samobójstwo nie było aktem słabości, lecz godności. Kiedy życie stawało się nie do zniesienia, człowiek miał prawo je zakończyć – nie w geście rozpacz, lecz jako świadome wycofanie się z gry, której zasady stały się nie do przyjęcia. Było to domknięcie, nie kapitulacja. Stoicy widzieli w samobójstwie ostatni akt wolności jednostki.

W tradycji chrześcijańskiej perspektywa ta uległa całkowitej zmianie. Samobójstwo uznano za grzech – odrzucenie daru, jakim jest życie. Natomiast męczeństwo uzyskało status najwyższego świadectwa wiary. Męczennik nie odbiera sobie życia, lecz je oddaje –

z miłości, nie z rezygnacji. Nie odwraca się od świata, lecz staje przed nim z otwartym sercem, gotów poświęcić się dla innych, dla prawdy, dla Boga. To oddanie się nie jest bierne; wymaga odwagi i głębokiej wiary w sens większy niż indywidualne przetrwanie.

Współczesność jednak rozmywa te rozróżnienia. Kiedy człowiek staje naprzeciw czołgu lub umiera z głodu w geście protestu, łatwo zatracić zdolność oceny. Czy to desperacja, czy bohaterstwo? Ofiara czy świadectwo? W świecie zdominowanym przez indywidualizm intencje stają się nieprzejryste, a etykiety – zbyt uproszczone.

Czy warto żyć?

Albert Camus w „Micie Syzyfa” stwierdził: „istnieje tylko jeden naprawdę poważny problem filozoficzny: samobójstwo”. To pytanie ostateczne: czy warto żyć? Jeśli nie, to po co dalej trwać? Według Camusa samobójcy odpowiadają przecząco. Uznają, że życie nie zasługuje na kontynuację. Męczennicy natomiast odpowiadają, że życie nie jest celem samym w sobie – istnieje bowiem wartości większe, dla któ-

rych warto je poświęcić. Camus analizuje te postawy jako formy ucieczki przed absurdem: samobójca unika dalszego cierpienia, męczennik – poprzez nadzieję na transcendencję.

Camus nie przyjmuje żadnej z tych postaw. W jego oczach godność człowieka polega na trwaniu – nie dla idei, nie dla nagrody, ale pomimo braku sensu. Życie to buntować się przeciw absurdowi. Bez wiary, bez złudzeń, ale i bez kapitulacji. Ta filozofia zachęca do świadomego przyjmowania codzienności, gdzie sens nie jest dany z góry, lecz budowany przez nas samych w akcie oporu wobec bezsensu.

A jednak Camusowski zrównanie samobójstwa z męczeństwem umyka istocie tego drugiego. Chrześcijańskie męczeństwo nie jest bowiem rezygnacją – jest darem. Samobójca chce, by świat zakończył się razem z nim. Męczennik oddaje życie nie po to, by od świata uciec, lecz by go ocalić. O. Maksymilian Kolbe czy ks. Jerzy Popiełuszko nie pragnęli śmierci. Ich śmierć nie była końcem, ale konsekwencją miłości. Ojciec Kolbe, ofiarując swoje życie w zamian za innego więźnia w Auschwitzu, pokazał, że miłość może przezwyciężyć nad instynktem przetrwania. Ks. Popiełuszko, głosząc prawdę w czasach totalitarnej opresji, stał się symbolem oporu, który inspirował do dziś. Te przykłady ilustrują, jak męczeństwo staje się mostem między indywidualnym losem a wspólnym dobrem.

INTENCJA, KONTEKST, ODBIÓR

Prawdziwa różnica między samobójstwem a męczeństwem tkwi w szczegółach: w intencji, w kontekście i w sposobie, w jaki postrzega je społeczność.

Samobójstwo to najczęściej wewnętrzna katastrofa – wybuch ukrytego cierpienia, które narastało w ciszy, z dala od spojrzeń innych. To dramat bez widowni. Poprzedza ją zazwyczaj długi, wyczerpujący okres zmagania: z sobą samym, z pustką, z beznadzieją. W samobójstwie nie ma zewnętrznego oprawcy, jest tylko samotność

i dławiący brak sensu, który paraliżuje wolę życia. Czasem taka śmierć mówi więcej o otoczeniu niż o samym zmarłym. Mówi o obojętności, o zaniechaniu, o winie rozproszonej, ale nie mniejszej. I choć samobójca odchodzi samotnie, bywa, że jego odejście powinno obudzić wielu.

Męczeństwo potrzebuje świadków. Bez obecności drugiego człowieka – tego, kto poniesie dalej jego znaczenie – traci sens. Nie jest już wtedy świadectwem, lecz tylko tragiczną śmiercią. Męczennik składa ofiarę nie tylko z siebie, ale również dla innych – jako znak, jako przestroga, jako przekaz. Jego śmierć to akt publiczny, zakorzeniony w historii i wspólnocie, najczęściej wyrastający z oporu wobec prześladowań religijnych, politycznych czy ideologicznych. Wystarczy wspomnieć pierwszych chrześcijan ginących na rzymskich arenach. Ich ciała upadały w piasek, lecz nie milkła ich obecność – przeciwnie, śmierć stawa-

ła się zaczynem, który wzmacniał wiarę, scalał wspólnotę, dodawał odwagi tym, którzy jeszcze żyli. W takim kontekście przelana krew nie kończy, lecz zasiewa. Męczeństwo to śmierć, która

nie zamyka opowieści, ale czyni ją nieusuwalną.

Z perspektywy wspólnoty różnica między samobójstwem a męczeństwem nabiera jeszcze większej ostrości. Samobójstwo wywołuje żal, niekiedy wstyd, a coraz częściej – refleksję i wezwanie do troski. Coraz więcej mówi się o prewencji, o konieczności budowania systemów wsparcia psychicznego, o empatii jako narzędziu ratunku. To próba odpowiedzi na krzyk, który zbyt długo był niesłyszalny – wołanie o pomoc zagłuszone przez pośpiech, obojętność, tabu. Męczeństwo natomiast otaczane jest pamięcią, cziąg, bywa nawet wynoszone do rangi świętości. Ale i tu trzeba rozważyć. Nie każda śmierć „za coś” jest męczeństwem. W świecie przesyconym ideologiami i radykalizmem granice te bywają niebezpiecznie zamazane. Są bowiem tacy – jak islamscy dżihadysty – którzy odbierają życie sobie i innym w imię zi-

deologizowanych celów. I choć czynią to „dla sprawy”, ich działania nie mają nic wspólnego z ofiarą. To nie świadectwo – to brutalna przemoc. Nie bohaterstwo, lecz akt terroryzmu. Tu nie ma świętości, jest tylko śmierć zadana z premedytacją.

ZROZUMIENIE ZAMIAST SĄDU

Człowiek, który decyduje się na samobójstwo, nie zawsze pragnie umrzeć. Często chce jedynie przestać cierpieć. Zazwyczaj jest to ostatni krok kogoś, kto długo walczył i nie miał już sił. Nie z tchórzostwa, lecz z wyczerpania. Nie z egoizmu, lecz z rozpacz. Rozumiejąc to, możemy lepiej wspierać tych, którzy zmagają się z podobnymi myślami, oferując empatię zamiast potępienia.

Męczennik również nie dąży do śmierci. Pragnie żyć – ale nie za wszelką cenę. Gdy musi wybierać: zdradzić siebie albo umrzeć – wybiera wierność. W jego śmierci nie ma nienawiści, lecz miłość. Nie ma rezygnacji, lecz nadzieja, że to, co przeżył, miało sens. Ta nadzieja często czerpie siłę z wiary w życie wieczne.

Historia zna również mroczne rozdziały męczeństwa. Bywało wypaczane, wykorzystywane jako narzędzie propagandy i przemocy. W imię „wyższych wartości” odbierano życie – niekiedy wbrew duchowi tych wartości. Dlatego każda śmierć, niezależnie od tego, jak jest przedstawiana, wymaga namysłu i powściągliwej refleksji. Zamiast oceniać, spróbujmy zrozumieć. Bo za każdą przedwczesną śmiercią – samobójczą czy męczeńską – kryje się konkretny człowiek. Ktoś, kto żył, czuł, pragnął. Filozofia stara się szukać prawdy, teologia – sensu. Ale tylko współczucie rodzi prawdziwe rozumienie.

Uczmy się zatem czytać znaki cierpienia, zanim staną się nieme. Każde życie jest wartością – nie z definicji, lecz z obecności. I pamiętajmy o tych, którzy zginęli nie z nienawiści, lecz z miłości. Niech będą dla nas przypomnieniem, że istnieją wartości, które nadają sens nie tylko życiu, ale i śmierci.

Autor jest kapłanem diecezji warszawsko-praskiej, proboszczem parafii św. Marka Ewangelisty na Targówku, doktorem filozofii

Kiedy człowiek staje naprzeciw czołgu lub umiera z głodu w geście protestu, łatwo zatracić zdolność oceny. Czy to desperacja, czy bohaterstwo?



DOWODY NA NADZIEJĘ

Dla uczniów połowa wakacji, dla urlopowiczów sezon ogórkowy, a młodzież usłyszy dziś przesłanie papieża Leona XIV podczas Jubileuszu Młodych w Rzymie. Z pewnością padnie wiele słów o nadziei, do pielgrzymowania z którą zachęcał Franciszek. Jesteśmy w epicentrum radosnych wydarzeń. Tymczasem pierwsze słowa dzisiejszej liturgii słowa to: „Marność nad marnościami; wszystko marność”. Czyżbyśmy mieli wejść na chwilę do krainy pesymizmu?

Słowa Koheleta nie powinny wzbudzać w nas pesymizmu i beznadziei. Warto zadać sobie pytanie: czy jestem szczęśliwy? Za czym pędzi moje serce? Co pomnaża nadzieję, a co budzi smutek i poczucie beznadziei? Te pytania są naprawdę ważne, aby świadomie przeżywać życie. Także wtedy, gdy na horyzoncie widać chmury i wiele jest dowodów na beznadzieję.

Antoine de Saint-Exupéry napisał: „Choć można cię okraść z tego, co otrzymujesz, kto ma moc okraść cię z tego, co dajesz?”. Wiary, nadziei i miłości nikt nie jest w stanie ukraść. Owoce naszego zaangażowania w relacje pozostaną nietknięte. Warto ucieszyć się dobrami, które nie tylko zostaną zachowane dla nas na lata, ale także pomnożą dobro w Królestwie Bożym. Kto wie, może to właśnie one są dowodami na beznadzieję.

Wszystko w życiu ma swój czas. Oto przesłanie Księgi Koheleta. Jeśli aktualnie przeżywasz kryzys – Ewangelia ma być dla ciebie orzeźwieniem i zaproszeniem do większej ufności Bogu. Jeśli natomiast aktualnie nie zmagasz się z żadną trudnością – przeanalizuj Ewangelię, która kiedyś (Bóg wie kiedy) będzie dla ciebie pocieszeniem. Młody uczestnik wakacyjnych rekolekcji, zapytany w anonimowej ankiecie o zdanie, które zapadło mu szczególnie w pamięci, napisał: „żeby zawsze w kryzysie pamiętać o chwilach, w których było dobrze, i brać to za motywację”.

Użytki, doczesne przyjemności, interesowne relacje czy gotówka – to tylko niektóre z rzeczy wartościowych, których nie weźmiemy ze sobą do grobu. Kohelet nie potępia ich, ale przestrzega, by nie brać ich jako wartości samej w sobie. Bądźmy pielgrzymami nadziei i szukajmy dowodów na nadzieję w naszej codzienności. Taką, jaka jest na co dzień.

I proszę, pomódlcie się dziś za polskich pielgrzymów, którzy jutro będą wracać z Jubileuszu Młodych. Żeby im się chciało nie tylko „wstać z kanapy” (do czego zachęcał Franciszek), ale pragnąć czegoś więcej!

ks. Kamil Falkowski

Kapłan archidiecezji warszawskiej, asystent diecezjalny Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży oraz Akcji Katolickiej Archidiecezji Warszawskiej, duszpasterz i katecheta, rezydent w stołecznej parafii św. Katarzyny na Służewie

XVIII NIEDZIELA ZWYKŁA

3 sierpnia 2025

Czytanie z Księgi Koheleta

1, 2; 2, 21-23

Marność nad marnościami, powiada Kohelet, marność nad marnościami – wszystko jest marnością. Jest nieraz człowiek, który w swej pracy odznacza się mądrością, wiedzą i dzielnością, a udział swój musi on oddać człowiekowi, który nie włożył w nią trudu. To także jest marność i wielkie zło. Cóż bowiem ma człowiek z wszelkiego swego trudu i z pracy ducha swego, którą moli się pod słońcem? Bo wszystkie dni jego są cierpieniem, a zajęcia jego utrapieniem. Nawet w nocy serce jego nie zazna spokoju. To także jest marność.

Psalm responsoryjny

90, 3-6. 12-14.17

Refren: Panie, Ty zawsze byłeś nam ucieczką.

Obracasz w proch człowieka
I mówisz: „Wracajcie, synowie ludzcy”.
Bo tysiąc lat w Twoich oczach
jest jak wczorajszy dzień, który minął,
albo jak straż nocna.

Porywasz ich, stają się niby sen poranny,
jak trawa, która rośnie:
rankiem zielona i kwitnąca,
wieczorem więdną i usycha.

Naucz nas liczyć dni nasze,
byśmy zdobyli mądrość serca.
Powróć, Panie, jak długo będziesz zwlekał?
Bądź litościwy dla sług Twoich!

Nasyć nas o świecie swoją łaską,
abyśmy przez wszystkie dni nasze
mogli się radować i cieszyć.
Dobroć Pana, Boga naszego, niech będzie nad nami
i wspieraj pracę rąk naszych,
dzieło rąk naszych wspieraj!

Czytanie z Listu Świętego Pawła Apostoła do Kolosan

3, 1-5. 9-11

Bracia: Jeśli razem z Chrystusem powstałście z martwych, szukajcie tego, co w górze, gdzie przebywa Chrystus, zasiadający po prawicy Boga. Dążcie do tego, co w górze, nie do tego, co na ziemi. Umarliście bowiem i wasze życie jest ukryte z Chrystusem w Bogu. Gdy się ukaże Chrystus, nasze Życie, wtedy i wy razem z Nim ukażecie się w chwale. Zadajcie więc śmierć temu, co przyziemne w członkach: rozpuście, nieczystości, lubieżności, złej żądzy i chciwości, bo ona jest bałwochwalstwem. Nie okłamujcie się nawzajem, bo zwlekliście z siebie dawnego człowieka z jego uczynkami, a przyoblekliście nowego, który wciąż się odnawia ku głębszemu poznaniu Boga, na obraz Tego, który go stworzył. A tu już nie ma Greka ani Żyda, obrezania ani nieobrezania, barbarzyńcy, Scyty, niewolnika, wolnego, lecz wszystkim we wszystkich jest Chrystus.

Aklamacja przed Ewangelią: Alleluja, alleluja, alleluja.
Błogosławieni ubodzy w duchu,
albowiem do nich należy królestwo niebieskie.

Słowa Ewangelii według Świętego Łukasza

12, 13-21

Ktoś z tłumu rzekł do Jezusa: „Nauczycielu, powiedz mojemu bratu, żeby się podzielił ze mną spadkiem”. Lecz On mu odpowiedział: „Człowieku, któż Mnie ustanowił nad wami sędzią albo rozjemcą?”. Powiedział też do nich: „Uważajcie i strzeżcie się wszelkiej chciwości, bo nawet gdy ktoś ma



wszystkiego w nadmiarze, to życie jego nie zależy od jego mienia”. I opowiedział im przypowieść: „Pewnemu zamożnemu człowiekowi dobrze obrodziło pole. I rozważał w sobie: «Co tu począć? Nie mam gdzie pomieścić moich zbiorów». I rzekł: «Tak zrobię: zburzę moje spichlerze, a pobiuduję większe i tam zgromadzę całe moje zboże i dobra.

I powiem sobie: Masz wielkie dobra, na długie lata złożone; odpoczywaj, jedz, pij i używaj». Lecz Bóg rzekł do niego: «Głupcze, jeszcze tej nocy zażądają twojej duszy od ciebie; komu więc przypadnie to, przygotowałeś?». Tak dzieje się z każdym, kto skarby gromadzi dla siebie, a nie jest bogaty u Boga”.

KALENDARIUM LITURGICZNE

Poniedziałek, 4 sierpnia

Wspomnienie św. Jana Marii Vianneya, prezbitera

Czytania mszalne: Lb 11, 4b-15; Ps 81, 12-17; Mt 14, 13-21

Wtorek, 5 sierpnia

Dzień powszedni albo wspomnienie rocznicy poświęcenia rzymskiej bazyliki Najświętszej Maryi Panny

Czytania mszalne: Lb 12, 1-13; Ps 51, 3-7. 12-13; Mt 14, 22-36

Środa, 6 sierpnia

Święto Przemienienia Pańskiego

Czytania mszalne: Dn 7,9-10. 13-14 lub 2P 1, 16-19; Ps 97, 1-2. 5-6.9; Łk 9,28b-36

Czwartek, 7 sierpnia

Dzień powszedni albo wspomnienie świętych Sykstusa II, papieża, i Towarzyszy, męczenników, albo wspomnienie św. Kajetana, prezbitera, albo wspomnienie bł. Edmunda Bojanowskiego

Czytania mszalne: Lb 20, 1-13; Ps 95, 1-2. 6-9; Mt 16, 13-23

Piątek, 8 sierpnia

Wspomnienie św. Dominika, prezbitera

Czytania mszalne: Pwt 4, 32-40; Ps 77, 12-16. 21; Mt 16, 24-28

Sobota, 9 sierpnia

Święto św. Teresy Benedykty od Krzyża, dziewicy i męczennicy, patronki Europy

Czytania mszalne: Oz 2. 16b. 17b. 21-22; Ps 45, 11-12. 14-17; Mt 25, 1-13



foto: PAP/EPA/Vatican Media Handout

Z NAUCZANIA PAPIEŻA LEONA XIV

OBJAWIENI NAM SAMYM

Ewangelia ukazuje nam Jezusa, jak uczy swoich uczniów „Ojczy nasz” – modlitwy, która jednoczy wszystkich chrześcijan. W niej Pan zachęca nas, abyśmy zwracali się do Boga, nazywając Go „*Abbà*”, „*Tato*”, jak dzieci, z „prostotą, synowską ufnością, (...) śmiałością, pewnością bycia kochanymi” (por. KKK 2778).

W piękny sposób Katechizm Kościoła Katolickiego mówi, że „dzięki Modlitwie Pańskiej zostaliśmy *objawieni nam samym*, ponieważ równocześnie został nam objawiony Ojciec”. I jest to prawda – im usilniej modlimy się z ufnością do Ojca niebieskiego, tym bardziej odkrywamy, że jesteśmy miłowanymi dziećmi, i tym bardziej poznajemy wielkość Jego miłości. (...)

Jednak, odmawiając „Ojczy nasz”, oprócz wystawienia łaski synostwa Bożego, wyrażamy także zobowiązanie do odpowiadania na ten dar, miłując się jak bracia w Chrystusie. Jeden z Ojców Kościoła w refleksji nad tym, pisze: „Należy pamiętać, że skoro nazywamy Boga «naszym Ojcem», powinniśmy postępować jak dzieci”, a inny dodaje: „Nie możecie nazywać waszym Ojcem Boga wszelkiej dobroci, jeśli zachowujecie serce okrutne i niehumanitarne; w takim przypadku nie ma już w was śladu dobroci Ojca niebieskiego”. Nie można modlić się do Boga jako „Ojca”, a potem być surowym i nieczułym w stosunku do innych. Ważne jest raczej, żeby pozwolić się przemieniać przez Jego dobroć, przez Jego cierpliwość, przez Jego miłosierdzie, żeby odzwierciedlać – niczym lustro – Jego oblicze w naszym obliczu.

Przed modlitwą „Anioł Pański”, 27 lipca

SIŁA W STAROŚCI

W Biblii Bóg wielokrotnie objawia swoją opatrność, zwracając się do osób w podeszłym wieku. Tak było nie tylko w przypadku Abrahama, Sary, Zachariasza i Elżbiety, ale także Mojżesza, powołanego do wyzwolenia swojego ludu, gdy miał już osiemdziesiąt lat. Poprzez te wybory uczy nas, że w Jego oczach starość jest czasem błogosławieństwa i łaski, a *osoby starsze* są dla Niego *pierwszymi świadkami nadziei*. „Czymże jest ów okres starości?” – pyta św. Augustyn. Bóg odpowiada: „dlatego osłabła twoja siła, żeby pozostała moja. Żebyś wraz z Apostołem powiedział: «Kiedy słaby jestem, wtedy jestem potężny»”. Fakt, że dziś wzrasta liczba osób w podeszłym wieku, staje się dla nas znakiem czasów. Jesteśmy wezwani do jego rozeznania, aby właściwie odczytać historię, którą przeżywamy.

Z orędzia na V Światowy Dzień Dziadków i Osób Starszych, 27 lipca

Błogosławiony Józef Stanek otrzymał dar kapłaństwa w czasie II wojny światowej. Jakim był księdzem?

Był młodym kapłanem Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego, czyli pallotynem. Otrzymał święcenia w okresie okupacji hitlerowskiej w warszawskiej katedrze św. Jana Chrzciciela 7 kwietnia 1941 r., a zatem w samym środku wojny. Mimo tak dramatycznych okoliczności posługi kapłańskiej od początku odznaczał się niezwykłą gorliwością i ofiarnością w służbie Bogu i ludziom. Jak wspominał śp. bp Edward Materski, ks. Stanek zapisał się w pamięci jako „kapłan pełen poświęcenia, który gorliwie i odważnie, z narażeniem ży-



Obraz bł. Józefa Stanka namalowany przez Annę Polonię Zyndwalewicz

odmówił, ustępując swojego miejsca ciężko rannemu żołnierzowi. Do końca pozostał z walczącymi, dzieląc los żołnierzy i cywilów. W dniu kapitulacji Czerniakowa Niemcy wzięli go do niewoli podczas pertraktacji mających ocalić resztki oddziału. Po torturach został powieszony na prowizorycznej szubienicy, na jego własnej stule na zapleczu magazynów „Społem” przy ul. Solec. To było 23 września. Świadkowie zapamiętali jego ostatni gest: z pętlą na szyi ks. Stanek uniósł ręce i pobłogosławił zgromadzonych powstańców oraz lud-

Samarytanin z Czerniakowa

Z ks. dr. **Przemysławem Krakowczykiem** SAC,
dyrektorem Pallotyńskiego Ośrodka Postulacji, rozmawia Michał Wodzicki

cia i gotowością do największej ofiary, szukał ludzi, którym mógłby służyć”. Innymi słowy, był to duszpasterz całkowicie oddany swojej misji – odważny, roztropny i gotowy do służby każdemu potrzebującemu nawet w najtrudniejszych warunkach.

Posługę duszpasterską łączył z działalnością konspiracyjną...

Wzrastał w rodzinie głęboko religijnej i patriotycznej, co uformowało w nim silne fundamenty wiary i miłości do ojczyzny. Po święceniach podjął działalność konspiracyjną, łącząc miłość do Chrystusa z miłością do Polski. Przyjął pseudonim „Rudy” i zaangażował się w pracę duszpasterską w podziemiu jako kapłan Armii Krajowej. Równocześnie studiował na tajnym Uniwersytecie Warszawskim i posługiwał jako duszpasterz m.in. w szpitalu sióstr na warszawskich Koszykach. Dla niego patriotyczny obowiązek obrony ojczyzny był naturalnym dopełnieniem powołania kapłańskiego.

Z odwagą podjął posługę powstańczego kapelana w Zgrupowaniu AK „Kryśka” na Czerniakowie. Co mówią świadkowie tamtych wydarzeń?

W drugiej połowie sierpnia 1944 r. przełożeni skierowali go na Czerniaków, gdzie podjął pracę kapelana. Odprawiał polowe Msze św. dla powstańców i ludności cywilnej, udzielał sakramentów, w tym namaszczenia umierającym. Nie ograniczał się do posług religijnych – dostarczał wodę spragnionym, dźwigał na plecach rannych i chorych, pomagał opatrywać i ewakuować poszkodowanych, uczestniczył w odgruzowywaniu ludzi przysypanych w ruinach. Dzięki takiej postawie zyskał wśród powstańców ogromny autorytet: nazywali go „niestrudzonym samarytaninem”. Pomimo ciągłego zagrożenia ks. Stanek podnosił na duchu załamanych i przerażonych. Miał wtedy 28 lat.

Pod koniec powstania zaproponowano mu ewakuację pontonem na drugi brzeg Wisły. Kategorycznie

ności cywilną, prowadzoną przez Niemców do niewoli.

Księżdz Stanka cechowała odwaga, waleczność i gotowość do heroicznej służby bliźniemu. Nie jest to dziś postawa często spotykana...

Współcześnie rzadko stajemy przed tak skrajnymi próbami człowieczeństwa, jednak postawa ks. Stanka pozostaje dla nas wyzwaniem i drogowskazem. Jego życie i ofiara do dziś inspirują kolejne pokolenia. W Warszawie i jego rodzinnych Łapszach Niżnych upamiętniono go pomnikami, nazwami ulic i patronatami szkolnymi. W miejscu jego śmierci stoi dziś pomnik w formie krzyża ze znakiem Polski Walczącej. Jan Paweł II ogłosił go błogosławionym w gronie 108 męczenników II wojny światowej 13 czerwca 1999 r. w Warszawie. Szczątki błogosławionego od 2000 r. znajdują się w pallotyńskim kościele Chrystusa Króla Pokoju przy ul. Skaryszewskiej w Warszawie.

Świadek bł. Józefa Stanka uświadamia, jak wiele Bóg może zdziałać w człowieku żyjącym wiarą, nadzieją i miłością – przez życie oddane Bogu.

Jakie przesłanie zawiera się w życiu i posłudze ks. Stanka?

Z bogatego życia i męczeńskiej śmierci bł. Józefa Stanka płynie dla współczesnego człowieka wiele przesłań. Ograniczę się do wymienienia czterech, w moim przekonaniu – najważniejszych.

Po pierwsze: bezgraniczna miłość bliźniego. Prawdziwa miłość do drugiego człowieka wymaga czynów i ofiary. Ksiądz Stanek własnym przykładem pokazał, że miłość miłosierna oznacza gotowość służenia innym nawet kosztem własnego życia. Wzywa nas to dziś do okazywania sobie nawzajem autentycznej solidarności i pomocy, choćby w znacznie mniejszych codziennych rzeczach.

Po drugie: odwaga i wierność wartościom. W obliczu śmiertelnego zagrożenia ks. Stanek nie opuścił powierzonych mu ludzi i nie wyrzekł się kapłańskiej posługi nawet pod groźbą śmierci. Uczy nas to, że także dzisiaj

powinniśmy stać odważnie przy prawdzie i dobru, bronić wiary i godności każdego człowieka. Taka odwaga połączona z roztropnością jest cnotą, którą warto w sobie rozwijać, choć współczesność rzadko wymaga od nas aż tak heroicznych decyzji.

Po trzecie: jedność wiary i patriotyzmu. Postawa bł. Józefa Stanka pokazuje, że miłość do Boga i miłość do ojczyzny mogą iść w parze. Jako kapłan-patriota łączył głęboką wiarę z odpowiedzialnością za wspólnotę narodową. Jego przykład przypomina, że prawdziwy patriotyzm nie polega na słowach, lecz na ofiarnej służbie dla dobra innych i obronie podstawowych wartości. Współczesny człowiek może realizować to przesłanie poprzez uczciwą pracę dla społeczeństwa, troskę o słabszych i budowanie jedności, czerpiąc motywację z Ewangelii.

I wreszcie po czwarte: moc nadziei i wiary silniejszej niż nienawiść. Błogosławiony ks. Stanek świadczy, że nawet pośród największej ciemności można pozostać człowiekiem nadziei.

Jego ostatnie błogosławieństwo udzielone oprawcom i ofiarom pod szubienicą jest znamienym znakiem zwycięstwa miłości nad nienawiścią. Dla nas to przesłanie, by nie poddawać się rozpaczce wobec zła, ale odpowiadać dobrem na zło w codziennym życiu. Wiara daje siłę, by przemieniać świat poprzez przebaczenie, dobroć i pokój.

Życie i śmierć bł. Józefa Stanka stanowią więc czytelny znak dla współczesnych: Bóg może

Błogosławiony ks. Józef Stanek SAC świadczy, że nawet pośród największej ciemności można pozostać człowiekiem nadziei.

posłużyć się każdym z nas, jeśli żyjemy wiarą i miłością na co dzień, a prawdziwe spełnienie znajdziemy w ofiarnej miłości Boga,

bliźniego i ojczyzny. Jego heroiczna postawa – choć tak rzadka – jest dowodem, że ideały Ewangelii można wprowadzać w życie nawet w najbardziej niehumanitarnych warunkach. Dziś bł. Józef Stanek przemawia do nas swoim przykładem, zachęcając, byśmy i my „nie zasłaniali twarzy przed zniewagami” i odważnie nieśli Chrystusową miłość światu, który tak bardzo jej potrzebuje.



ZDEJMIJ SANDAŁY, BO TO ŚWIĘTA ZIEMIA

„Wzywaj Mnie, a Ja ci odpowiem. Oznajmię ci wielkie i ukryte rzeczy, których nie znasz”.

Księga Jeremiasza 33,3

Papież Franciszek w adhortacji *Gaudete et exsultate* (nr 64) pisze tak: „Słowo «szczęśliwy» lub «błogosławiony» staje się synonimem słowa «święty», ponieważ wyraża, że osoba, która jest wierna Bogu i żyje Jego słowem, osiąga prawdziwe szczęście, dając siebie w darze”. Pielgrzym nadziei żyje Bożymi błogosławieństwami, wciela je w życie, żeby zanieść dobro tym, którzy go otaczają.

Czy czujesz się szczęśliwy? Czy jako człowiek wierzący wiesz, że twoje szczęście ma stabilne Źródło? Może nam się przydarzyć zagubienie czy zaniedbanie duchowe, ale mamy szczęście, bo Chrystus jest światłem w nocy, w której jesteśmy. On z nas nigdy nie rezygnuje, błogosławi nas ciągle na nowo w nadziei, że otworzymy na Niego serce. To właśnie znaczy „święta ziemia błogosławieństw”, na której jak Mojżesz „masz zdjąć sandały”, żeby móc po niej chodzić, przebywać w świętej przestrzeni relacji z Bogiem. Dzięki błogosławieństwom Bóg odnawia twoje życie, napędza cię siłami, byś umiał znosić trudy drogi do Domu Ojca.

„Błogosławieństwo (...) to dobro pochodzące od Boga. Błogosławienie to postawa Boga obdarzająca życiem i strzegąca je. Bóg, Ojciec i Stwórca wszelkiego bytu mówi: «Dobrze, że tu jesteś. To cudownie, że istniejesz»” (Youcat, Częstochowa 2011, s. 104).

Przestań biec, zwolnij, przyjmij Jego uśmiech i słowa przywracające życie: „Dobrze, że tu jesteś. To cudownie, że istniejesz”. Bóg, dawca wszelkiego błogosławieństwa, pomaga nam wyrwać się z zabiegania. Powierz się Jego opiece. Spotkanie z Nim w głębi własnego serca jest odpoczynkiem. Odpocznij w Bogu, aby móc żyć pełnią Jego błogosławieństw. Zaprosz Ducha Świętego, by przenikał całą twoją istotę, byś mógł błogosławić innych, bo „błogosławić” oznacza „życzyć komuś szczęścia”. Czy potrafisz życzyć szczęścia ludziom, których spotykasz na co dzień?

ZADANIE

- Ułóż ze swoimi bliskimi waszą unikalną Litanię Szczęścia. Zadbaj o to, by zawierała wezwania wdzięczności za każde, choćby najmniejsze szczęście, dobro w waszym życiu osobistym, małżeńskim, rodzinnym. Po każdym wezwaniu wypowiedzcie słowa: „Uwielbiamy Cię, Boże”.



Homonimiczne czasowniki



dr hab. Tomasz Korpysz

Zjawisko homonimii leksykalnej, o której pisałem poprzednio, kojarzymy najczęściej z rzeczownikami (typu *łączka* I ‘mała łąka’ i *łączka* II ‘element zespalaający dwa inne elementy’ czy *para* I ‘ciało w stanie lotnym’ i *para* II dwie jednakowe lub podobne sztuki czegoś; dwie osoby, dwoje zwierząt lub dwa przedmioty tworzące całość’) – podobne przykłady znalazły się w tekście sprzed tygodnia. Specyfika polskiej odmiany, a zwłaszcza słowotwórstwa sprawia jednak, że bardzo często dochodzi do homonimiczności form czasownikowych wyrazów pochodnych zupełnie inaczej zbudowanych pod względem słowotwórczym. Oto kilka przykładów: *podrobić* I ‘sfalszować coś, wykonać imitację czegoś’ (*pod* + *robić*) i *podrobić* II ‘pokruszyć, połamać na małe kawałki’ (*po* + *drobić*); *podróżować* I ‘odbywać podróż’ (*podróż* + *ować*) i *podróżować* II ‘lekko zabarwić różem’ (*pod* + *różować*) czy *obramować* I ‘otoczyć ramą, utworzyć ramę wokół czegoś’ (*ob* + *ramować*) i *obramować* II ‘obszyć brzeg ubrania pasem innego materiału, lamówką, bramem’ (*o* + *bramować*). Podobnie jest w przypadku par, w których jeden wyraz jest podstawowy, a drugi pochodny, np. *dominować* I (niedokonany) ‘przeważać, górować’ i *dominować* II (dokonany) ‘skończyć zakładanie min’

(*do* + *minować*); *pochodzić* I (dokonany) ‘chodzić przez pewien czas’ (*po* + *chodzić*) i *pochodzić* II (niedokonany) ‘wywodzić się skądś’.

Wiele jest też przypadków tożsamyh formalnie i tak samo zbudowanych czasowników dokonanych i niedokonanych, np. *nanosić* I (niedokonany) ‘zaznaczać coś na planie, rysunku’ i *nanosić* II (dokonany) ‘nosząc, zgromadzić wiele czegoś’ czy *wybiegać* I (niedokonany) ‘biegnąc, opuszczać jakieś miejsce’ i *wybiegać* II (dokonany) ‘uporczywym bieganiem załatwić jakąś sprawę, spowodować coś’.

Są wreszcie bardzo liczne czasowniki, w których harmoniczność związana jest już nie z cechami słowotwórczymi, lecz z pochodzeniem danego wyrazu, jego podstawą (niekiedy gwarową lub specjalistyczną). Można tu przywołać choćby następujące przykłady: *laserować* I ‘pokrywać obraz warstwą przezroczystej farby dla uzyskania wyrazistych efektów barwnych’ i *laserować* II ‘wysyłać promieniowanie charakterystyczne dla lasera, działać laserem’; *opierać* I ‘stawiać coś przy jakiejś podporze’ i *opierać* II ‘prać rzeczy wielu osób lub wiele rzeczy jednej osoby’; *szabrować* I ‘rabować, kraść porzucone mienie’ i *szabrować* II ‘zapełniać szabrem – drobno tłuczonymi kamieniami lub cegłą – szpary w murze’ czy *żebrować* I ‘robić na czym żebra, np. nacinać wgłębienia w drzewie, kamieniu itp.’ i *żebrować* II ‘żebrać’.

Mikroflora jelit



Grażyna Rybak

Jelita w naturalny sposób są zasiedlone korzystnymi dla ustroju bifidobakteriami. Jest ich ok. 400 różnych szczepów. Prawidłowa flora przewodu pokarmowego najlepiej rozwija się u dzieci karmionych piersią oraz spożywających otręby, skrobię, jogurty. Niekorzystne zmiany flory jelit wynikają ze zmiany diety (z nadmiarem słodczy i mięsa, niedoborem warzyw), z wniknięcia do przewodu pokarmowego dużej liczby bakterii z zewnątrz, z czę-

stego lub długotrwałego przyjmowania antybiotyku oraz w stresie.

Znaczna ilość korzystnych bakterii w przewodzie pokarmowym dziecka chroni je w naturalny sposób przed biegunką i wieloma innymi chorobami oraz przynosi długotrwałe korzyści zdrowotne. Bifidobakterie poprawiają trawienie białek. Usprawniają czynności przewodu pokarmowego u wcześniaków i niemowląt oraz przyspieszają przyrost masy ciała. Wspomagają układ krwiotwórczy przez produkcję witamin B1, B2, B12, kwasu foliowego i nikotynowego w jelitach. Zapobiegają zaparciom przez produkcję kwasów organicznych

stymulujących ruch jelit oraz biegunkom poprzez produkcję substancji antybakteryjnych – bakteriocyn. Zapobiegają nosicielstwu niebezpiecznych bakterii biegunkowych w jelicie, np. Salmonelli. Stymulują dojrzewanie układu odpornościowego przez syntezę przeciwciał antybakteryjnych IgA, cytokin i makrofagów w śluzówce jelita. Obniżają poziom cholesterolu we krwi (profilaktyka miażdżycy). Zapobiegają nowotworom jelita grubego przez zmniejszenie w nim aktywności enzymów. Zapobiegają zakażeniom grzybiczym układu pokarmowego i moczowego oraz je leczą. Mają też działanie przeciwalergiczne i przeciwnowotworowe.

Dbajmy więc o ekosystem jelitowy naszych

dzieci, unikając niepotrzebnych leków i podając im w zdrowiu i w chorobie probiotyki. Ważne, aby dobrotczne bakterie były dostarczane w codziennej diecie. Najwięcej jest ich w jogurtach, kefirach, maślankach i kwaśnym mleku, które powinny stanowić codzienny element jadłospisu dziecka (dorosłego też!). Jeżeli dzieci nie mogą lub nie chcą jeść tych produktów, można podawać korzystne bakterie w gotowych preparatach. To niezwykle cenne, a także proste działania profilaktyczne. Wypełnienie jelit odpowiednią liczbą korzystnych bakterii „blokuje miejsce” groźnym wirusom i bakteriom, stając się dość skuteczną zapórą przed nimi.

Autorka jest specjalistą pediatrii

Królowa i ziemniaki

Joanna Lenkiewicz

Wakacyjne tematy powinny być luźne, bo to czas odpoczynku i odprężenia. Ale jeść trzeba, dlatego pod koniec artykułu przepis na sytą i prostą potrawę tortilla de patatas – hiszpański placyk z ziemniakami. Zanim jednak podam recepturę, kilka słów o oliwie. Celowo nie dodam: z oliwek, bo nazwa „oliwa” w nomenklaturze kulinarnej zarezerwowana jest dla tłuszczu wytłaczanego z oliwek. Królowa tłuszczów roślinnych kojarzy się ze zdrową i polecaną kuchnią śródziemnomorską. Zdrową, bo opartą na dużej ilości warzyw i na rybach, i oczywiście zakrapianą oliwą.

Kupując oliwę, warto zwrócić uwagę, aby była w ciemnej butelce szklanej lub specjalnej puszcze metalowej. Oczywi-

ście ważne jest wyrażenie AOEV, mówiące o tym, że jest to oliwa extra vergin. Dobrze by było, aby był opisany gatunek oliwek, z którego oliwę wytłoczono, i określenie DOP, mówiące o certyfikacie jakości. Na oliwę negatywnie wpływa światło, niewłaściwa temperatura i powietrze. Optymalna temperatura to 18–27 stopni C. Butelka powinna być zamknięta szczelnie, tak aby oliwa nie wietrzała. Od radzam używanie karafek czy innych przezroczystych butelek, bo światło sprawia, że oliwa jełczeje. Natomiast wstawienie do lodówki niszczy jedwabną konsystencję i mogą powstać w oliwie zawiesiny lub grudki.

Autorka jest specjalistką usług hotelarsko-gastronomicznych



foto: chandlervid85/freepik

TORTILLA DE PATATAS

Składniki: 8 jajek ■ 600 g ziemniaków (odmiana żółta) ■ ½ łyżeczki soli ■ olej rzepakowy

Sposób wykonania: Ziemniaki obieramy, kroimy na bardzo cienkie plasterki. Smażymy w dużej ilości tłuszczu, ale tak, żeby nie były zbyt rumiane. W misce roztrzepujemy jajka, dodajemy sól i odcedzone ziemniaki. Wszystko dobrze mieszamy. Wykładamy na rozgrzaną głęboką patelnię z małą ilością oleju. Zmniejszamy ogień i czekamy ok. 5 minut, przykrywamy dużą, gładką pokrywką i odwracając patelnię, przekładamy tortillę na pokrywkę, a następnie zsuwamy z powrotem na patelnię, rumieniąc drugą stronę przez kolejne 5 minut. Potrawa jest doskonała na ciepło lub zimno, podawana z sałatką z pomidorów polanych oliwą.

Chętnych zapraszam do obejrzenia na FB filmiku, który nagryłam z koleżanką w czasie pandemii: <https://www.facebook.com/100064894232522/posts/2651565601789075/?mibextid=rS40aB7S9Ucbxw6v>

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM Siostry Honoraty

POZIOMO

- 2 A – ktoś nierozgarnięty
- 2 G – Poncjusz, prefekt
- 3 D – indyjski bogacz
- 4 A – syn Jessego
- 4 G – firma kosmetyczna
- 5 C – gra na trąbie
- 6 A – angielskie piwo
- 6 E – cenny prezent
- 6 I – pseudonim Mackiewicza
- 7 C – stan błogości
- 8 A – myślą tylko o sobie
- 8 G – szkocka tkanina
- 9 D – wystawne przyjęcie
- 10 A – inaczej konsolacja
- 10 G – wyspa Odyseusza

	A	B	C	D	E	F	G	H	I	J	K
1											
2											
3											
4											
5									5		
6			3		4						
7											6
8					2			1			
9											
10											
11											

PIONOWO

- A 4 – krakowski odpust
- B 1 – Anka, wokalista
- B 8 – kłujące chwasty
- C 4 – kowalny metal
- D 1 – gałąź drzewa
- D 7 – cele porywaczy
- E 2 – samica łabędzia
- F 5 – zbiornik paliwa
- G 2 – Luciano, tenor
- H 1 – widz na trybunie
- H 7 – kojarzenie par
- I 4 – marne działania
- J 1 – wybitny kompozytor
- J 8 – karetka pogotowia
- K 4 – nadbałtycki port

Litery z pól ponumerowanych utworzą rozwiązanie

1	2	3	4	5	6
---	---	---	---	---	---

Rozwiązania prosimy nadsyłać do 15 sierpnia na adres: sekretariat@idziemy.com.pl
Wylosowanych autorów poprawnych odpowiedzi nagrodzimy książkami



fot. Wikipediad/moneta publiczna

19 sierpnia 1944 r. Kompania „Krawiec” właśnie przebiła się z Lasów Kabackich przez Wilanów na Mokotów, przynosząc broń. Jerzy Rossudowski ps. „Stary” stoi w głębi, trzeci od prawej

Dbajmy o pamięć

Mariusz Jankowski

Bywa ulotna. Trzeba ją pielęgnować. Warto o nią dbać, bo pamiętając, dbamy też o tych, którzy odeszli. Najmocniej czuję to właśnie w tych dniach. W trakcie lata, wakacji, gdy zbliża się 1 sierpnia. Ten dzień jest dla mnie wyjątkowy. Warszawa jest moim miastem od wielu lat. Jako student nie wiedziałem, czy tu ułożę swoje dorosłe życie, ale już wtedy początek sierpnia był dla mnie ważny. I rok po roku stawał się ważniejszy. Od lat jest to czas, który przyprawia mnie o dreszcze. Tak już mam, że o godz. 17.00, gdy miasto zamiera, łzy płyną same. Po prostu. Zawsze wtedy się zatrzymuję. Robiłem tak nawet w chwilach, gdy z powodów zawodowych byłem gdzieś

poza stolicą. I tak będę robił zawsze. Co istotne, nie jestem sam w tych chwilach. Mam obok bliskich. To dla nas ważny moment. A najbardziej dumny jestem z tego, jak wtedy zachowują się synowie. I robią to nie dlatego, że tata kazał. Robią to, gdyż czują tak w sercach. Oczywiście kiedyś były pierwsze poważne rozmowy. O powstaniu, o walce, o honorze, o zasadach. Później już sami zgłębiali swą wiedzę o tym, jak mieszkańcy ich rodzinnego miasta walczyli z najeźdźcą. Mnie cieszy to, że trafili do liceum, które w piękny sposób dba o tradycję, o patriotyzm, o pamięć. Jednak najbardziej raduje się moje serce z tego powodu, że oni sami czują dumę. Dumę z miasta, w którym żyją.

O przyszłość Warszawy walczyły tysiące. Wśród nich, o czym pisałem już w latach poprzednich, wie-

Najbardziej raduje się moje serce z tego powodu, że moi synowie czują dumę z miasta, w którym żyją.

lu sportowców. W tym roku piękną akcją przygotowała sekcja koszykarska Polonii, obchodząca stulecie istnienia. W ramach specjalnej kampanii do połowy sierpnia przypominane są sylwetki czterech koszykarzy Czarnych Koszul, bohaterów powstania warszawskiego. Jerzy Rossudowski był reprezentantem Polski, zdobywcą brązowego

medalu mistrzostw Europy, uczestnikiem kampanii wrzesniowej. Po ucieczce z niemieckiej niewoli wrócił do stolicy, przez lata działał w konspiracji; zginął 2 września. Zdzisław Sięga, członek Szarych Szeregów, przeżył ten trudny czas. Opuścił stolicę z ludnością cywilną. Po wojnie był m.in. spikerem i zagorzałym fanem Polonii, w 1982 r. otrzymał dyplom honorowy Fair Play Polskiego Komitetu Olimpijskiego. Do Harcerskiej Poczty Polowej, podobnie jak Sięga, należeli bracia Ślesiccy. Zygmunt po wojnie był trenerem drużyn koszykarek i koszykarzy. Władysław po sportowej karierze stał się znany jako reżyser filmu „W pustyni i w puszczy”. Zrealizował również film „Droga daleka przed nami”, opowiadający o losach młodych uczestników powstania warszawskiego po jego upadku.

Pamięć bywa ulotna. Dlatego pielęgnowmy ją. Każdy może robić to na swój sposób. Liczą się bowiem gesty. Czasami proste, drobne, nieoczywiste. Miejscem, które na pewno warto odwiedzić, jest Muzeum Powstania Warszawskiego. Wracam tam od czasu do czasu, a te wizyty zawsze mają swoją niesamowitą, nienazwaną wartość. Właśnie tam lubię budować i wzmacniać swoją pamięć...

Autor jest dziennikarzem TVP Sport od 2008 r., wcześniej zaś Radia Warszawa, Radia Plus, TV Puls, TV 4 i Polsatu



redakcja@idziemy.com.pl

LETNI FESTIWAL MUZYKI KAMERALNEJ "OKUNIEW 2025"

KALENDARIUM FESTIWALU

2 sierpnia 2025 r. – „Warszawa za którą tęsknimy...”

Koncert inauguracyjny „Warszawa, za którą tęsknimy... w piosence”. W koncercie usłyszymy znane i lubiane utwory z okresu międzywojennego nawiązujące do stylu i atmosfery tamtych lat. Zaśpiewają: Natalia Kovalenko – sopran, Maciej Kłociński – tenor, Włodzimierz Trzeciak – fortepian.

Godz. 19:00

9 sierpnia 2025 r. – „Muzyka z różnych stron świata”

W koncercie udział wezmą wybitni artyści z Ukrainy: Natalia Pelych (sopran) - Zasłużona Artystka Ukrainy, Natalia Marunych (domra) - artystka Filharmonii Narodowej Ukrainy, dr Wołodymyr Marunych (akordeon guzikowy) Zasłużony Działacz Kultury, kompozytor, dyrygent, aranżer.

Godz. 19:00

16 sierpnia 2025 r. – „Młodzi grają Chopina”

Program złożony ze znanych i lubianych utworów Fryderyka Chopina w wykonaniu młodego wybitnego pianisty – Macieja Domały oraz uznanego pianisty dr Jarosława Domały.

Godz. 19:00

23 sierpnia 2025 r. – „Spotkanie z Gwiazdą”

Recital wybitnej skrzypaczki Marty Magdaleny Lelek, której przy fortepianie towarzyszyć będzie wspaniały pianista Mauricio Andres Silva.

Godz. 19:00

30 sierpnia 2025 r. „Śpiewająca rodzina Kaczmarków”

Koncert finałowy Festiwalu. Rodzina Kaczmarków zaśpiewa piosenki z najbardziej znanych, lubianych operetek i musicali, światowe przeboje gwiazd estrady, muzykę włoską, hiszpańską, filmową.

Godz. 19:00

ZAPRASZAMY WSTĘP WOLNY

Główne miejsce festiwalu to zabytkowy Kościół Parafii św. Stanisława Kostki w Okuniewie. Koncerty odbywają się w okresie letnim w każdą sobotę sierpnia o godz. 19:00.

Festiwal pod patronatem Burmistrza Halinowa Adama Ciszewskiego, Parafii Św. Stanisława Kostki w Okuniewie, Gminnego Centrum Kultury, Tygodnika „Idziemy”. Festiwal współfinansowany ze środków Samorządu Województwa Mazowieckiego oraz Powiatu Mińskiego.



FUNDACJA NIEZALEŻNY FUNDUSZ KULTURY
POL CAN ART.
INDEPENDENT CULTURAL FOUNDATION



Halinów



Okuniew

Mazowsze.
serce Polski



Powiat Miński



Powiat Miński

PANDA TV
idziemy



ORGANY

XXXII
MIĘDZYNARODOWY
FESTIWAL
MUZYKI
ORGANOWEJ

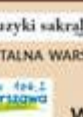


BAZYLIKA
ARCHIKATEDRALNA
św. Jana Chrzciciela
WARSZAWA
ul. Świętojańska 8

Koncertы odbywają się w kolejne niedziele od 6 lipca do 21 września 2025 r. o godz. 16:00
International organ concerts - every Sunday from 6 July to 21 September 2025 at 4 pm

6 lipca / July godz. 16:00 Roberto BONETTO Włochy / Italy	13 lipca / July godz. 16:00 Roman HYLAKazimierz SALIK Polska / Poland	20 lipca / July godz. 16:00 Christian-Markus RAISER Niemcy / Germany
27 lipca / July godz. 16:00 Eric HALLEIN Belgia / Belgium	3 sierpnia / August godz. 16:00 Peter VAN de VELDE Belgia / Belgium	10 sierpnia / August godz. 16:00 Alessandra MAZZANTI Włochy / Italy
17 sierpnia / August godz. 16:00 Piotr RACHOŃ Polska / Poland	24 sierpnia / August godz. 16:00 Przemysław KAPITUŁA Polska / Poland	31 sierpnia / August godz. 16:00 Martin BERNREUTHER Niemcy / Germany
7 września / September godz. 16:00 Andrea TROVATO Włochy / Italy	14 września / September godz. 16:00 Fabio GIOFINI Włochy / Italy	21 września / September godz. 16:00 Ennio COMINETTI Włochy / Italy

8.09.2025



www.kapitula.org